

sygn. akt III K 92/15

WYROK

W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia 5 stycznia 2016 r.

Sąd Okręgowy w Białymstoku, III Wydział Karny, w składzie:

Przewodniczący: Sędzia Sądu Okręgowego Sławomir Cilulko

Sędzia: Sądu Okręgowego Izabela Marzanna Komarzewska

Ławnicy: Mirosław Zwada

Irena Rybak

Lech Dworakowski

Protokolant: Beata Wojno

przy udziale Prokuratora Agnieszki Kalisz-Kapelko z Prokuratury Okręgowej w Białymstoku

po rozpoznaniu w dniach 8, 9, 12, 13, 16, 21 października, 20 listopada i 29 grudnia 2015 r. w B.

sprawy przeciwko:

1) M. P. (1) (P.)

synowi A. i D., rodowe nazwisko matki Z.

urodzonemu dnia (...) w S.

2) A. K. (1) (K.)

synowi A. i B., rodowe nazwisko matki O.

urodzonemu dnia (...) w S.

3) P. N. (1) (N.)

synowi J. i M., rodowe nazwisko matki M.

urodzonemu dnia (...) w S.

oskarżonym o to, że:

w dniu 21 stycznia 2009 r. w mieszkaniu nr (...) przy ulicy (...) w S., działając wspólnie i w porozumieniu, w zamiarze bezpośrednim pozbawienia życia A. M. (1), po uprzednim użyciu wobec niej przemocy w postaci bicia i kopania po głowie i całym ciele oraz przytrzymywania za ręce i nogi oraz używając noża i widelca doprowadzili ją do obcowania płciowego w ten sposób, że M. P. (1) odbył z nią stosunek płciowy, zaś pozostali usiłovali odbyć z wymienioną stosunki płciowe, do których nie doszło wobec oporu kobiety, a następnie zadali jej nożem co najmniej 25 ciosów w okolice szyi i tułowia czym spowodowali 14 ran kłutych szyi drążących do mięśni, krtani i przełyku, jamy opłucnowej prawej z uszkodzeniem tętnicy szyjnej zewnętrznej prawej, żyły szyjnej prawej, chrząstek i błony śluzowej krtani, błony śluzowej przełyku, szczytu płuca prawego, krwiaka jamy opłucnowej prawej, niedodmę płuca prawego, ranę kłutą w dolnej części klatki piersiowej drążącą ku dołowi do przepony i lewego płata wątroby, 5 ran

klutych brzucha drążących do prawego płata wątroby, jelita cienkiego oraz krezki jelita cienkiego i torby sieciowej i do tkanek miękkich, krwawienie do jamy otrzewnej, liczne otarcia naskórka, podbiegnięcia krwawe w spojówkach powiek oczu z wylewem krwawym podspojówkowym w gałce ocznej lewej, rozsiane wybroczyny krwawe w skórze twarzy, drobne nacięcia skóry – powierzchowne rany klute w skórze brzucha, podbiegnięcia krwawe i otarcia naskórka na brzuchu, przecięcia skóry na palcach ręki prawej po stronie dłoniowej, otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawe na grzbiecie ręki lewej, podbiegnięcia krwawe na kolanie i goleni prawej, podbiegnięcia krwawe na palcach stopy prawej oraz goleni lewej, podbiegnięcia krwawe powłok miękkich czaszki w okolicach czołowo-ciemieniowej, podbiegnięcia krwawe lewego mięśnia skroniowego, które to obrażenia skutkowały wstrząsem urazowym krwotocznym powstałym w wyniku uszkodzenia narządów szyi, naczyń krwionośnych, płuca prawego i wątroby co doprowadziło do zgonu, po czym w celu przywłaszczenia zabrali laptop A. o wartości 1.999 zł na szkodę B. O. (1) i pierścionek o wartości 300 zł na szkodę E. A. (1),

tj. o czyn z art. 148§2 pkt 2) k.k. w zb. z art. 197§3 pkt 1) k.k. w zb. z art. 280§2 k.k.

- o r z e k a -

I. Oskarżonych M. P. (1), P. N. (1) i A. K. (1) – w ramach zarzucanego im czynu – uznaje za winnych tego, że:

dwudziestego pierwszego stycznia 2009 roku w S., w mieszkaniu numer (...) znajdującym się w budynku wielorodzinnym oznaczonym numerem (...) przy ul. (...), działając wspólnie i w porozumieniu, z zamiarem bezpośrednim dopuścili się zgwałcenia i związanego z nim zabójstwa w ten sposób, że chcąc doprowadzić A. M. (1) do obcowania płciowego, używając siły fizycznej przeprowadzili ją z kuchni do pokoju, posadzili na kanapie, po czym jeden z nich chwycił ją za nogi i ściągnął na podłogę, gdzie, aby wymusić uległość, dziewczyna była bita, m.in. w głowę, podduszana, po jej twarzy przeciągnięto ostrymi zakończeniami widelca, przy czym M. P. (1) odbył z nią stosunek płciowy - w tym czasie jego współnicy przytrzymywali ww. kobietę – a gdy do tożsamyh działań zamierzał przystąpić P. N. (1), z uwagi na utrudniające to czynności obronne ofiary – którą w tym momencie starali się „unieruchomić” trzymając ją A. K. (2) i M. P. (1) - przyniósł on z kuchni nóż, którym zadał jej rany, zaś w efekcie działań sprawców A. M. (1) doznała:

- dwunastu ran klutych szyi drążących do mięśni, krtani i przełyku, jamy opłucnowej prawej z uszkodzeniem tętnicy szyjnej zewnętrznej prawej, żyły szyjnej prawej, chrząstek i błony śluzowej krtani, błony śluzowej przełyku i szczytu płuca prawego;

- rany ciętej szyi drążącej do krtani z jej nacięciem;

- rany klutej w dolnej części klatki piersiowej drążącej ku dołowi do przepony i lewego płata wątroby;

- pięciu ran klutych brzucha drążących do prawego płata wątroby, jelita cienkiego oraz krezki jelita cienkiego i torby sieciowej, a także do tkanek miękkich, krwawienia do jamy otrzewnej;

- podbiegnięć krwawych i nasiąknięcia krwią tkanek miękkich szyi, krwiaka jamy opłucnowej prawej, niedodmy płuca prawego; licznych otarć naskórka, podbiegnięć krwawych i wybroczyn krwawych w skórze twarzy, wybroczyn krwawych w spojówkach powiek oczu z wylewem krwawym podspojówkowym w gałce ocznej lewej, rozsianych wybroczyn krwawych w skórze twarzy; drobnych nacięć skóry – powierzchownych ran klutych w skórze brzucha, podbiegnięć krwawych i otarć naskórka na brzuchu, przecięcia skóry na palcach ręki prawej po stronie dłoniowej, otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawego na grzbiecie ręki lewej, podbiegnięcia krwawego w skórze karku, otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawego na kolanie i goleni prawej, podbiegnięcia krwawego na palcach stopy prawej oraz na goleni lewej, podbiegnięcia krwawego powłok miękkich czaszki w okolicach czołowo-ciemieniowych, podbiegnięcia krwawego lewego mięśnia skroniowego;

przy czym urazy zadane nożem spowodowały wstrząs krwotoczny powstały w następstwie uszkodzenia narządów szyi, naczyń krwionośnych, prawego płuca i wątroby, a w jego następstwie śmierć A. M. (1);

tj. czynu z art. 148§2 pkt 2) k.k. w zb. z art. 197§3 pkt 1) k.k.

i za czyn ten na podstawie art. 148§2 pkt 2) k.k. w zb. z art. 197§3 pkt 1) k.k. w zw. z art. 11§2 k.k. skazuje ich, zaś na podstawie art. 148§2 pkt 2) k.k. w zw. z art. 11§3 k.k. wymierza kary:

- oskarżonemu **M. P. (1) 12 (dwunastu) lat pozbawienia wolności;**
- oskarżonemu A. K. (1) 15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności;
- oskarżonemu P. N. (1) 25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności.

- Na podstawie art. 46§1 k.k. orzeka od oskarżonych M. P. (1), A. K. (1) i P. N. (1) solidarnie na rzecz:

a. A. K. (3) kwotę 5 000 (pięciu tysięcy) złotych tytułem poniesionej szkody majątkowej oraz kwotę 30 000 (trzydziestu tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia;

b. H. A. kwotę 30 000 (trzydziestu tysięcy) złotych tytułem zadośćuczynienia.

II. Oskarżonych P. N. (1) i A. K. (1) – w ramach zarzucanego im czynu – uznaje ponadto za winnych tego, że:

dwudziestego pierwszego stycznia 2009 roku w S., z mieszkania numer (...) znajdującego się w budynku wielorodzinnym oznaczonym numerem (...) przy ul. (...), działając wspólnie i w porozumieniu, po dokonanych zabójstwie A. M. (1) zabrali w celu przywłaszczenia należące do:

- A. K. (3) dwa widelce, nóż, dwie szklanki i klucze do drzwi wejściowych ww. mieszkania;
- B. O. (1) laptop firmy (...) (...) - (...) o wartości 1 999 złotych;
- E. A. (1) złoty pierścionek o wartości 130 złotych;

tj. czynu z art. 278§1 k.k.

i za czyn ten na podstawie art. 278§1 k.k. skazuje każdego z nich na karę 1 (jednego) roku i 6 (sześciu) miesięcy pozbawienia wolności.

- Na podstawie art. 46§1 k.k. orzeka od oskarżonych A. K. (1) i P. N. (1) solidarnie na rzecz:

a. B. O. (1) kwotę 1 999 (jednego tysiąca dziewięciuset dziewięćdziesięciu dziewięciu) złotych;

b. E. A. (1) kwotę 130 (stu trzydziestu) złotych;

tytułem poniesionej szkody majątkowej.

III. a. Na podstawie art. 85§1 k.k., art. 88 k.k. orzeka wobec oskarżonego **P. N. (1)** karę łączną **25 (dwudziestu pięciu) lat pozbawienia wolności.**

b. Na podstawie art. 85 ustawy z dnia 06.06.1997 r. Kodeks karny w brzmieniu obowiązującym do dnia 30.06.2015 r. (powoływanej dalej w tym podpunkcie jako k.k.), art. 86§1 k.k. w zw. z art. 4§1 k.k. orzeka wobec oskarżonego **A. K. (1)** karę łączną **15 (piętnastu) lat pozbawienia wolności.**

IV. Na podstawie art. 77§2 k.k. określa, że oskarżony A. K. (2) będzie mógł skorzystać z warunkowego zwolnienia po odbyciu 12 (dwunastu) lat wymierzonej mu kary łącznej.

V. a. Na podstawie art. 607f k.p.k. oraz art. 63§1 k.k. na poczet kar łącznych orzeczonych wobec oskarżonych A. K. (1) i P. N. (1) zalicza okres pozbawienia wolności każdego z nich od 20 maja 2014 r. do 5 stycznia 2016 r.

b. Na podstawie art. 63§1 k.k. na poczet kary orzeczonej wobec oskarżonego M. P. (1) zalicza okres pozbawienia wolności od 28 maja 2014 r. do 5 stycznia 2016r.

VI. Zwalnia oskarżonych od ponoszenia kosztów sądowych i obciąża nimi Skarb Państwa.

sygn. akt III K 92/15

UZASADNIENIE

zawiera zwięzłe wskazanie, jakie fakty sąd uznał za udowodnione (**A**), na jakich w tej mierze oparł się dowodach i dlaczego nie uznał dowodów przeciwnych (**B**), wyjaśnienie podstawy prawnej wyroku (**C**) oraz okoliczności, które miał na względzie przy wymiarze kary oraz przy innych rozstrzygnięciach zawartych w wyroku (**D**) – art. 424§1 i 2 k.p.k.

Część A.:

Dwudziestego pierwszego stycznia 2009 r. M. P. (1), A. K. (2) i P. N. (1) – koledzy i uczniowie klasy I. L. Zespołu Szkół Zawodowych im. (...), II Liceum Profilowanego w S. – spotkali się przed godziną 10:00 pod ww. placówką oświatową. Wyżej wymienieni nie byli pilnymi uczniami, często opuszczali zajęcia lekcyjne, a z uwagi na to, że zbliżał się koniec semestru, zaś oceny były już wystawione, postanowili wspólnie wypić alkohol. Skierowali się więc do pobliskiego bloku (...) przy ul. (...), gdzie w mieszkaniu numer (...) kupili wysokoprocentowy trunek od zajmującej się jego nielegalnym handlem H. B.. Następnie zrobili zakupy w sklepie (...), po czym udali się do pobliskiego parku, gdzie siedząc na jednej z ławek wypili posiadany alkohol. W pewnym momencie P. N. (1) opowiedział kolegom o poznanej dziewczynie, która mierząc w sklepie (pracowała w nim jego matka, w związku z czym on często tam przebywał) biustonosz wyszła w nim z przymierzalni pytając czy ładnie wygląda, zaś później, podczas przypadkowego spotkania, zapraszała go do siebie na kawę. Zaproponował, aby do niej pójść, spotkać się towarzysko – argumentował, że być może uda się ją namówić na wspólne piwo - na co M. P. (1) i A. K. (2) wyrazili zgodę. Wszyscy poszli więc na przystanek komunikacji miejskiej, skąd autobusem linii numer (...) pojechali w kierunku centrum miasta. Wysiedli na ul. (...), w pobliżu dworca PKP, skąd przeszli pod blok numer (...) przy ul. (...). Weszli do środkowej klatki, a drzwi znajdującego się na parterze mieszkania numer (...) otworzyła im dwudziestosiedmioletnia A. M. (1). Była to kobieta upośledzona umysłowo w stopniu lekkim, w związku z czym łatwowierna, m.in. nie dostrzegająca zagrożeń ze strony bliżej nie znanych osób trzecich. Chętnie z takimi nawiązywała kontakty, o co często mieli do niej pretensje jej bliscy. Nie miała więc oporów przed wpuszczeniem do wnętrza swojego domu znanego jej tylko po imieniu P. N. (1), jak i nieznanymi dwóch mężczyzn, których on przedstawił jako swoich kolegów.

Zaprosiła ich do dużego pokoju usytuowanego po lewej stronie od wejścia, zaproponowała kawę, po czym wraz z P. N. (1) przeszła do kuchni, aby przygotować ten napój. Po kilku minutach kawy zostały przekazane gościom. Gdy dziewczyna ponownie udała się do kuchni po cukier, do tego pomieszczenia przeszedł za nią ww. mężczyzna. A. M. (1) miała na sobie jedynie dół od piżamy, i rozpinany sweterek – z racji swoich predyspozycji intelektualnych nie zdawała sobie sprawy z tego, że taki ubiór może zostać „odczytany” jako np. zachęta do czynności o charakterze seksualnym. Tego rodzaju działania podjął wobec niej P. N. (1), co spotkało się z jej stanowczym sprzeciwem. Ten jednak nie zważał na to i schwycił za ręce wyrywając się mu kobiecie. Po chwili zjawili się w tym pomieszczeniu jego koledzy, którzy słyszeli dobiegające stamtąd odgłosy. Obaj złapali dziewczynę za ręce, trzeci z napastników schwycił ją od tyłu przedramieniem za szyję, po czym używając siły fizycznej przeprowadzili ją do dużego pokoju i posadzili na kanapie. P. N. (1) oznajmił, że teraz A. M. (1) z każdym z nich odbędzie stosunek płciowy. Gdy ta nie zgodziła się na to, ww. mężczyzna stwierdził, że jeśli nie chce „po dobroci, to wezmą ją siłą”. Złapał ją na nogi w okolicy kostek, ściągnął na podłogę, po czym usiadł okrakiem na leżącej kobiecie, a w związku z tym, że zaczęła krzyczeć, ścisnął ją ręką za szyję tłumiąc odgłosy, które mogłyby usłyszeć osoby postronne. Aby zmusić szarpiącą i wyrywającą

się dziewczynę do poddania się woli sprawców, była ona przez nich bita m.in. w głowę i podduszana. Napastnicy wykorzystali też znajdujący się w mieszkaniu widelec, grozili zadaniem nim ran, a żeby to urealnić przeciągnęli jego ostrymi zakończeniami po jej twarzy.

Po tym, gdy A. K. (2) ściągnął A. M. (1) dół od piżamy, przytrzymał ją za lewą rękę, zaś P. N. (1) za górne partie ciała, co umożliwiło M. P. (1) odbycie z wyżej wymienioną stosunku płciowego. Zaraz potem to samo chciał uczynić P. N. (1), w związku z czym sprawcy zmienili pozycje, tj. A. K. (2) złapał kobietę za górne partie ciała, w tym szyję, zaś M. P. (1) za nogi. Dziewczyna starała się uwolnić, w dalszym ciągu nie zachowywała się biernie. Zdenerwowany taką jej postawą P. N. (1) przyniósł z kuchni nóż, przyłożył go do jej szyi, a gdy to nie dało zamierzonego efektu oznajmił żeby się uspokoiła, bo zaraz może się to dla niej „źle skończyć”. Gdy dziewczyna szarpała się coraz mocniej, zadał jej ciosy nożem w szyję. Podjęte w związku z tym działania obronne A. M. (1), między innymi z uwagi na przewagę siły fizycznej po stronie trzech mężczyzn współdziałających ze sobą także w zamiarze pozbawienia jej życia, były z góry skazane na niepowodzenie.

W efekcie działań sprawców A. M. (1) doznała:

- dwunastu ran kłutych szyi drążących do mięśni, krtani i przełyku, jamy opłucnowej prawej z uszkodzeniem tętnicy szyjnej zewnętrznej prawej, żyły szyjnej prawej, chrząstek i błony śluzowej krtani, błony śluzowej przełyku i szczytu płuca prawego;

- rany ciętej szyi drążącej do krtani z jej nacięciem;

- rany kłutej w dolnej części klatki piersiowej drążącej ku dołowi do przepony i lewego płata wątroby;

- pięciu ran kłutych brzucha drążących do prawego płata wątroby, jelita cienkiego oraz krezki jelita cienkiego i torby sieciowej, a także do tkanek miękkich, krwawienia do jamy otrzewnej;

- podbiegnięć krwawych i nasiąknięcia krwią tkanek miękkich szyi, krwiaka jamy opłucnowej prawej, niedodmy płuca prawego; licznych otarć naskórka, podbiegnięć krwawych i wybroczyn krwawych w skórze twarzy, wybroczyn krwawych w spojówkach powiek oczu z wylewem krwawym podspojówkowym w gałce ocznej lewej, rozsianych wybroczyn krwawych w skórze twarzy; drobnych nacięć skóry – powierzchownych ran kłutych w skórze brzucha, podbiegnięć krwawych i otarć naskórka na brzuchu, przecięcia skóry na palcach ręki prawej po stronie dłoniowej, otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawego na grzbiecie ręki lewej, podbiegnięcia krwawego w skórze karku, otarcia naskórka i podbiegnięcia krwawego na kolanie i goleni prawej, podbiegnięcia krwawego na palcach stopy prawej oraz na goleni lewej, podbiegnięcia krwawego powłok miękkich czaszki w okolicach czołowo-ciemieniowych, podbiegnięcia krwawego lewego mięśnia skroniowego;

przy czym urazy zadane nożem spowodowały wstrząs krwotoczny powstały w następstwie uszkodzenia narządów szyi, naczyń krwionośnych, prawego płuca i wątroby, a w jego następstwie śmierć ww. kobiety.

Po dokonanej zbrodni napastnicy postanowili zatrzeć ślady swojego pobytu w mieszkaniu ofiary. W tym celu A. K. (2) i P. N. (1) pozostali w mieszkaniu, zaś M. P. (1) wyszedł na klatkę schodową. Ze słów pokrzywdzonej wynikało, że niedługo do domu ma wrócić jej babcia, w związku z czym ten ostatni stojąc w wiatrołapie miał za zadanie obserwować teren i w razie jakiegokolwiek „zagrożenia” poinformować o nim kolegów. Ci zaś z mieszkania numer (...) zabrali przedmioty, których dotyczyli: należące do A. K. (3) dwa widelce, dwie szklanki i nóż, tj. narzędzie zbrodni. Nie poprzestali na tym, wykorzystując okazję przeszukali lokal, po czym zabrali ze sobą w celu przywłaszczenia należący do B. O. (1) laptop firmy (...) (...) o wartości 1 999 złotych oraz stanowiący własność E. A. (1) złoty pierścionek o wartości 130 złotych.

Następnie uchylili drzwi, a gdy „ubezpieczający” ich M. P. (1) dał znać, że mogą bezpiecznie wyjść, uczynili to i używając odnalezionych w mieszkaniu kluczy zamknęli drzwi wejściowe. Wszyscy trzech nie niepokojeni przez nikogo wyszli z

bloku numer (...) i udali się pod budynek pobliskiego (...) Handlowego (...). Chwilę tam przebywali, palili papierosy, po czym rozeszli się. M. P. (1) pojechał autobusem do domu, gdzie dotarł około godziny dwunastej.

Babcia ofiary zbrodni, A. K. (3), wróciła do domu około godziny 12:30. Widząc leżące na podłodze w pokoju ciało wnuczki krzyżując zaalarmowała sąsiadów. Na miejsce zdarzenia została wezwana załoga pogotowienia ratunkowego i policja. Lekarz stwierdził zgon, a funkcjonariusze przystąpili do realizacji m.in. czynności dokumentujących miejsce przestępstwa.

Podejmowane na przestrzeni kilku lat działania organów ścigania nie doprowadziły do ustalenia sprawców przestępstwa. Dopiero na początku kwietnia 2014 r. operacyjnie ustalono, że jednym ze sprawców może być M. P. (1), który w tym czasie odbywał karę pozbawienia wolności w Zakładzie Karnym w C.. Udali się tam policjanci z Wydziału Kryminalnego KWP w B.. Po przewiezieniu do K. w Ł. osadzony przyznał, że 21.01.2009 r. był w mieszkaniu pokrzywdzonej razem z A. K. (1) i P. N. (1) oraz brał udział w przestępstwie na szkodę A. M. (1). Został zatrzymany, zaś za dwójką ww. wydano E. A., gdyż obaj przebywali na terenie Wielkiej Brytanii. Zostali tam zatrzymani 20.05.2014 r., a następnie przekazani polskim organom ścigania. Decyzją sądu wszyscy sprawcy zbrodni zostali tymczasowo aresztowani.

W czasie realizacji opisanych wyżej działań mieli oni zachowaną zdolność rozumienia ich znaczenia i kierowania swoim postępowaniem.

Część B.

Dowody, na podstawie których ustalono opisany wyżej stan faktyczny (w przypadku dowodów osobowych powołanie numerów kart protokołu rozprawy oznacza także depozycje, które zostały przez sąd odczytane) : ***zeznania i wyjaśnienia świadków***: W. C. (1)(k.5343), B. C. (k.6033), Ł. J. (1) (k.57-58, 3999), Z. Z. (2) (k.5341), A. Z. (k.5341), C. F. (k.181-183), J. B. (1) (k.5345), H. A. (k.5332v), A. K. (3) (k.5331-5332), E. A. (1) ((...), (...)), J. D. K. (k.98-99,), A. S. (1) (k.101-104, 129,), B. O. (1) (k.5332v-5333), A. S. (1) (k.5333v), A. M. (2) (k.5333v-5334), M. R. (1) (k.5334v-5335), H. L.(k.5335v), H. B. (k.3715), K. K. (1) (k.5344v-5345), K. K. (2) (k.267-268), M. H. (1) (k.6087), M. R. (2) (k.5345v-5346), K. D. (1) (k.5346v-5347), M. K. (1) (k.5347), P. S. (1) (k.), Ł. J. (2) (k.710-711), D. M. (1) (k.5346), D. D. (2) (k.718-719), E. J. (1) (k.5348), P. Z. (k.5384), P. R. (1) (k.4903-4907), M. C. (1) (k.4637-4638);

częściowe wyjaśnienia oskarżonego M. P. (1) (k.5324-5327, 6087v-6088, 6093);

dokumenty : ***notatka urzędowa (k.1, 2-3, 3467), protokół oględzin miejsca (k.4-13, 22-25, 218-219,), materiał poglądowy (k.16-18, 27-32, 220, 247-247a, 273, 3639-3642), zapis nagrania z oględzin miejsca zabójstwa i jego odtworzenie (k.21 i 6036v), protokół eksperymentu procesowego, zapis nagrania z jego przebiegu i jego oględziny (k.3562-3564, k.4273 i k.6086v; k.4647-4648), zaświadczenie lekarskie (k.33), protokół oględzin zwłok (k.34-36), protokół oględzin i otwarcia zwłok, opinia z zakresu medycyny sądowej i wysłuchanie biegłego J. Z. (1) (k.38, 41-48, 6033v-6035, 6036v), tablice poglądowe (k.165,), dokumenty laptopa firmy (...) (k.194-198), historia choroby z PZP (k.335-337), protokół oględzin i kopie paragonów (k.1040-1058), pismo ze sklepu (...) (k.1120), protokoły zatrzymania (k.3470, 3716, 3727), szkic (k.3480), dane z PP- H-U (...) sp. z o.o. (k.4374, 4377v), pismo z (...) w S. (k.4379), protokoły konfrontacji (k.4038-4042, 4045-4050), dane z portalu nasza-klasa.pl (k.4303-4308);***

opinie biegłych psychiatrów i psychologa (k.4197-4201, 4204-4209, 4212-4218), opinie (...) KGP w W. i G. (...) oraz wysłuchanie biegłych (k.1844-1871, 3681-3687, 3949-3951, 4675-4760, 6051v-6055), opinia psychologów i ich wysłuchanie (k.3322-3364, 4972-5004, 6089v-6093), opinie z zakresu badań poligraficznych i wysłuchanie biegłego M. G. (k.6237-6274, 6290v-6296 oraz Załącznik wraz z zapisami badań).

Wiedza na temat obrażeń ciała A. M. (1), przyczyny jej zgonu, wynika z treści protokołu oględzin i otwarcia zwłok oraz dołączonej do niego opinii biegłego z zakresu medycyny sądowej J. Z. (1) (k.41-48). Zawartą w czynie przypisanym liczbę ran zadanych nożem ustalono na podstawie ww. dokumentu, wysłuchania biegłego (k.6033v-6035), jak i dokumentacji fotograficznej z sekcji zwłok (12 ran kłutych szyi i jedną ciętą opisano w pkt g/. i h/., jedną kłutą klatki piersiowej w pkt i/., a pięć ran kłutych brzucha w pkt j/. i 9. - k.43 i 45). W oparciu o obrażenia ciała ofiary można wnioskować, że sprawcy posługiwali się nożem o długości ostrza nie mniejszej niż około 10 cm (długość kanałów drążących zależy m.in. od elastyczności tkanek miękkich (k.48) – najdłuższy (orientacyjnie) kanał to 14 cm (pkt 9. k.45); przekazany biegłemu szczyrek pochodził z auta A. S., k.39) oraz widelcem (k.48). Z mieszkania nr (...) zginął nóż, którego ostrze wg A. K. (3) miało około 10-12 cm (k.87v; M. P. (1) określił je na około 15 cm, k.3479) oraz dwa widelce. W realiach sprawy racjonalnym jest przyjęcie, że pierwszy z tych przedmiotów to narzędzie zbrodni, zaś jednym z dwóch widelców zadano ranę w okolicy trzonu żuchwy po lewej stronie. Jeden lub kilku sprawców dotykało ich, posługiwało się nimi i dlatego zabrali je ze sobą opuszczając miejsce zbrodni.

Charakter ran nie pozwala wprowadzić na określenie, czy zostały zadane tym samym narzędziem, ale nic też nie wskazuje na to, aby było inaczej (k.6034). Ich umiejscowienie, jak i opisany przez ww. lekarza przebieg kanałów drążących (pkt 6. i 9. k.44 i 45 – szyja: m.in. skośnie ku górze i prostopadle do płaszczyzny ciała; tułów: m.in. do dołu, w głąb ciała) pozwala przyjąć, że w chwili ich zadawania kobieta leżała na plecach. Była też bita w głowę (k.6034), nie ma zaś dowodów na to, że obrażenia tej lub innej części ciała powstały w efekcie kopania (tak przyjęto w zarzucie). Podbiegnięcie krwią tkanek miękkich wskazuje, że nastąpiło to wtedy, gdy dziewczyna jeszcze żyła. Z długości kanałów ran kłutych szyi nie można wnioskować o sile ciosów (k.6034). Jednakże ich ilość świadczy o silnym emocjonalnym zaangażowaniu sprawcy, a rany cięte wewnątrz prawej dłoni pokrzywdzonej potwierdzają tezę realizacji przez nią czynności obronnych, które niewątpliwie miały wpływ na charakterystykę urazów szyi.

A. M. (1) była też duszona (por. rodzaj obrażeń k.6034v), a brak śladów w okolicy jej narządów płciowych nie wyklucza, że została zgwałcona (k.6034v). Jej zgon nastąpił pomiędzy godziną 10:00, a 13:00 (od trzech do sześciu godzin wstecz od godziny 16:00; oczywiście wiadomo, że około 12:30 już nie żyła).

Kto spowodował skutki opisane w opinii J. Z., czy sprawca był jeden, czy było ich więcej, jak przebiegały wydarzenia w lokalu nr (...) i jaki jest zakres odpowiedzialności oskarżonych, o ile to oni współdziałali w realizacji czynu zabronionego – to były podstawowe problemy, z którymi w tej sprawie musiał się zmierzyć skład orzekający.

Kardynalne dyrektywy, które sąd miał obowiązek uwzględnić w tej wieloosobowej sprawie w procesie decyzyjnym to m.in.:

- zasada niezależności odpowiedzialności współdziałających z art. 20§1 k.k., zgodnie z którą każdy ze współdziałających w popełnieniu czynu zabronionego odpowiada w granicach swojej umyślności, niezależnie od odpowiedzialności pozostałych współdziałających;

- zasada *in dubio pro reo* z art. 5§2 k.p.k., a więc „wątpliwości, których nie usunięto w postępowaniu dowodowym, rozstrzyga się na korzyść oskarżonego”.

Regulacja art. 20 k.k. stanowi ogólną podstawę do rozstrzygnięcia kwestii ekscesu (inaczej: przekroczenie zakresu porozumienia) współdziałającego. Wynika z niej, że za eksces odpowiada tylko ta osoba, która się go dopuściła. Zasada indywidualizacji przesądza o odrębnej i niezależnej ocenie podstaw odpowiedzialności w stosunku do każdego ze współdziałających i stanowi uzupełnienie zasady subiektywizacji odpowiedzialności karnej. O ile bowiem zasada subiektywizacji określa granice odpowiedzialności karnej z punktu widzenia strony podmiotowej i winy, o tyle zasada indywidualizacji przesądza o odrębnej i niezależnej ocenie podstaw odpowiedzialności w stosunku do każdego ze współdziałających. W piśmiennictwie prawniczym wskazuje się, że przepis art. 20 k.k. jest wręcz wyrazem obowiązywania zasady subiektywizacji odpowiedzialności karnej, albowiem zgodnie z jego treścią każdy, kto popełnia czyn zabroniony w jakiegokolwiek postaci zjawiskowej, może zostać pociągnięty do odpowiedzialności karnej jedynie w granicach przypisanej mu umyślności lub nieumyślności.

Z istoty współsprawstwa - o którym szerzej będzie mowa niżej - wynika natomiast, że każdy ze współdziałających odpowiada także za to, co uczynili jego współnicy, pod tym jednakże warunkiem, że mieści się to w granicach zawartego porozumienia. Odpowiedzialność ta nie rozciąga się zatem na tzw. eksces któregośkolwiek ze współsprawców, czyli taką okoliczność popełnianego czynu zabronionego (np. użycie niebezpiecznego narzędzia, czy zadanie nim ciosów powodujących śmierć ofiary), której nie objęto wcześniejszym porozumieniem. Także w orzecznictwie Sądu Najwyższego już od dawna wyrażany jest pogląd, że każdy ze współsprawców odpowiada w granicach swego zamiaru i nie może ponosić odpowiedzialności za eksces innego współsprawcy, a więc za takie jego zachowanie i skutek, które nie było objęte jego zamiarem i którego nie mógł przewidzieć (por. np. wyrok SN z dnia 11 kwietnia 1985 r., II KR 60/85, OSNKW 1985, nr 11-12, poz. 91).

Problem w tej sprawie - na co słusznie zwrócił uwagę obrońca P. N. (1) w mowie końcowej, a co zupełnie pomija prokurator zarówno w uzasadnieniu aktu oskarżenia, jak i stanowisku końcowym - nie sprowadzał się li tylko do ustalenia z kim M. P. (1) przebywał w mieszkaniu pokrzywdzonej. Dotyczył o wiele istotniejszej problematyki, mającej zasadnicze znaczenie z punktu widzenia istoty odpowiedzialności karnej. Sama bowiem obecność na miejscu przestępstwa, wbrew, jak się wydaje dość powszechnemu przekonaniu, nie oznacza, że „obserwator” odpowiada za przestępcze działania innej osoby. Jest tak tylko w przypadku, gdy stanowią one element wspólnego planu (uzgodnionego chociażby ad hoc, tj. determinowanego potrzebą chwili, bez ustalania i analizowania szczegółów), porozumienia, przy czym zamierzenia nim objęte powinny być realizowane „wspólnymi siłami”. Tak więc zadaniem sądu w tej sprawie było nie tylko ustalenie jakie osoby znajdowały się w mieszkaniu pokrzywdzonej 21.01.2009 r. w godzinach przedpołudniowych, ale też, a może przede wszystkim, określenie, jakie każda z nich podjęła działania sprawcze, co między sobą ustalili, do czego dążyli, co chcieli osiągnąć – jaka była treść łączącego ich przestępczego porozumienia. Nie wykazano dowodowo bowiem, że pojawili się w mieszkaniu nr (...) w przestępczym planem działania. Skąd mogli chociażby wiedzieć czy i kogo w nim zastaną?

Jedynym osobowym źródłem dowodowym, opisującym przebieg przestępczych działań był oskarżony **M. P. (1)**. Zeznania sąsiadów, jak i innych świadków nic w ww. zakresie do sprawy nie wniosły. Nie mieli bowiem oni żadnych przydatnych informacji związanych z popełnionym przestępstwem. Mieszkający na parterze sąsiedzi, którzy między godziną 11:00, a 12:00 byli w domu, to osoby starsze. Zarówno włączony odbiornik TV w mieszkaniu A. M. (zob. zapis jego oględzin k.21; program telewizyjny oglądał też Z. Z. (2), k.736-737), jak i tłumienie krzyku pokrzywdzonej (duszenie), miały wpływ na słabą słyszalność dźwięków, które ewentualnie „wydobywały się” poza ściany lokalu nr (...).

Wymieniony oskarżony miał interes procesowy w lansowaniu własnej wersji wydarzeń. Z niej bowiem wyłania się obraz tego sprawcy, jako biorącego udział „jedynie” w usiłowaniu zgwałcenia zbiorowego, zgłaszającego wyraźny sprzeciw w momencie podjęcia przez współnika nieakceptowanych przez niego czynności zmierzających do pozbawienia życia pokrzywdzonej i niezwłocznie po tym opuszczającego miejsce zbrodni. Przyjęcie tych wyjaśnień za wiarygodne czyniłoby niemożliwym skazanie go za zbrodnię zabójstwa.

Wyjaśnienia M. P. (1) sąd ocenił z krytycznym dystansem i w konfrontacji z całokształtem okoliczności ujawnionych w toku przewodu sądowego oraz zasadami logiki i doświadczenia życiowego, poczytując je za wiarygodne tylko w pewnej części. Wynik tej analizy świadczy o tym, że wyjaśnienia oskarżonego nie były od początku do końca stałe i niezmiennie (w tym aspekcie zmiany dotyczyły okoliczności drugorzędnych: chodzi o sytuację związaną z zastraszaniem go przez współników po dokonanej zbrodni), ale także nie do końca szczerze.

Oczywiście mogło się zdarzyć tak, że M. P., chcąc polepszyć swoją sytuację procesową, przedstawił siebie w jak najkorzystniejszym świetle i całą odpowiedzialnością obarczył P. N. (1) i A. K. (1). Jest to tylko jedna z ewentualności, domniemanie, które sąd odrzucił z następujących powodów. Przypisanie przez niego P. N. (1) inspiratorskiej roli jeśli chodzi o sam pomysł „odwiedzenia” A. M. (1), jak i czynności podejmowanych w jej mieszkaniu, znajduje racjonalne uzasadnienie. To przecież ten mężczyzna znał ją najlepiej – chociażby z racji zamieszkania w pobliżu – miał z nią kontakt zarówno w sklepie matki (mieszczącym się w budynku U. gdzie pokrzywdzona miała zwyczaj odwiedzania placówek handlowych i robienia czasami zakupów – zob. zeznania W. P. k.3440-3441), jak bezpośrednio przed 21.01.2009 r., kiedy to zaprosiła go do siebie na kawę. To właśnie ta oferta towarzyska stała się przyczyną udania

się sprawców na ul. (...). Nie może dziwić to, że widząc znajomego, który, jak się okazuje, przyjął zaproszenie, A. M. (1), pomimo tego, że godzina wizyty nie była ustalona, wpuściła go wraz z kolegami do środka. Dwóch jego towarzyszy nie знаła, to on jej ich przedstawiał (M. P. (1) mogła wcześniej widzieć stojącego przez klatkę – ten takiej sytuacji nie wykluczał - ale nie zapoznawała się z nim). Gdy mężczyźni znaleźli się wewnątrz lokalu numer (...), to właśnie zapewne P. N. (1) prowadził z nią konwersację, pomagał zrobić kawę i udał się za dziewczyną do kuchni, gdy ta poszła tam po cukier. Tam, najprawdopodobniej „zachęcony” też tym, co miała na sobie (ubrana w spodnie od piżamy, rozpinany sweterek, brak bielizny), podjął działania o wydźwięku seksualnym, co spotkało się ze stanowczym sprzeciwem kobiety. Nietrzeźwy sprawca odpowiedział przemocą, w czym praktycznie od razu pomogli mu koledzy. Każdy z mężczyzn przystąpił do realizacji działań sprawczych zmierzających do osiągnięcia zamierzonego skutku: zaspokojenia seksualnego, co zresztą zostało uzewnętrznione też słowie (jeden z nich oznajmił, że dziewczyna będzie teraz po kolei z nimi współżyć).

M. P. (1) opowiada o własnej reakcji, w tym stosowanej przemocy skutkującej przemieszczeniem ofiary do pokoju i przytrzymywaniem jej na podłodze. Szczerze wyznaje, że to on pierwszy zamierzał ją zgwałcić. Jeśli chodzi o realizację znamion z art. 197 k.k. podaje więc fakty, które de facto jego obciążają najbardziej. A mógł przecież już na początku np. stwierdzić, że nie uczestniczył w realizacji zamiaru kolegów, stał i przyglądał się lub też, że jego rola ograniczała się do przytrzymywania, a współżyć nie zamierzał. Z oczywistych względów, zależnie od przekazanej „dawki” danych, miałyby to przełożenie na jego odpowiedzialność karną, z czego zdawał sobie sprawę.

Do momentu, gdy do obcowania płciowego miał przystąpić P. N. (1), wersja M. P. (1) jawi się jako racjonalna, zgodna z logicznym przebiegiem wydarzeń, a tym samym opisująca rzeczywistość (co nie oznacza, że całościowo). To prawda, że mężczyzna zdecydował się jednak zataić drastyczniejsze szczegóły zdarzenia – mając na uwadze sekcyjny opis obrażeń, opinię i wysłuchanie biegłego J. Z. (1), nie ulega wątpliwości, że kobieta była bita (obrażenia głowy), duszona, jak i grożono jej widelcem (użycie jego ostrych zakończeń zostawiło wyraźne, „rysowate” ślady na jej twarzy). Utrzymywał, że na pewno do stosunku płciowego nie doszło, choć z całą pewnością nie był tego w stanie wykluczyć (zob. ustalenia dokonane na podstawie ekspertyzy genetycznej (...) w W. oraz treść opinii poligraficznej na ten temat). Jednak czym innym jest zatajenie czegokolwiek, a czym innym celowe podanie nieprawdziwych okoliczności. Tych, jeśli chodzi o przebieg wypadków w mieszkaniu nr (...), w relacji sprawcy nie było. Była ona wybiórcza, ale w żadnej mierze nie daje podstaw do oceny, że M. P. (1) przypisał któremukolwiek ze współników działania, które nie stały się jego udziałem. Byli to przecież jego koledzy, z którymi niejednokrotnie się spotykał, razem spożywali alkohol, uczęszczali do jednej klasy. Z zeznań zarówno nauczycieli, jak i uczniów Zespołu Szkół Zawodowych im. (...) w S., II Liceum Profilowanego wynika, że relacje między nimi były bardzo dobre, jeśli nie liczyć jednej scysji między P. N. (1), a M. P. (1). Po zdarzeniu z września 2008 r. i udzieleniu nagany z 19.09.2008 r., obaj nastolatki pogodzili się, nadal się spotykali, o czym świadczy chociażby wpis pedagog szkolnej, która 30.03.2009 r. widziała obu ww. nietrzeźwych, pijących piwo na przystanku autobusowym w pobliżu szkoły (k.4267).

Uznane za prawdziwe, pewne elementy wersji M. P. (1), znajdują potwierdzenie w następujących dowodach:

a. K. K. (1) m.in. w styczniu 2009 r. była dobrą znajomą A. M. (1), którą często odwiedzała (k.3981-3982). Dzień przed śmiercią koleżanki słyszała od niej, że ta „poznała chłopaków i umówiła się z nimi na kawę” (użycie zwrotu „z tego co pamiętam” może świadczyć o tym, że pewnym „uproszczeniu” dotyczącym liczby osób zaproszonych na kawę; nie można wykluczyć, iż P. (1) N. (1) w czasie rozmowy z nią był z którymś z kolegów, w tym np. z M. P. (1)). Również z depozycji A. S. (1) wynika, że jego dziewczyna dzień przed zabójstwem rozmawiała z dwoma, stojącymi przed jej klatką schodową chłopakami, a jeden z nich deklarował, że ją zna (nie powiedział skąd) i przyjdzie do niej na kawę (k.102 i 129). J. K. 19.01.2009 r. pokrzywdzona także opowiadała o poznaniu nowego chłopaka (z racji jej predyspozycji psychicznych mogła go nie kojarzyć np. ze spotkania w sklepie), który stał w jej klatce z kolegą lub kolegami, pił piwo, prawił jej komplementy, a ta umówiła się z nim w swoim domu na jutro (k.99). Z jej zeznań wynika ponadto, że sąsiadka nie miała poczucia czasu (k.99; por. też k.185 dół). Możliwe, że stąd wynika różnica w relacji ww. osób co do tego, kiedy (w jakiej dacie) nowo poznany chłopak miał odwiedzić A. M. (1). To, czy spotkała go 19, czy 20

stycznia, nie ma praktycznie żadnego znaczenia. P. N. (1) przyznał, że z pokrzywdzoną rozmawiał „kiedyś na klatce jej bloku” (k.3733), a po ponad roku podał, że było to „dzień przed jej zabójstwem” (k.5329v).

W kontekście przytoczonych wypowiedzi wyjaśnienia M. P. (1) co do tego, że to P. N. (1) podsunął pomysł udania się na ul. (...), wskazał okoliczności, w jakich ją poznał, po czym to on witał się z nią gdy otworzyła drzwi, przedstawiał kolegów i prowadził rozmowę, jawią się jako wiarygodne.

b. Ci, którzy znali A. M. (1) charakteryzowali ją jako osobę naiwną, łatwowierną, nieodpowiedzialną, której nie można było dotknąć - a jak się to zrobiło, to wtedy krzyczała, płakała, myła się - mającą obsesję na punkcie czystości, porywczą, nerwową, zachowującą się czasami jak dziecko, „mającą rozum dziesięciolatki” (np. k.98v, 139, 191, 1218-1222). Co więcej: jeśli ktoś sprawił jej komplementy i proponował spotkanie, to się zgadzała (k.98v) – wystarczyło podejść do niej, powiedzieć kilka miłych słów i już uważała rozmówcę za znajomego (k.139). Lubiła „podrywać” chłopaków, być w ich zainteresowaniu (k.92), uwielbiała jak chłopcy ją adorowali, była łatwowierna w stosunku do mężczyzn, nie zdawała sobie sprawy, że mogą zrobić jej krzywdę, nie rozumiała swojej seksualności (k.1219). Z dokumentacji z poradni zdrowia psychicznego wynika, że u ww. pacjentki rozpoznano zaburzenia obsesyjno-kompulsywne (nerwica natręctw) i upośledzenie umysłowe lekkie (k.334, 335-337).

Dlatego – jak mówił M. P. (1) – nie pytając kto stoi na klatce (zob. co do takich zachowań k.191) A. M. (1) otworzyła drzwi do mieszkania i chociaż praktycznie nie знаła P. N. (1) a zupełnie jego kolegów, zaprosiła ich do środka. Stan zdrowia dziewczyny, a w szczególności nietolerowanie dotyku nawet osób bliskich związane z nerwicą natręctw (por. k.336-337: m.in. lęk przed zabrudzeniem, dotykiem innych osób), jak i zapewne brak należytego pojmowania kierowanych do niej gróźb (wiele osób uległoby im i podporządkowało się woli sprawców, nie ryzykując utraty życia), skutkowały kontynuacją, wręcz nasileniem działań obronnych (k.3478), co z kolei kumulowało agresję sprawców i doprowadziło do tragicznego skutku (zob. też rozważania na ten temat w opinii biegłych psychologów).

c. Nabycie alkoholu w znajdującym się obok szkoły bloku u H. B. (1), krótkie zakupy w sklepie, wypicie go, przejście na przystanek, przejazd na ul. (...) i dojście pod drzwi mieszkania nr (...), mogło trwać od około 60 do 90 min. (zob. szczegółowe omówienie tej kwestii przy ocenie wyjaśnień A. K. (1)). W tym przedziale czasowym można było zrealizować ww. czynności. Analiza depozycji D. M. (1), M. K. (1), P. S. (1), K. D. (1), M. R. (2) i Ł. J. (2), w połączeniu m.in. z danymi ze sklepu (...) i zeznaniami ekspedientek, potwierdza, że sprawcy przyszedli do mieszkania pokrzywdzonej około godziny 11:00, a M. P. (1) znajdował się w wiatrołapie około godziny 11:20 – 11:40.

Pięciu pierwszych z wyżej wymienionych chłopaków przebywało początkowo przy trzepaku, w pobliżu bloku nr (...) (k.487). Jak wynika z paragonów kasowych, faktycznie dwa piwa o wartości identycznej z marką (...) (k.1120, tj. 2,60 zł) były kupione o godzinie 9:57 (M. R. podał, że nabył taką ich ilość około godziny 10:00; k.1042 – do godziny z wydruku z kasy nr 1 należy dodać 2 godziny 30 minut: por. k.1039v). Potem K. D. i M. R. stali obok sklepu i dołączyli do nich D. M., M. K. oraz jako ostatni P. S.. Gdy po kilkudziesięciu minutach od przyjścia P. S. „zrobiło im się zimno”, z „nowym piwem” postanowili wejść do piwnicy bloku nr (...) (k.487). Musieli więc je kupić. O nabyciu kolejnych czterech puszek (...) około godziny 11:00 mówił M. K. (1) (k.499-501). To właśnie po ich zakupie mieli wszyscy zejść do piwnicy. Taka ilość piwa tej marki (założenie, gdyż tyle samo kosztowało piwo marki T. H.) została kupiona w sklepie o godzinie 11:08 (k.1056). Wysoce prawdopodobnym jest więc, że pomiędzy realizacją tej czynności, a wejściem do środkowej klatki schodowej, upłynęło kilkanaście minut (k.487: M. R. mówi, że zaproponował wejść z nowym piwem do piwnicy, gdy stali przy trzepaku, a więc bezpośrednio ze sklepu nie udali się do wnętrza bloku; P. S. wskazał, że z piwem, z którym zeszli do piwnicy, stali przy trzepaku k.505). Gdy wchodzili do klatki schodowej, wewnątrz której stał M. P. (1) (kilku z ww. świadków opisało go (k.487, 648, 1985, 494, 499, 1968, 505), choć nie zwrócili na niego baczniejszej uwagi; po latach nie byli w stanie go rozpoznać; opis pasuje do ogólnych cech wyglądu zewnętrznego M. P.), mogła być więc np. godzina 11:20 – 11:40 (k.500: D. M. wg M. K. (on operuje dokładnie godzinami, co świadczy że dobrze ten dzień pamiętał) wyszedł z piwnicy po około 20 min., a około pół godziny później pozostali usłyszeli krzyki babci A. M., co przecież nastąpiło około godziny 12:30; k.1968: „wydaje mi się, że piwnicy (...) wchodziliśmy między godziną jedenastą, a 11:30”). Dlatego spotkali jednego z podsądnych. D. D. (2) podał, iż K. K. (3) kojarzył „nieznajomego” z widzenia, ze szkoły średniej (k.718-719, zob. też k.5346v i 1968), a przecież ten drugi uczył się w

tej samej placówce oświatowej co M. P. (1) (k.5347). Te zeznania także potwierdzają, że ww. oskarżony wyszedł z mieszkania i w wiatrołapie oczekiwał, aż to samo „bezpiecznie” zrobią jego współnicy (świadkowie wskazywali też, że miał plecak (k.1985, 494, 505), co także pokrywa się z jego wersją).

Depozycje osób przebywających w piwnicy potwierdziła sprzedawczyni J. B. (1), która rozpoznała ich w toku okazania. Ł. J. (2) mówił zbieżnie z wersją kolegów, z tym, że ewidentnie mylił się co do punktów czasowych poszczególnych zdarzeń (wpływ na to miał upływ czasu; k.710-711: m.in. jego zdaniem A. K. wybiegła z bloku około godziny 10:40).

J. B. (1) pamiętała, że K. D. dwukrotnie 21.01.2009 r. kupował wraz z kolegami (w tym M. R.) po 4 piwa marki(...) (k.366: w związku z czym wydano im kalendarz), a podczas drugiej transakcji nabył także szklana lufkę (k.584v-585). Tę wykorzystano do palenia w piwnicy marihuany (k.758). Kojarzyła też każdego z oskarżonych, jako klienta sklepu (k.4005-4006). A więc - tak jak wskazywał M. P. (1) - i A. K. (2) przebywał czasami w pobliżu bloku pokrzywdzonej.

Stojący w wiatrołapie mężczyzna posiadał plecak. Skoro tak, to nie wybiegł z mieszkania spanikowany, zdążył zabrać go ze sobą. Nieprawdopodobnym jest, że nie zdjął go z pleców przebywając w mieszkaniu ofiary i miał go także na nich w chwili odbycia z nią stosunku płciowego (k.5326).

Przebywający w piwnicy bloku nr (...) mężczyźni około godziny 12:00 wychodzili do sklepu po piwo (k.494, 758 (K. D. wcześniej zaprzeczał, aby wychodził, nie chcąc zapewne ujawnić nabycia lufki i palenia marihuany), k.506 („poszliśmy w pięciu pod ten sam sklep”). To właśnie wtedy widział ich wracających do ww. budynku S. F. – sprawców już jednak od pewnego czasu w nim nie było. Zestawienie kolejnych zeznań tego świadka z innymi dowodami (m.in. opinia, z której wynika, że jego komputer działał tego dnia m.in. od 8.45 do 11.15 i od 12.32 (k.381; (włączył go kilka-kilkanaście minut po powrocie do domu, w trakcie którego widział idących w stronę jego klatki mężczyzn), wykaz połączeń k.666: połączenia z K. S.) wskazuje, że mężczyzn, których uważał za sprawców, widział po godzinie 12:00 (k.658; skoro o 12:08 był jeszcze w sklepie; k.182: jego ojciec wrócił do domu około 11:45, a potem pojawił się w nim jego syn; k.138: ojciec mu mówił, że on wrócił około 12:15). Skoro odgłosów otworzenia i zamknięcia drzwi nie poprzedzało pukanie (k.134), to nie narażając się na błąd można przyjąć, że były to drzwi do piwnicy, a świadek – tak jak w przypadku eksperymentu (k.156-157: błędne wskazanie w trzech przypadkach na 10) – po prostu się pomylił.

Z relacji A. K. (3) wynika, iż przed śmiercią jej wnuczka zdążyła m.in. wypić (...), kawę, zrobiła pranie - które wisiało na sznurku na balkonie - i umyła zimowe buty (k.88). Tak więc wizyta sprawców około godziny 11:00 jawi się jako realna (k.88). Pokrzywdzona w tym dniu, z powodu choroby została w domu, a jak wynika z zeznań jej babci, E. A. (k.3444: nie zakładając bielizny zmieniała górę od piżamy, a nakładała koszulę zapinaną na zatrzaski) i B. O. miała zwyczaj dość długo po wstaniu z łóżka chodzić w domu w piżamie, lub garderobie do niej podobnej, tj. ubrana tak, jakby nie miała zamiaru nigdzie wychodzić.

d. Oględziny miejsca przestępstwa częściowo potwierdzają to, o czym mówił M. P. (1). Przewrócony taboret w kuchni wskazuje, że także w tym pomieszczeniu nastąpiła interakcja między pokrzywdzoną, a napastnikiem/napastnikami (k.21v). Pozostałości po wylanej kawie na obrusie ławy stojącej w pokoju (w trakcie eksperymentu M. P. (1) mówił, że właśnie tam została postawiona) dowodzą, że napój ten został przygotowany. Akty przemocy rozgrywające się w pokoju doprowadziły do jego wylania (k.7v), zaś sprawcy zabrali duraleksowe szklanki, w których kawa została podana i których dotykali. Leżąca na ziemi, wyrwana klamka z drzwi do pokoju przekonuje, że w ich pobliżu doszło do gwałtownej reakcji, złapania za nią przez najprawdopodobniej pokrzywdzoną, która starała się przeciwstawić przemocy ukierunkowanej na „przecignięcie” jej do pokoju.

W trakcie eksperymentu procesowego M. P. (1) dokładnie, w chronologicznym porządku wskazał miejsca, w których przebywał z dwoma kolegami przed południem 21.01.2009 r. (k.3562-3564 oraz oględziny zapisu z tej czynności na rozprawie). W momencie, gdy miał przystąpić do omawiania działań realizowanych po przewróceniu (ściągnięciu za nogi) dziewczyny na podłogę, przerwał wypowiedź demonstrując emocje, które nie pozwalają mu mówić dalej.

Jeśli jednak nie zgwałcił kobiety, którą jedynie przytrzymywali współnicy (nie podejmując brutalnych działań) i stał się obiektem kpin współników, to opis tego typu czynności nie powinien powodować u niego takiej reakcji. Zresztą po chwili, poproszony przez prokurator, nie miał już problemów z podaniem faktów związanych z zadaniem ofierze ciosu nożem, po którym miał opuścić mieszkanie. Także ta część czynności procesowej, zachowanie oskarżonego, potwierdza brak spontaniczności co do ww. fazy zajścia, niechęć ukierunkowaną na zatajenie tego co wtedy widział i w czym zdaniem sądu uczestniczył.

Dlatego też wahał się jeśli chodzi o wyrażenie na zgody na konfrontację (k.3994). Nie wiedział co mówią A. K. (1) i P. N. (1) i co zdecydują się powiedzieć słysząc jego „niepełną” wersję wydarzeń. Wziął w niej udział dopiero w październiku 2014 r. Wtedy już było wiadomo, jaką linię obrony prezentują współoskarżeni (choćby na podstawie ujawnionych dowodów będących podstawą przedłużenia tymczasowego aresztowania, danych uzyskiwanych w trakcie kolejnych przesłuchań, jak i relacji medialnych przekazanych mu np. w trakcie widzeń). W toku tych czynności wypadł wiarygodnie – konsekwentnie potwierdzał zasadniczo swoje słowa, a to, czego mógł się obawiać, nie nastąpiło (konfrontowani dalej negowali swój udział w przestępstwie). Jeśli musiał się odnosić do wersji kolegów, to dotyczyło to wzajemnych relacji towarzyskich, jak i ogólnego potwierdzenia (pobytu w mieszkaniu nr (...)) ich udziału w zbrodni (k.4049, 4042).

Podczas pierwszego przesłuchania M. P. (1) sporządził szkic układu pomieszczeń i mebli lokalu A. K. (3) (k.3480). Jego wygląd ze stycznia 2009 r. podał też w trakcie eksperymentu z 15.04.2014 r. Dobrze więc zapamiętał te szczegóły, co prowadzi do wniosku, że z zachowaniem w pamięci po kilku latach bardziej istotnych, też nie miał problemu. Od niego tylko zależało, czy zdecyduje się je ujawnić. Jednak były one dla niego na tyle niekorzystne, że się na to nie zdecydował. Zgodzić się należy z biegłymi z zakresu psychologii, że opis tylko jednego ciosu – m.in. bez wskazania na reakcję ofiary – kłóci się z dynamiką wydarzeń (k.4990).

Podane przez M. P. (1) położenie A. M. (1) po „ściągnięciu” jej z kanapy nie zgadza się z pośmiertnym ułożeniem ciała. Dziewczyna po przewróceniu na podłogę „walczyła”, wyrwał się sprawcom – dlatego najprawdopodobniej w chwili zadania ciosów nożem zwrócona była głową do okna. Ww. oskarżony jednak, wiedząc jak wyjaśniał wcześniej, dopytywany o tę okoliczność konsekwentnie podtrzymywał pierwotną wersję, która kłóci się m.in. z rozmieszczeniem śladów krwi w pokoju.

Nie było tak, jak sugerował jeden z obrońców, że M. P. (1) podczas kolejnych przesłuchań modyfikował, zmieniał swój opis zdarzenia adekwatnie do informacji przekazywanych mu przez przesłuchującego, o które był pytany, „dostosowując” go do nich. Faktycznie część kolejnych przesłuchań wynikała z potrzeby weryfikacji danych pozyskiwanych w toku śledztwa. Wtedy podejrzany pytany był o pewne kwestie, które analizował, wyjaśniał, uszczegóławiał i tłumaczył śledczym (np. odnośnie frekwencji szkolnej (k.3993), wyników badań genetycznych i medycznych (np. k.3821-3822, 4914), czy spotkania grupy chłopaków w trakcie pobytu w wiatrolapie (k.4916)). Zafalszował (w sensie mówienia nieprawdy, a nie jej zatajenia) tylko opis jednego zdarzenia (k.3821), niezwiązanego bezpośrednio z realizacją przestępstwa. Opisana przez M. P. (1) 30.06.2014 r. nieprawdziwa (w sensie osoby, której miała dotyczyć) sytuacja dotycząca wyjazdu z ojcem i bratem na przystanek autobusowy, gdzie miał znajdować się A. K. (2) (k.3821-3822) wpisuje się w taktykę obronną tego oskarżonego. Wykazanie obaw przed dwoma współnikami miało - w jego ocenie - uwiarygodnić podany przebieg wydarzeń, w ramach którego nie sposób byłoby mu przypisać odpowiedzialności za zabójstwo. Gdy zdał sobie sprawę, że jego twierdzenia zostały zweryfikowane poprzez przesłuchanie ww. osób najbliższych (przed sądem potwierdził je też M. B.), na rozprawie odwołał poprzednią wersję, nie chcąc jednocześnie przyznać się do intencji, które kierowały nim wcześniej (k.5324v, 5389v). Znamienny jest mechanizm kłamstwa, którym się posłużył. W prawdziwe okoliczności zdarzenia z przeszłości umiejętnie wplótł fałszywe, nieznacznie tylko zmieniając rzeczywistość (tj. „zamienił” osoby – zamiast o M. B., mówił o A. K. (1)). Tak samo postąpił opisując przebieg wydarzeń w mieszkaniu A. M..

Należący do B. O. (1) laptop marki A. miał czarny spód, a „od strony zewnętrznej” był granatowy (k.92, 192). Taką samą kolorystykę identycznego urządzenia, które posiadał M. P. (1), podał jego brat (k.5390v). Zeznania M. i A. P. (1) nie przeczą wersji ww. oskarżonego co do tego kiedy dowiedział się o jego zaborze, w jakich okolicznościach wszedł w jego posiadanie i na jak długo (k.3479 i 4916; choć te dwie ostatnie kwestie nie mają większego znaczenia). Mógł w ogóle o nim nie wspominać. Zdecydował się jednak wskazać jego posiadacza. Skoro zbrodnia nie była powodowana chęcią osiągnięcia korzyści majątkowej (zob. omówienie opinii psychologów), to racjonalnym jest uznanie, że kradzieży dokonały osoby, które pozostały w lokalu, aby zatrzeć ślady. Z tym wnioskiem koresponduje wersja M. P. (1). Członkowie jego rodziny zostali przesłuchani w 2014 r., kilka lat od zdarzeń, o które byli pytani. Nie może więc dziwić częściowo inne ich przedstawienie (np. A. P. (1) uważał, że jego syn pożyczył od niego pieniądze, za które nabył laptopa i go sam użytkował – nie wiadomo jakie urządzenie miał na myśli (k.3679: A. P. (1) mówi o laptopie, który syn miał kupić „w pierwszej klasie technikum”, a okres, w którym syn miał rozpocząć szkołę średnią, to wg niego wrzesień 2009 r.), gdyż M. P. interesował się elektroniką i na przestrzeni lat miał kilka takich sprzętów, k.5390v, 3679, 3834). Możliwym jest, że M. P. kłamał mówiąc o zastawieniu u ojca laptopa. Być może otrzymał go nawet na stałe od A. K. (lub też, tak jak skradziony aparat fotograficzny, w celu sprzedaży), a wiedząc, że jest to paserstwo, wymyślił wersję „zastawniczą”. Jednak nie jest to równoznaczne z tym, że także co do czasu i okoliczności uzyskania wiedzy o kradzieży tego sprzętu podał nieprawdę.

Naiwnym byłoby przyjęcie założenia, że M. P. (1) po dacie zatrzymania go do tej sprawy (dnia 04.04.2014 r.) „stał się innym człowiekiem”, „błyskawicznie” się zresocjalizował, przewartościował swoje uprzednie postępowanie, zrozumiał błędy i nigdy w przyszłości ich nie powtórzy i dlatego złożył takie, a nie inne wyjaśnienia. Wręcz przeciwnie: zarówno dane z teczek dozoru kuratorskiego, opis jego cech osobowościowych w opinii biegłych psychologów, jak i przebieg badania poligraficznego (kiedy to bez skrępowań przyznał m.in., że w warunkach więziennych nie można mówić o żadnej resocjalizacji, otwarcie podał, iż niejednokrotnie życzył innym śmierci, a w niedalekiej przeszłości planował ze współosadzonymi powiesić pedofila w zakładzie karnym, a tylko splot okoliczności spowodował, że do tego nie doszło; k.4247 i 4252: w trakcie procesu pomagał innemu osadzonemu w przesłaniu poza zakład karny „nielegalnej” korespondencji) wskazują, że jedyną motywacją do utrzymania początkowej wersji wydarzeń była wizja łagodniejszej kary. Nie jest to motywacja naganna, a wręcz nawet, w przypadku tego rodzaju dysocjalnych sprawców, mając na uwadze interes organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości, pożądana. Nie jest bowiem ważne czym kieruje się sprawca, o ile mówi prawdę. Przy zestawieniu danych wynikających z ww. dowodów, jak i własnych ocen sądu poczynionych w czasie z bezpośredniego kontaktu z tym oskarżonym w toku rozprawy, o ile jest to osoba zdemoralizowana (demoralizacja oznacza, że dana osoba odrzuca oraz neguje przyjęte wartości, normy, zasady etyki, prawa życia zbiorowego i indywidualnego), to nie w stopniu najwyższym (krytycznym), który skutkowałby całkowitą bezdusnością, wręcz okrucieństwem. O takich zaś cechach można by mówić w sytuacji pomówienia dwóch niewinnych kolegów o drastyczną zbrodnię, zbrodnię, za którą grozi bardzo surowa i jak najbardziej realna kara – w przypadku uznania pomówienia za wartościowy dowód.

W dniu, gdy został odebrany przez funkcjonariuszy policji z ZK w C. i przewieziony do K. w Ł., nie miał zbyt wielkiej wiedzy na temat umorzonych śledztwa, na temat tego, co dzieje się z jego współnikami. Policjanci tak przedstawili sytuację, aby utwierdzić sprawcę w przekonaniu, że mają już wiedzę na temat zajścia z innego źródła (od innych podejrzanych), nie zależy im na tym, aby on przedstawił swoją wersję wydarzeń, a może to uczynić, jeśli chce „polepszyć swoją pozycję procesową”. Z „oferty” tej M. P. (1) - nie mając czasu na racjonalizowanie, dokonanie przemyśleń i ocen, skonfrontowanie, zweryfikowanie stanowiska policji – skorzystał. Jest to jednak dość inteligentny osobnik (o czym świadczy np. próba zakłócania wyników badań poligraficznych; tłumaczenie pewnych, niekorzystnych dla siebie faktów wtedy, gdy nie mogli już do nich odnieść się biegli k.6093v i 6298v), przystosowany już w tym czasie do warunków więziennych. Nie będąc pewnym co mówią (uwierzył, że to od nich policja ma informacje na temat przebiegu przestępstwa i dlatego go zatrzymano; co do wartości dowodowej „rozpytania” zob. wyrok SA w Poznaniu z dnia (...).06.2014 r., II AKa 107/14 oraz SA w Ł. z dnia 25.09.2013 r., II AKa 146/13) starał się

wypaść wiarygodnie, a jednocześnie nie pogrążyć zbyt wrogo własnej osoby - wiedział przecież jaka kara może grozić za udział w zabójstwie. Temu miał służyć opis szeregu prawdziwych okoliczności, które pamiętał i zatajenie tych, które były dla niego niekorzystne. Podał w zdecydowanej większości prawdziwe dane – dlatego nie miał problemów z ich identycznym powtórzeniem w toku kolejnych przesłuchań, w tym eksperymencie procesowego i konfrontacji. Nie stanowiło żadnego problemu zaś zapamiętanie momentu, w którym zakończył swoją relację, jak i tego, że nie przyznał się do odbycia stosunku płciowego. Ta sprytna postawa pozwoliła mu nie popaść w zasadniczą sprzeczność w toku procesowych wypowiedzi dotyczących wydarzeń z 21.01.2009 r. Naturalnym jest, że osoba, która opisze nieprawdziwe zajście ze szczegółami, będzie miała problem z jego dokładnym (tożsamym co do zasadniczych kwestii) powtórzeniem w przyszłości. Przy tego rodzaju taktyce obronnej, jak wyżej opisana, M. P. (1) to nie groziło.

Jednocześnie nie omówił całości działań współników na tyle dokładnie, aby można było jednoznacznie stwierdzić – w jego subiektywnym przekonaniu - który z nich zabił dziewczynę. To przecież była najważniejsza kwestia, której ustalenie jako priorytetowe, zasadnicze z punktu widzenia zasady, jak i zakresu odpowiedzialności oskarżonych. Pozostawiał margines interpretacyjny, który w miarę przebiegu procesu ewoluował w kierunku korzystnym dla współsprawców (m.in. brak pewności co do tego, co robiła K. (1) w chwili, gdy P. N. (1) posługiwał się nożem; w ostatniej fazie procesu brak jednoznacznego określenia czy P. N. (1) wbił w jego obecności nóż w ciało ofiary, czy też tylko go do niego przyłożył – tak w toku badania poligrafem).

M. P. (1) doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że jeśli którykolwiek z kolegów zdecyduje się opisać przebieg wypadków, to na jaw wyjdą niekorzystne dla niego fakty (zgwałcenie, a nie usiłowanie zgwałcenia; udział w przemocę stosowanej przed stosunkiem płciowym (bicie, użycie widelca) i zapewne po nim; udział w zabójstwie co najmniej poprzez przytrzymywanie ofiary w trakcie zadawania jej ciosów). Nie chciał więc ich do tego prowokować. Przedstawienie czynności poprzedzających zgwałcenie, praktycznie w podobnym stopniu obciąża wszystkich współników (o ile nie jego, jako dążącego do współzycia, najbardziej). Gdyby jednak np. opisał całość przestępczej akcji, w której uczestniczył, zatajając jednak własny udział w zabójstwie, to zdeterminowany współoskarżony, widząc, że dowody przemawiają jednoznacznie przeciwko niemu (tj. że w przypadku dania wiary wyjaśnieniem kolegi to na niego spadnie „główna” odpowiedzialność karna), mógłby nie wytrzymać psychicznego napięcia związanego z realnością wymierzenia surowej kary i próbować uniknąć jej pomawiając współnika (opisując jego faktyczną rolę). Tymczasem obaj jego koledzy, aż do momentu ogłoszenia wyroku liczyli jednak na uniewinnienie i nie zdecydowali się powiedzieć prawdy.

Powyższa ocena tłumaczy też wyjaśnienia z rozprawy dotyczące zachowania A. K. (1) w chwili zadania kobiecie ciosu nożem (k.5323v-5324). Nie chciał w obecności wyżej wymienionego przypisać mu stanowczo działania świadczącego o udziale w zbrodni – dlatego podał „wydaje mi się, że ją przytrzymywał ręką” i nie skonkretyzował gdzie. Zestawienie fragmentów trzech początkowych przesłuchań sprawy, w których to poruszał, przekonuje jednak, że nie są one ze sobą sprzeczne, a wyjaśnienia z (...)09.2014 r. jedynie ostatecznie potwierdzają sposób działania ww. współnika (k.3994). Zwrot „A. odszedł na bok” (k.3478) oznacza, że znajdujący się w okolicach głowy dziewczyny A. K. (1) po prostu przesunął się (k.5325, dalej pozostał w pozycji kucznej) „robiąc” miejsce koledze (P. N.). Nadal trzymał kobietę, a na zadany jej cios nożem nie zareagował (k.3821), a więc dalej kontynuował swoje bezprawne czynności.

Analiza przeprowadzonych i ujawnionych w trakcie przewodu sądowego dowodów pozwoliła na dokonanie ustaleń, że zarówno w zgwałceniu, jak i zabójstwie uczestniczyli trzej oskarżeni, choć ich rola, szczególnie w realizacji znamion z art. 148 k.k., była różna. Zgodnie z art. 7 k.p.k. sąd kształtując swoje przekonanie ocenia zebrane dowody swobodnie (a nie dowolnie) z uwzględnieniem zasad prawidłowego rozumowania oraz wskazań wiedzy i doświadczenia życiowego. Nie jest więc tak, że ma obowiązek bezkrytycznie zaakceptować w całości to, co np. wynika z wyjaśnień jednego z podsądnych. Podlegają bowiem one ocenie takiej samej, jak każdy dowód procesowy. Kuriozalną (w znaczeniu: niezwykłą, osobliwą) należałoby określić sprawiedliwość, której wymiar zależałby tylko od tego, co oskarżony zdecydowałby się powiedzieć organom procesowym.

Tak więc sąd stoi na stanowisku, że M. P. (1) nie przypisał żadnemu ze współników nic, co by nie stało się jego udziałem krytycznego dnia. Jeśli więc mówił o tym, że to P. N. (1) przyniósł z kuchni nóż, który wbił w ciało pokrzywdzonej, to

tak było. Jeśli wskazał, że A. K. (1) trzymał w tym czasie – jak i w momencie zgwałcenia – A. M., to było to zgodne z rzeczywistością. Także i on aktywnie współdziałał również w tej fazie, w której pokrzywdzonej zadano ciosy nożem. Poniżej zostaną przedstawione kolejne argumenty na potwierdzenie przyjętego stanu rzeczy.

Ocena opinii z zakresu genetyki :

W pierwszej kolejności ocenić należy wyniki **badan genetycznych**. Na wstępie należy zaznaczyć, że były one istotne z dwóch powodów:

- pierwszy sprowadzał się do udzielenia odpowiedzi na pytanie jaki/jakie kody genetyczne znajdowały się na biologicznym materiale dowodowym zabezpieczonym w mieszkaniu A. K. (3) oraz na wymazach pobranych z ciała A. M. (1). To mogło m.in. wskazać, czy którykolwiek z oskarżonych (lub wszyscy) jest sprawcą, lub też wykluczyć go z tego kręgu (np. ujawnienie na wymazach DNA nie pochodzącego od podsądnych, mogłoby przemawiać za udziałem w przestępstwie nn. osoby trzeciej).
- drugi pozwalał na ocenę czy pokrzywdzona została zgwałcona, czy też usiłowano tego dokonać.

Badania DNA ukierunkowane na identyfikację osobniczą obecne są w kryminalistce od ponad 25 lat. Zastosowanie technologii umożliwiającej jednoczesną analizę kilkunastu i więcej markerów polimorficznych w jednej reakcji zaowocowało pojawieniem się na rynku zestawów identyfikacyjnych o ogromnej sile dyskryminacji. Wartość prawdopodobieństwa przypadkowej zgodności w najnowszych zestawach testujących polimorfizm (...) w 23 obszarach markerowych (loci) jest na poziomie kwadrylionowych części ułamka, co umożliwia formułowanie wniosków graniczących z pewnością. Dynamiczny rozwój metod profilowania genetycznego stawia organom wymiaru sprawiedliwości wyzwanie m.in. w zakresie ich umiejętnej oceny. W tej sprawie analiza poprawności uzyskanych wyników sprowadza się przede wszystkim do oceny profili DNA uzyskanych w zakresie loci z męskiego chromosomu Y, gdyż niewielka ilość materiału dowodowego na wymazówkach nie pozwala na ich określenie w zakresie cech autosomalnych.

Kodeks postępowania karnego nie ustanawia wprawdzie hierarchii ważności środków dowodowych, nie ulega jednak wątpliwości, że z uwagi na swoją specyfikę (chodzi o wiadomości specjalne, którymi sąd nie dysponuje) opinia biegłego (także sporządzającego ją w ramach wskazanej w postanowieniu dowodowym instytucji) nie jest przedmiotem oceny z punktu widzenia jej wiarygodności jak np. zeznania świadków czy wyjaśnienia oskarżonego, ale w drodze pozytywnego lub negatywnego uznania wartości zawartego w niej rozumowania (wiążącego się m.in. ściśle z metodologią wykonywanych badań). Kontrola sądu dokonywana jest zatem z punktu widzenia zasad logicznego rozumowania, źródeł poznania i stopnia zaufania do wiedzy biegłego, a ocena opinii pod względem fachowości, rzetelności i logiczności z możliwością pominięcia oczywistych omyłek czy błędów (np. rachunkowych, pisarskich i in.).

W przypadku sprzeczności wniosków wypływających z dwóch opinii opracowanych i sporządzonych w zakresie tej samej tezy dowodowej - wobec powstających trudności w ocenie organu procesowego, który nie dysponuje wiedzą specjalistyczną – niejednokrotnie koniecznym jest zlecenie realizacji opinii kolejnemu biegłemu/instytucji. Tak też było w tej sprawie. Przy czym możliwości poznawcze, przede wszystkim G. (...) Katedry i Zakładu Medycyny Sądowej Pracowni Genetyki Sądowej (dalej jako GUM), były już, z racji braku części materiału dowodowego, znacznie ograniczone.

Badanie tego samego materiału genetycznego (izolatów wykonanych z jego próbek) przez różne laboratoria powinno dać taki sam wynik. Gdyby chodziło o np. dużą plamę zabrudzenia różnego rodzaju substancjami (materiałem biologicznym), to pobranie próbek z różnych jego miejsc może dać inne wyniki. Jednak jeśli mamy do czynienia z wymazówką, niewielkim wacikiem, na którym znajduje się materiał dowodowy pobrany z dróg rodnych kobiety (w których materiał sprawcy/sprawców zdążył się „wymieszać” z jej płynami ustrojowymi, 6035), przyjęcie, że na jednej części wacika („ściętego celem wykonania izolatu”) będzie znajdowała się wyłącznie „substancja” jednego sprawcy, zaś na innej drugiego, jest wręcz nieprawdopodobne. Jednak wyniki badań przeprowadzonych

przez (...) w B. i (...) KGP w W. różnią się. Wartość tych opinii sąd ocenił koncentrując się na prawidłowości wykonania poszczególnych etapów badań, z uwzględnieniem sposobu zabezpieczenia materiału dowodowego na miejscu zdarzenia, jego przechowywania, kwalifikacji ekspertów, jak i rachunku prawdopodobieństwa, który jest nieodłączną częścią interpretacji wyników. Tylko poprawne pobranie, zabezpieczenie, przestrzeganie określonych rygorów zarówno na etapie wykonywania izolatów, jak i badań oraz interpretacji wyników, gwarantuje ich rzetelność i wiarygodność. Chodzi więc o metodologiczną nienaganność standardów prowadzenia badań w każdej ich fazie.

Podczas oględzin ciała zmarłej na miejscu przestępstwa lekarz M. H. (1) pobrała trzy wymazy z jej pochwy i jeden z odbytu (k.6087, k.389 pkt 13. i k.4968; w pierwszej opinii (...) oznaczono je: **WZ1**, **WZ2**, **WZ3** (trzy z pochwy) i **WZ4** (z odbytu)). Biegły J. Z. (1) podczas sekcji zwłok pobrał dodatkowo jeden wymaz z ust, dwa z pochwy i jeden z odbytu (k.390 pkt 14.; w pierwszej opinii (...) oznaczono je: **WS1** (z ust), **WS2 i WS3** (z pochwy) i **WS4** (z odbytu)). Na rozprawie opisał on standardy tego typu działań (k.6035), a zarówno wynik przesłuchania M. H. (k.6087), jak i odtworzenie zapisu oględzin miejsca zbrodni (k.6036v), nie dają powodów do uznania, że w tym zakresie doszło do jakichkolwiek nieprawidłowości. Materiał biologiczny znajdujący się na końcówkach wymazówek (wacikach) pochodził z ww. naturalnych otworów ciała A. M. (1). Wymazy pobierane były około 16:00, a więc kilku godzin po jej śmierci. Słusznie biegły zaznaczył, że nasienie wysycha dość szybko i do tego czasu nie miałyby postaci płynnej. W związku z tym, gdyby nawet ślady spermy znajdowały się w okolicach dróg rodnych kobiety (czego ani on, ani M. H. nie stwierdzili), nie doprowadziłyby to do jej „przedostania się” na wymazówkę (k.6035).

Wymazy przechowywane były w próbkach znajdujących się obecnie w aktach (k.4968). O ile przedmioty zabezpieczone w lokalu nr (...) mogły być narażone na zanieczyszczenie w okresie ich dość długiego przechowywania (por. zeznania J. B., który przed wysłaniem ich do W. przepakował je, k.6047v-6048), to w przypadku „hermetycznie” zamkniętych wymazówek mogło to nastąpić praktycznie jedynie w momencie ich wyjęcia z próbki. To zaś miało miejsce po raz pierwszy w (...) (brak podstaw do innego założenia). Przy czym zanieczyszczenie danego dowodu nie jest równoznaczne z degradacją (likwidacją) materiału, który pierwotnie się na nim znajdował. Ponadto przed przesłaniem materiału dowodowego do (...) KGP w W. nie miał on kontaktu z M. P. (1) – pobrane 04.04.2014 r. wymazy z jego ust zostały wysłane w próbkach i trudno zakładać, aby miały one kontakt z innymi substancjami podlegającymi dowodowej analizie w ww. instytucji.

Zgodnie z rekomendacją Ministrów Rady Europy nr R (92)¹ z dnia 10.02.1992 r. w sprawie wykorzystania analizy DNA w postępowaniu karnym, badania DNA mogą być prowadzone wyłącznie w upoważnionych do tego laboratoriach, posiadających odpowiednie wyposażenie i doświadczenie, charakteryzujących się wysokim stopniem wiedzy zawodowej i praktycznej, połączonej z odpowiednimi procedurami kontroli wykonywanych badań, nieskazitelnością naukową, właściwym zabezpieczeniem urządzeń i badanej substancji, gwarantujących całkowitą poufność tożsamości osób, których dotyczą analizy DNA. Zniszczenie przez (...) wykorzystanych do badań izolatów DNA (ekstraktów próbek) uniemożliwiło przeprowadzenie badań weryfikacyjnych, a jak wynika z opinii autorstwa m.in. R. P. (1), tego typu działanie jest niewłaściwe i nie powinno mieć miejsca (k.4795v). Już więc chociażby ta okoliczność wzbudza wątpliwości co do rzetelnego wykonania obowiązków przez przedstawicieli instytucji opiniującej w zakresie profilowania genetycznego w 2009 r.

Jeżeli chodzi o ocenę kompetencji pracowników Zakładu Medycyny Sądowej (...) w B., zajmujących się problematyką DNA – tj. biegłego W. P., a także członków zespołu z pracowni DNA (k.6050v), którzy mieli styczność z materiałem przekazanym do badań i współdziałali z autorem opinii (to biegły - sygnujący przeciw ekspertyzę swoimi danymi - powinien zadbać o należyte standardy realizacji „czynności pomocniczych”, a także odpowiednie, fachowe przygotowanie personelu, jeśli jego praca może mieć zdecydowany wpływ na wyniki jego badań) na różnych etapach czynności niezbędnych do sformułowania wniosków końcowych - to w tym aspekcie sąd miał także poważne zastrzeżenia. One również rzutowały na dyskwalifikującą ocenę opinii (...) instytucji. Chodzi tu o „kompetencje procesowe”, gdyż wiedzy z zakresu genetyki i dokonań naukowych sąd nie ocenia, nie podważa i nie jest władny tego robić. Pod ww. pojęciem należy rozumieć należytą staranność, właściwe, odpowiedzialne podejście do zleconych zadań – powszechnie wiadomym przecież jest, jaką wagę ma wynik badania DNA i jakie konsekwencje mogą wynikać z

ewentualnej pomyłki, czy też zaniedbania pewnych elementów składających się na ciąg czynności, których finalnym wynikiem są wnioski końcowe.

Uzyskane w (...) wyniki badań na obecność nasienia wskazują, że substancja ta znajdowała się na kilku przedmiotach zabezpieczonych w mieszkaniu A. K. (3) oraz wszystkich wymazówkach (k.388-391, 477-478: majtki, ręczniki, prześcieradło, narzuta). Wynik tych testów są sprzeczne z badaniami (...) KGP w W. (co do wymazu, badano tylko ten z ust k.1856v-1857). Użycie wadliwych lub przeterminowanych zestawów do takiej analizy wydaje się mało prawdopodobne (k.6048v i 4795). Badania GUM potwierdziły rezultaty uzyskane przez instytucję z W. (k.4795). Nieprawdopodobnym jest, aby tylko w tych „wycinkach” materiału pobranych przez (...) (k.6052; k.1855 „z miejsc wokół ubytków”) znajdowały się ślady nasienia, a na innych, badanych przez kolejne instytucje, już nie. Już wyniki identyfikacji nasienia budzą uzasadnione wątpliwości co do rzetelności, dokładności prowadzonych w ramach badań „pomiarów”, jak i interpretacji ich wyników przez (...). Zwrócić też należy uwagę na wyniki oględzin mieszkania ofiary z 30.01.2009 r. Zostały one przeprowadzone pod kątem ujawnienia śladów nasienia i dały rezultat negatywny (k.269).

Wyłączono stronę uzasadnienia 20 i 21 tj. w części dotyczącej omówienia spraw przeciwko A. P. i J. A. (decyzja trybie § 2 ust. 3 zarządzenia z uwagi na doniosły problem prawny (wykorzystanie opinii z zakresu badań poligraficznych) oraz zainteresowanie społeczne sprawą).

Wyłączono stronę uzasadnienia 20 i 21 tj. w części dotyczącej omówienia spraw przeciwko A. P. i J. A. (decyzja trybie § 2 ust. 3 zarządzenia z uwagi na doniosły problem prawny (wykorzystanie opinii z zakresu badań poligraficznych) oraz zainteresowanie społeczne sprawą).

E. K. (1) rozsądnie wyjaśniła te elementy z tematyki badań genetycznych, o które była pytana (k.6051v-6053). Wyniki jej badań, w tych aspektach, w których było to możliwe, potwierdziła opinia GUM. Ujawniono tylko jeden błąd między rezultatem uzyskanym w G., a tym otrzymanym w W.. Chodzi o DNA P. N., a konkretnie: (...) KGP zidentyfikowało w jego profilu rzadką cechę oznaczony jako „14.1”, zaś GUM powszechnie występujący allel 14. (k.4794v). Mając na uwadze „zbieżność cyfrową”, możliwe, że był on wynikiem omyłki pisarskiej (zob. też k.6054v oraz np. takie tłumaczenie innej różnicy k.4794v).

Natomiast w szeregu kwestii instytut (...) zakwestionował (poprzez przyznanie racji (...) KGP w oparciu o uzyskane przez siebie rezultaty) poprawność wyników uzyskanych przez (...) (k.4794-4795). Jakość sporządzonej przez GUM opinii, dokładność i precyzja opisu, sposób dokumentowania otrzymanych materiałów i raportowania wyników, podjęcie prób tłumaczenia różnic w opiniach (...) KGP i (...), spełnienie norm kontrolnych (k.4795v), jak i efekty przesłuchania R. P. (k.6053v-6055), dały podstawy do podzielenia w pełni jego stanowiska. Analizując je w kontekście reszty dowodów związanych m.in. z pobieraniem i badaniem materiału genetycznego, jak i innych (np. wyjaśnienia M. P. (1) co do podjęcia „próby” stosunku zakończonej ejakulacją), a także prawdopodobieństwa powtarzalności tego samego haplotypu (k.6052v-6053, 6055), sąd doszedł do przekonania, iż M. P. (1) odbył stosunek płciowy z pokrzywdzoną, a rezultaty badań genetycznych nie dają podstaw do uznania, iż przestępstwo popełnił z kimś innym, niż współoskarżeni.

Jeżeli chodzi o uzyskanie profilu DNA ww. oskarżonego z materiału biologicznego (nie wiadomo jakiego rodzaju z uwagi na zbyt małą jego ilość) znajdującego się na kapciu A. M. (1), to charakter nierozstrzygującego wyniku nie pozwala na potwierdzenie, że miał on z nim kontakt. Nawet jeśli tak było, to nic istotnego nie wnosi to do sprawy. To samo dotyczy badania śladów na widelcu. Z mieszkania zginęły dwa tego typu sztućce. Nie wiadomo którym z trzech widelców spowodowano obrażenia twarzy pokrzywdzonej (na zabezpieczonym widelcu jest wprowadzone DNA zmarłej, ale może ono pochodzić np. ze śliny). Czy zrobił to M. P. (1), czy też jego współnik w ramach współsprawstwa, nie znaczenia dla rozstrzygnięcia sprawy.

Ocena opinii biegłych z zakresu psychologii:

Opinia biegłych **J. P.** i **J. G. (1)** sprowadzała się – zgodnie ze zleceniem prokuratora (k.4241) - do „nakreślenia” psychologicznej sylwetki trójki podejrzanych o zabójstwo, jak i „psychologicznej oceny wiarygodności złożonych przez

nich wyjaśnień”. Sporządzając ją eksperci bazowali m.in. na „przeprowadzonych rozmowach (...) z podejrzanymi”, które dotyczyły też zarzucanego im czynu. To, co oskarżeni mówili psychologom na ten temat nie może być przedmiotem ustaleń w ramach stanu faktycznego, ani też nie ma wartości weryfikującej ich wyjaśnienia procesowe, czy też inne dowody (art. 199 k.p.k.). Treść wypowiedzi podsądnych (w tym przypadku m.in. powtórzenie co do zasady wyjaśnień i związane z tym ich zachowanie obserwowane przez biegłych) może jednak mieć znaczenie w aspekcie:

- ich oceny z punktu widzenia psychologii (tak jak i psychiatrii jeśli chodzi np. o opinie dotyczącą okoliczności z art. 31 k.k.; jako materiału pomocnego nie do określenia okoliczności faktycznych, winy lub niewinności, lecz do wykonania zleconego przez organ procesowy zadania), tj. przy formułowaniu odpowiedzi na pytania będące przedmiotem opiniowania (zob. cel wywiadów k.4974);

- oceny opinii biegłych (tj. wyciągniętych wniosków; zob. wyrok SA w Krakowie z 29.03.2006 r., II AKa 45/06).

Tym bardziej, jeśli, tak jak w tej sprawie, nie były one sprzeczne z tym, co ww. prezentowali w toku procesu (cytaty z wyjaśnień znalazły się w treści opinii i były analizowane przez ekspertów).

Omawiana ekspertyza zawiera pewne analizy, wnioski, mniej lub bardziej kategoryczne (prawdopodobne). Nie posługuje się stanowczymi określeniami, gdyż dokonanie takowych należy do sądu. To właśnie skład orzekający zna cały materiał dowodowy, analizuje go, dokonuje ustaleń i zarówno przy rekonstrukcji wydarzeń, jak i w ich kontekście, posiłkować się może treścią opinii, w tym także tego typu, jak sporządzona przez ww. osoby. Można wyróżnić w niej niejako dwa wymiary: **pierwszy** dotyczy interpretacji motywacji potencjalnych sprawców i przebiegu wydarzeń pod kątem znanych i obiektywnie ustalonych okoliczności (np. zachowanie i osobowość ofiary, charakterystyka miejsca przestępstwa (wyniki oględzin), wyniki sekcji zwłok, zabór z mieszkania określonych przedmiotów itp.), **drugi** związany jest z oceną określonego przez biegłych „portretu psychologiczno-osobowościowego” danego oskarżonego, jego predyspozycji z nim związanych, rzutuujących na rolę, jaką w ramach realizacji czynu zabronionego mógł odegrać. Przede wszystkim ten pierwszy aspekt opinii został przez sąd wykorzystany.

Przemyślenia i wnioskowanie biegłych w tym zakresie (ww. „pierwszy aspekt”) są logiczne, zgodne z doświadczeniem życiowym i w wielu kwestiach znajdują odzwierciedlenie w racjonalnej ocenie sytuacji (logice przyczynowo-skutkowej biegu wydarzeń), zaś częściowo też w wyjaśnieniach M. P. (1)(dotyczących zajścia do chwili, gdy P. N. (1) zadał cios nożem). Chodzi tu przede wszystkim o następujące kwestie:

a. „predyspozycje” A. M. (1) do zawierania znajomości z obcymi chłopakami, związany z jej dysfunkcją intelektualną brak obaw przed wpuszczeniem takowych do mieszkania, brak przewidywania tego, że jej zachowanie i wygląd może wywoływać pożądanie seksualne i być traktowany jak „zachęta” do działań o takim podłożu – to czynniki zwiększające ryzyko stania się ofiarą przestępstwa z użyciem przemocy, jak i o charakterze seksualnym (k.4994, 4996);

b. stopień agresji sprawcy jest zwykle proporcjonalny do stopnia oporu ofiary i eskaluje zgodnie z wykazywanymi przez nią zachowaniami obronnymi; widelec najprawdopodobniej służył zastraszeniu ofiary, wymuszeniu jej uległości; skoro nadal wykazywała działania obronne, poziom siły i agresji ze strony sprawców wzrastał, co doprowadziło do użycia noża (k.4991);

c. sam akt zabójstwa nie był nadrzędnym celem sprawców i nie dostarczał im gratyfikacji seksualnej; nie było to zabójstwo na tle seksualnym (k.4991);

d. znaczna ilość ran związana jest z wyładowaniem nagromadzonych emocji przez sprawcę; obrażenia mają charakter nazabijania; nie są adekwatne do stopnia obrony ofiary i przekraczają ilość ciosów koniecznych do pozbawienia jej życia; negatywne emocje mogą towarzyszyć sprawcy w wyniku nagromadzonych wcześniej frustracji, czy też stałej skłonności do zachowań agresywnych (k.4992);

e. z dużym prawdopodobieństwem ciosy nożem zadawał jeden mężczyzna (k.4999); nie można jednak wykluczyć, że obrażenia szyi zostały zadane przez jednego sprawcę, a te na korpusie przez kolejnego/kolejnych (k.4993);

f. atak i interakcje między ofiarą, a sprawcami miały miejsce głównie przy drzwiach prowadzących do pokoju, także przy ławie i w miejscu znalezienia zwłok;

g. zamknięcie drzwi na klucz świadczy o nieplanowaniu zabójstwa, było ono spowodowane sytuacyjnie, w trakcie interakcji między ofiarą, a sprawcą/sprawcami (k.4993);

h. czynniki motywacyjne sprawców nie były natury majątkowej; przeszukując mieszkanie sprawcy działali w pośpiechu i otwierał/li te miejsca, które były ogólnodostępne; poświęcili na to mało czasu i uwagi; kradzież nastąpiła po dokonaniu zabójstwa (k.4994-4995);

i. motywacją wiodącą w działaniu sprawców był komponent emocjonalny, umiejscowiony w tle seksualnym; motyw ekonomiczny to motyw towarzyszący (k.4997);

j. gwałt i zabójstwo mogło być wynikiem rozhamowania, które nastąpiło u sprawców na skutek intoksykacji, to mogłoby tłumaczyć poziom ich agresji, ponieważ alkohol sprzyja zachowaniom związanym ze stosowaniem przemocy (k.4998);

k. sprawcami mogli być nowo poznani młodzi mężczyźni (k.4998);

l. co najmniej jeden ze sprawców znał ofiarę w stopniu co najmniej „pobieżnym” (k.4999);

ł. „główny” sprawca zabójstwa mógł być wychowywany przez dominującą lub samotnie wychowującą go matkę; wywodzić się z rodziny, w której ojciec był fizycznie lub psychologicznie nieobecny (k.4999; zob. też k.977 i 4110 co do uwarunkowań środowiskowych potencjalnego sprawcy; P. N. (1) wychowywany był przez matkę, a potem w rodzinie zastępczej przez babcię, ojciec-alkoholik, nie zajmował się nim, ani rodziną);

m. atak (w tym zabójstwo) na ofiarę był nagły, nieplanowany wcześniej, z dużym ładunkiem agresji, rozładowania złości, wyładowania emocji negatywnych, w wyniku czynników sytuacyjnych; nastąpił po tym, jak został sprowokowany np. przez zachowanie obronne ofiary (k.5000);

n. wszyscy trzech oskarżeni w dość dużym stopniu odpowiadają portretom psychologicznym potencjalnych sprawców zabójstwa A. M. (1) zaś poziom relacji z ofiarą, dominująca motywacja w ich działaniu oraz poziom organizacji przestępstwa i jego sytuacyjny przebieg, koreluje z ogólną wersją i wyjaśnieniami M. P. (1) (k.5001; por. też dokument z k.969-977).

Co do drugiego „nurtu” opinii:

Oceniając wypowiedzi podejrzanych, w tym M. P. (1) (jako jedyny mówił o fazach realizacji czynu), biegli stosowali metodę diagnostyczną opartą na kwestionariuszu opracowanym na podstawie modeli analizy m.in. wyjaśnień, który odnosi się do zachowań werbalnych, jak i obserwacji i oceny zachowań niewerbalnych (m.in. gestykulacja, „mowa ciała”, kontakt wzrokowy itp., k.4974). Kryteria te pozwalają określić poziom psychologicznej szczerości depozycji (sąd oczywiście nie jest nim związany).

Eksperti wskazali dlaczego wypowiedzi A. K. (1) świadczą o tym, że nie ujawnia on pełnej wiedzy związanej z łączącymi go relacjami z M. P. (1), znajomością z A. M. (1), jak i informacji na temat jej zabójstwa (k.4976). Słusznie zwrócili uwagę na lakoniczność jego wypowiedzi w trakcie konfrontacji (k.4977). Pomimo tego, że miał wtedy możliwość odniesienia się do obciążających go wypowiedzi adwersarza, przez którego „niesłusznie” przebywa w więzieniu, nie podjął z nim polemiki, zachował się wręcz biernie. W tej sytuacji osoba taka jak on, stojąca pod poważnym zarzutem, za wszelką cenę starałaby się dowiedzieć, dlaczego to właśnie ona stała się „ofiara” pomówienia. A. K. (1) jednak tak nie reagował.

P. N. (1) przesadnie kontrolował swoje zachowanie i wypowiedzi w obszarze relacjonowania zdarzeń krytycznych, jego relacji i znajomości ze współpodejrzanymi oraz z A. M. (1) a także pojawiał się przy tej tematyce brak spójności

i zgodności jego wypowiedzi (k.4980-4981). Te elementy zdaniem sądu pośrednio wskazują na brak szczerości, „napięcie” związane z omawianiem kwestii „zagrożających” mu, powodowane staraniem, aby nie powiedzieć za dużo (z tego co wie, a czego nie chce ujawnić), nie wskazać na cokolwiek, co mogłoby zostać wykorzystane przeciwko niemu (zob. też pkt 10. k.5004).

Według psychologów M. P. (1) w trakcie relacjonowania zajścia dotyczącego zabójstwa A. M. (1), wykazywał tendencję do minimalizowania swojego udziału w przebiegu zdarzenia. Omawiał bieg wypadków w sposób uogólniony (chodzi o zabójstwo, a praktycznie brak jego opisu), nie potrafił wskazać dokładnych ról wszystkich uczestników zdarzenia w trakcie jego trwania, nie podawał jasnej motywacji działania napastników, w tym swojej (k.4982; np. dlaczego czekał w wiatrołapie, nie był w stanie wyjaśnić dlaczego nie dopytywał co stało się po tym, jak on wyszedł z mieszkania). W obszarze zdarzeń krytycznych, związanych bezpośrednio i pośrednio z zabójstwem A. M. (1), ujawnia się u niego: niska spontaniczność, znacznie podwyższona kontrola wypowiedzi, brak elementów szczegółowych, niska spójność, zachwiane zjawisko akcji-reakcji (np. ofiary na atak nożem) i cech motywacyjnych wypowiedzi oraz brak nakreślenia wyraźnych ról poszczególnych uczestników zdarzenia, a także zwiększona tendencja do minimalizowania swojego udziału w zdarzeniu, przy znacznym wyolbrzymianiu swojej odpowiedzialności za jego przebieg, co z punktu widzenia wiedzy psychologicznej jest mechanizmem nienaturalnym (k.5002). Podobne odczucia towarzyszyły sądowi w toku badania kolejno składanych przez niego wyjaśnień (w tym w trakcie eksperymentu), w kontekście ich życiowej oceny. Dlatego nie zyskały one aprobaty w całości. Słusznie eksperci zwrócili uwagę na „załamanie” głosu tego sprawcy w toku wizji lokalnej wtedy, gdy miał omawiać przebieg zabójstwa (k.4984). To właśnie od tego momentu jego wyjaśnienia są wybiórcze, nie opisują w całości tego, co faktycznie widział i w czym uczestniczył. Reakcja towarzysząca opisowi relacji z matką (k.4985), stopień nasilenia emocji związanych z udziałem w zabójstwie, może wskazywać na znaczne (tj. inne niż wynika z jego wyjaśnień; zob. też wysłuchanie J. A. P. k.6092v) zaangażowanie M. P. (1) w przebieg zdarzenia. Tak było w rzeczywistości.

Jego nastawienie wobec P. N. (1) potwierdza z jednej strony brak konfliktu między nimi, zaś z drugiej świadczy o braku pretensji do współsprawcy związanych z wywołaniem przez niego tragicznego skutku (k.4985). Taki pośrednio M. P. (1) koledze przypisał (mówiąc, że to on wziął nóż i zadał nim cios). Skoro jednak sam świadomie brał udział w zbrodni (trzymał ofiarę i identyfikował się z tym, co robią współnicy), to nie może dziwić brak negatywnych emocji związanych w wyżej wymienionym (takich w toku procesu nie prezentował). Osobiście dokonał przecież przestępczego wyboru i sam jest sobie winny (tak jak i każdy z podsądnych; por. też k.4985 wers trzeci od góry: „każdy jest kowalem swojego losu”). Stąd wynika zauważone przez biegłych, jak i dające się wyinterpretować z jego depozycji, znaczne poczucie odpowiedzialności za przebieg całego zdarzenia, łącznie ze skutkiem śmiertelnym.

Nie może dziwić to, że M. P. (1) obawiał się A. K. (1) (chodzi o datę badania, a nie 2009 r., k.4985). To osobnik starszy od niego o rok, silniejszy fizycznie, z którym łączyły go mniej zażyłe relacje niż z P. N. (1) „Wydał” go i spowodował, że trafił on do aresztu, w związku czym ten niewątpliwie powinien być wręcz „wściekły” na denuncjatora (co uzewnętrznił też w toku przewodu sądowego - k.6036, 6093v i notatka urzędowa dotycząca „sprostowania” zapisu k.6310) – to z tego wynikały deklarowane obawy M. P. (1) (zob. np. wnioski o przetransportowanie do ZK w C.; k.4985: „bardziej bał się zA. K. (1), niż zP. N. (1), czego nie potrafił racjonalnie uargumentować”). Jednocześnie okoliczności te podważają tezę, że A. K. (1) podporządkowałby się „wskazówkom” M. P. (1) jako „lidera” i charakterologicznie odpowiada roli jedynie „pomocnika”. W wyjaśnieniach M. P. (1) pojawiają się niejednokrotnie zapewnienia co do niepamięci szczegółów wydarzeń, ważnych (za takie sąd nie uważa np. okoliczności nabycia alkoholu, na które zwracali uwagę biegli k.4986), tj. dotyczących działania, zachowania poszczególnych osób w mieszkaniu nr (...). Badania psychologów śledczych i psycholingwistów zakładają, że w takiej sytuacji mamy do czynienia z nieujawnianiem pełnej wiedzy na temat zdarzenia (k.4986). To także potwierdza stanowisko sądu, że co do zdarzeń krytycznych jego wyjaśnienia są niepełne i podlegają wartościowaniu.

Mając na uwadze specjalistyczne wykształcenie biegłych w zakresie, którego dotyczyła opinia, jakość argumentacji i jej „pokrycie” z wnioskami sądu wypływającymi z interpretacji innych dowodów (co nastąpiło z wykorzystaniem też ocen

psychologicznych, a więc niejako dowody korespondowały ze sobą dając w efekcie określony rezultat), w omówionej wyżej części ekspertyza stanowiła ważny czynnik w procesie dowodzenia.

Jeśli zaś chodzi o hipotezy odnośnie roli, które według J. G. i J. P. z określonym prawdopodobieństwem mogli odegrać poszczególni sprawcy, to sąd części ich założeń nie podzielił z następujących względów.

Na podstawie przeprowadzonych testów (...)2 w żadnego z oskarżonych biegli nie stwierdzili ogólnej psychopatologii. A. K. (1) cechował: rys egocentryczny, trudno mu wyjść poza własną perspektywę i postawić się w pozycji innych ludzi; nie prezentuje poszanowania dla autorytetów; występuje u niego skłonność do irytacji i przeżywania złości; w sytuacjach napięcia i stresu może zachowywać się impulsywnie; jest podatny na uzależnienia (k.4978). P. N. (1) charakteryzuje się przeciętnym lękiem i napięciem, posiada chroniczne uczucie wrogości w stosunku do członków rodziny, nie wyraża wprost negatywnych emocji; niechętnie współpracuje z innymi, koncentruje się na sobie i zaspokajaniu własnych potrzeb, jest mało krytyczny wobec własnej osoby; charakteryzuje się niedojrzałością i infantylnością; ma skłonność do agresji (k.4982). M. P. (1) posiada niestabilną samoocenę z tendencją do zaniżania; odczuwa brak poczucia bezpieczeństwa i przeżywa poczucie winy; jest podejrzliwy i nieufny; doskwiera mu poczucie dyskomfortu psychicznego; posiada mało realistyczną ocenę rzeczywistości; ma skłonność do uciekania w marzenia i fantazje; stosowane mechanizmy obronne to myślenie życzeniowe i magiczne, także posługuje się wyparciem i zaprzeczaniem, jak również racjonalizacją (k.4988).

Porównanie ww. wyników testowych oskarżonych doprowadziło do wniosku, że to M. P. (1) w charakterystykach takich jak „postawy antyspołeczne”, „amoralność”, „cynizm” uzyskał najwyższe wyniki trójki badanych. Charakteryzował się także najsilniejszym rysem psychopatycznym (pozostałych także on dotyczył, zob. k.4989). Jeśli jednak przyjrzymy się bliżej trybowi życia tego sprawcy w latach 2009-2015 (por. karalność, przebieg dozoru kuratora, zeznania bliskich opisujące jego postawę z tego okresu), uwzględnimy pobyt w więzieniu (a więc w miejscu, w którym resocjalizacyjne warunki istnieją generalnie tylko w teorii, a nie dostosowanie się do reguł izolacyjnych dyktowanych przez większość osadzonych powoduje negatywne postrzeganie takiej osoby; nie ma tam miejsca na postawy altruistyczne, pozycję w więziennej hierarchii trzeba wywalczyć głównie argumentacją „siłową”), to jego osobowość (w tym natężenie negatywnych cech, ich poziom) kształtowana w takich warunkach, w czerwcu 2015 r. (czas badania) mogła „wyglądać” inaczej niż w styczniu 2009 r. (zob. też k.6091). I to jest jedna z podstawowych przyczyn, która nakazuje podejście z dystansem do ról, jakie wg ekspertów w przebiegu wydarzeń mógł odegrać (były to pewne propozycje poddane pod rozwagę organów procesowych) każdy z oskarżonych.

Osobowość, jako pojęcie w psychologii definiowane jest niejednolicie - najczęściej rozumiane jest bądź jako zbiór względnie stałych dla danej jednostki właściwości psychicznych, warunkujących stałość jej zachowania się i postaw, bądź jako zespół warunków wewnętrznych, wyznaczający organizację zachowania się człowieka, jego psychikę, tożsamość, kierunki i sposoby przystosowania się do otoczenia i przekształcania tego otoczenia. W szerszym znaczeniu pojęcie osobowości obejmuje całość warunków biopsychicznych, od których zależy stałość i organizacja zachowania się oraz zdolność człowieka do kierowania samym sobą. Podkreśla się także, że osobowość sama przez się nie determinuje postępowania człowieka, a jedynie wyznacza, jak człowiek interpretuje i ocenia to, z czym ma do czynienia, i jakie dążenia w nim powstaną w zaistniałych warunkach. Zachowanie się ludzi jest więc zawsze współokreślone przez ich osobowość i przez warunki, w których żyją i działają (por. multimedialna Złota Encyklopedia PWN wraz ze Słownikiem języka polskiego PWN; edycja 2003 r.). Doświadczenie zawodowe sądu (uzyskane w toku analiz opinii biegłych psychologów) przekonuje, że osobowość człowieka kształtuje się praktycznie przez całe życie, ale najbardziej intensywnie w okresie dzieciństwa i młodości. Jest wypadkową oddziaływania czynników społecznych, aktywności jednostki i jej cech biologicznych. Zwrócili na to też uwagę biegli (k.6090v-6091).

Niezależnie od powyższego, uwzględniając tezę, że „zupełnie innych cech w 2009 r. nie mogło być”, lecz ich natężenie mogło być inne (k.6091), to P. N. (1) przejawiał najwyższą skłonność do tłumienia agresji, co skutkuje później nagromadzeniem negatywnych emocji, które w różnych sytuacjach, np. rozhamowania alkoholem, bądź sytuacji stresującej, mogą wybuchnąć. Wszyscy trzej badani posiadają skłonność do zachowań impulsywnych (k.6091v). To kolejne wskazówki przemawiająca za prawidłowością przyjętych ustaleń.

Jeśli zaś chodzi o cechy lidera, to biegli wymienili m.in. aktywność, brak lęku społecznego i nieśmiałości, skłonność do dominacji itp. Podali, że wytypowanie lidera opierało się na pułapie ich natężania u poszczególnych badanych (k.6090v), przy czym trudno określić jak te cechy układały się w okresie objętym zarzutami, gdyż charakterystyka podsądnych opiera się w znacznej mierze na wynikach badania z 2015 r. (k.4989). Poza tym wydaje się, że w latach uczęszczania do liceum M. P. (1) nie był aż tak „dominującym”, pewnym siebie osobnikiem, jak przyjął to J. G. (k.6091). „Poskarżył się” przeciw ojcu i bratu na to, że w szkole dokuczają mu M. B. i K. S., a ci interweniowali w jego sprawie. Szukanie „pomocy” rodziców w sytuacjach konfliktowych przez nastolatka nie wskazuje na jego pełne usamodzielnienie się, dominację w grupie rówieśniczej, czy dążenie do uzyskania w niej wiodącej roli.

Sąd uważa, że w realiach danego przypadku nie było zdecydowanego lidera (biegli taką rolę starali się komuś przypisać na podstawie „charakterystycznych zasad funkcjonowania i cech psycho-społecznych sprawców przestępstw działających w grupie” (k.4999), które wcale w tej sprawie nie musiały się zaktualizować). Lidera w sensie osoby, która kierowałaby przestępczą akcją, rozdzielala role, miała dominujący wpływ na pozostałych, którzy byli mu posłuszni. Role współników należy ocenić jako równorzędne (w sensie braku podporządkowania jeden drugiemu), a działania podejmowane przez każdego z nich wynikały z rozwoju sytuacji, możliwe, że też tego co się stało (skoro P. N. (1) „operował” nożem, zadał najwięcej ciosów, a być może wszystkie, to on był najbardziej zainteresowany tym, aby pozostać w mieszkaniu i zatrzeć ślady, zaś „na czatach” stanął jeden ze sprawców, który pełnił w dokonaniu zbrodni „drugoplanową” rolę), a nie władczej pozycji wobec pozostałych.

To właśnie P. N. (1) był tym sprawcą, który w krytycznym momencie dążył do spólkowania z pokrzywdzoną (biegli psychologowie tej kwestii nie analizowali). Uniemożliwienie mu tego, czynny opór z jej strony, właśnie u niego rodził najwyższą frustrację związaną z niemożnością natychmiastowego zaspokojenia popędu płciowego. Jeżeli przy tym zwróci się uwagę na to, że wg ustaleń psychologów ma skłonność do agresji (k.4982) i jej tłumienia (k.4989; w 2015 r. najsilniejszą z trójki badanych, ale z wysokim prawdopodobieństwem cechę tę posiadał także w 2009 r.), jako adekwatne zarówno do przebiegu wydarzeń, jak i psychologicznego profilu tego sprawcy, jawi się zachowanie polegające na wyładowaniu frustracji, emocji poprzez „unicestwienie” obiektu oporu, wyrządzenie krzywdy ofierze, zadanie jej ciosów nożem, co skutkowało jej zejściem śmiertelnym w wyniku doznanych urazów.

Ustalenie, czy to P. N. (1) zadał pokrzywdzonej wszystkie ciosy nożem nie jest konieczne. Z całą pewnością te, które trafiły w szyję kobiety, należy przypisać właśnie jemu (tzw. nadzabijanie). Nie sposób bowiem założyć, mając na uwadze między innymi ich skupienie, jak i logiczną ocenę tego fragmentu zajścia (nieprawdopodobnym jest, aby nóż był przekazywany między współnikami i kolejny/kolejną, znajdujący się przecież w innych miejscach w stosunku do leżącej na podłodze kobiety, skupili się na tej samej części ciała dziewczyny), że ciosy te (chodzi o 12 ran kłutych szyi) wyprowadził ktoś inny. Zarówno dla oceny zamiaru sprawcy, osiągniętego skutku (por. obrażenia związane z ranami szyi: uszkodzenie tętnicy i żyły szyjnej, krtani, przełyku i płuca), jak i wymiaru kary nieistotnym jest czy pozostałe ciosy (w tułów) wyprowadził ten podsądny. Czy zadał on 12 ciosów nożem, czy też 19 ran kłutych i ciętych, pozostaje bez istotnego znaczenia. Zarówno w jednej, jak i w drugiej sytuacji jego odpowiedzialność sąd ukształtowały identycznie.

Nie można wykluczyć, że urazy (rany zadane nożem) tułowia kobiety były efektem działania A. K. (1) i/lub M. P. (1). Ich jednak przed tego rodzaju ustaleniem chroni dyspozycja art. 5§2 k.p.k. Jedyne dowód na posługiwanie się przez nich nożem to wynik opinii poligraficznej. Nie jest ona jednak jednoznaczna, biegły wskazał jaka okoliczność (a jest ona realna) mogła powodować taki, a nie inny wynik, zaś pozostały materiał dowodowy nie wskazuje na żadną poszlakę prowadzącą do wzmocnienia wniosku o użyciu ww. niebezpiecznego narzędzia przez pozostałych sprawców. Podkreślić należy, że z punktu widzenia istoty współsprawstwa to, kto zadawał ciosy nożem – przy ustalonym istnieniu porozumienia w zakresie zamiaru zabicia ofiary i czynnym współdziałaniu w tym kierunku, dążeniu wspólnymi siłami do osiągnięcia zamierzonego celu – nie wpływa na ocenę odpowiedzialności prawno karnej. Może jednak – i w tym przypadku miało – wpływ na wymiar kary. Rola jaka dany współdziałający odegrał w realizacji czynu zabronionego, ma bowiem znaczenie.

M. P. (1) i A. K. (1) nie byli zaskoczeni działaniem P. N. (1). Przyniesienie noża to była jego inicjatywa – oczywistym jest, że w tym czasie jego współnicy trzymali ofiarę i z dużym prawdopodobieństwem można założyć, iż wiedzieli,

po co do kuchni udał się ich współnik (na 100% zaś widzieli z czym wrócił i do czego zamierza użyć przyniesione narzędzie). Natomiast skoro narzędzie to znalazło się w ręku jednego sprawcy, który zbliżył je do szyi ofiary, to współdziałający z nim mężczyźni musieli być świadomi tego, że zaraz może dojść do tragedii. Zostało to zresztą jednoznacznie zakomunikowane (k.3477-3478: „On przystawił jej ten nóż do gardła i mówił żeby się uspokoiła, bo to może dla niej zaraz źle się skończyć.”). Z okoliczności zajścia wynika, że sytuacja miała dynamiczny przebieg, pokrzywdzona broniła się, a napastnicy za wszelką cenę starali się skłonić ją do uległości. Skoro ani M. P. (1), ani A. K. (1) w momencie pojawienia się noża nie zaprzestali współdziałania z P. N., to trudno uznać, że nie liczyli się z jego użyciem, włącznie ze spowodowaniem nim śmiertelnych obrażeń.

A. M. (1) otrzymała szereg ciosów nożem. Zadano też jej m.in. płytkie rany klute (przecięcia skóry) tułowia (k.6034: mogły nastąpić w celu spowodowania bólu, jak i podczas „pewnej dynamiki sytuacyjnej”). Żaden uraz, który można by zakwalifikować jako pochodzący od noża, nie jest zlokalizowany w innej części ciała niż w jego płaszczyźnie czołowej (przedniej; płaszczyzna czołowa przebiega równoległe do czoła i dzieli ciało na dwie części: przednią (anterior) i tylną (posterior); określa się ją również mianem płaszczyzny pionowej), a konkretnie: wszystkie umiejscowione są w obrębie szyi, klatki piersiowej i brzucha (z wyłączeniem obronnych obrażeń wewnątrz prawej dłoni). O ile na prawym ręku - a więc tym od strony, gdzie na szyi znajduje się więcej ran - są dwie rany cięte w różnych płaszczyznach (a więc nie powstały w wyniku jednorazowego schwycenia przez kobietę ostrza), to lewe dłoń, jak i przedramię nie posiada żadnych uszkodzeń związanych z kontaktem z ostrzem (nożem). Otarcia naskórka i podbiegnięcie krwawe na grzbiecie lewej ręki (por. zdjęcia z sekcji) nie mają charakteru obronnego, a raczej urazowy - możliwe, że powstały w czasie przytrzymywania kobiety, przeciągania jej do pokoju lub przyciskania dłoni do podłoża w celu jej unieruchomienia (por. też k.5111: np. uderzenie w dłoń, którą ofiara schwyciła za klamkę).

Układ ran szyi i prawej dłoni wskazuje, że używający noża sprawca z dużym prawdopodobieństwem drugą ręką blokował usta ofiary, przytrzymując tym samym i odchylający „od siebie” jej głowę (por. k.3478: „P. natomiast drugą ręką zamykał jej usta żeby nie krzyczała. Ten krzyk był więc taki buczący, przytłumiony”). Wskazane przez M. P. usytuowanie P. N. (1) w chwili zadania pierwszego ciosu (umiejscowiony z boku, na wysokości głowy, z lewej strony ofiary), jak i wcześniejsze tłumienie (duszenie, blokowanie ust) przez niego odgłosów, które mogli usłyszeć np. sąsiedzi, odpowiada lokalizacji obrażeń wskazując, że zadał je właśnie napastnik znajdujący się w ww. pozycji. Tak usytuowany nie dałby rady samodzielnie unieruchomić pokrzywdzonej (z kuchni do pokoju „przeprowadzało” ją trzech napastników). A. M. (1) w dacie zbrodni była młodą, zdrową, wysoką i mając na uwadze jej płeć zapewne dość silną dziewczyną. Siedemnastoletni w 2009 r. chłopak postury P. N. (1), ani którykolwiek z oskarżonych, nie byłby w stanie samodzielnie przytrzymać w jednej pozycji takiej osoby, jak pokrzywdzona (por. k.3478: „Wiem natomiast, że ona mocno szarpała się, bo ja ją trzymałem za nogi. Ona jeszcze mocniej zaczęła się szarpać...”). Osoby, która, jak każdy człowiek w jej sytuacji, po zadaniu pierwszego ciosu nożem, w obliczu zagrożenia życia wykorzystalaby wszystkie siły i środki, aby tylko wstać, uwolnić się od napastnika, uciec, po prostu uniknąć śmierci. O tym, że pierwszy cios nie pozbawił jej zdolności obronnych, świadczą obrażenia prawej dłoni (nacięcia wewnątrz niej), jak i głębokość ran na szyi (ofiara musiał unieemożliwić zadanie „głębszych” ran, osłabiać siłę ciosów - być może dlatego kolejne zostały wymierzone niżej). Nie sposób uznać, że broniąc się prawą ręką, w tym samym celu A. M. (1) nie użyłaby lewej, gdyby tylko mogła. Będąc świadoma powagi sytuacji z pewnością rozpaczliwie użyłaby każdego środka, w tym np. przemieszczałaby ciało, usiłowała zmienić pozycję, przetoczyć się na bok, starałaby się wstać, uderzyć napastnika nogami itp. Żadnej jednak tego typu czynności nie wykonała. Wskazuje też na to rozmieszczenie śladów krwi (k.17, 18 i 27). Znajdują się one w pobliżu szyi ofiary (a więc tam, gdzie zadano najwięcej ciosów), z lewej strony ciała, krew wypływając z ran przemieściła się głównie w kierunku stojącej pod ścianą bordowej kanapy w jasne prostokątne wzorki. Nie ma jej rozbryzgów czy śladów np. na regałach, przykryciu stolika lub kanapy z wzorem wilka, ścianach, czy drzwiach (klamka leżąca na podłodze jest czysta, a więc dziewczyna wyrwała ją w czasie przemieszczania jej przez sprawców z kuchni do pokoju). Gdyby pokrzywdzona poruszała się, a tego należy oczekiwać od zaatakowanej nożem osoby, inaczej wyglądałoby wnętrze pokoju, w którym ją odnaleziono.

Jedynym wytłumaczeniem takiego stanu rzeczy jest następująca konkluzja: A. M. (1) była przytrzymywana zarówno za nogi, jak i lewą część ciała, w tym lewą rękę. M. P. (1) wcale nie puścił kończyn dolnych pokrzywdzonej widząc pierwszy

z ciosów, trzymał je nadal. A. K. (2) także nie odstąpił od realizowanych dotychczas czynności – nadal znajdując się u wezłowania kobiety trzymał ją (mówił o tym M. P. (1)k.3994). Obaj w pełni świadomie, widząc co się dzieje uczestniczyli w akcie zabójstwa. Zadanie ponad dwudziestu urazów nożem (w tym rany klute i cięte) nie trwało kilku sekund. Był to proces zdecydowanie dłuższy. Dłuższy na tyle, że nawet ewentualnie zaskoczony decyzją o wykorzystaniu noża współnik miał czas na to, aby wyrazić swój sprzeciw, swój brak akceptacji dla działań prowadzących do uśmiercenia dziewczyny. Żaden jednak nie zachował się w ten sposób. Potwierdza to także ich następcze zachowanie.

Po dokonanej zbrodni sprawcy zachowali „trzeźwość umysłu”, nie spanikowali, nie uciekli jak najszybciej z miejsca przestępstwa. Wręcz przeciwnie: szybko się zorganizowali, podzielili role i postępowali tak, aby zatrzeć ślady mogące doprowadzić do ich dowodowego powiązania ze zbrodnią, a jednocześnie zabezpieczyli się przed niespodziewanym pojawieniem się kogokolwiek z domowników (lub osoby trzeciej, która chciałaby dostać się do mieszkania nr (...)). Dwóch z nich pozostało w domu i m.in. zabrali wszystkie przedmioty, które wg ich oceny dotyczyli (nie można wykluczyć, że któraś z rzeczy nie została zauważona, np. trzeci widelec – choć opinia z zakresu genetyki nie daje jednoznacznej odpowiedzi na pytania, czy M. P. (1) miał z nim kontakt), zaś trzeci ubezpieczał kolegów stojąc w wiatrołapie. Z tego miejsca widział drzwi mieszkania nr (...). Gdy te uchyliły się – o czym sam mówił – dał zapewne znak, że „droga jest czysta”, w związku z czym niezauważeni przez nikogo współnicy wyszli z lokalu zamykając go na klucz. Możliwe, że pozostali też w kontakcie telefonicznym lub też taki miał nastąpić w sytuacji „zagrożenia” (np. gdyby ktoś próbował wejść do mieszkania lub pukał do drzwi) Inaczej nie można wytłumaczyć zachowania M. P. (1). Naiwnym są jego twierdzenia, że zdenerwowany tym co zrobił P. N. (1) wybiegł z mieszkania. Gdyby tak było, to osobę taką powinno cechować nie tylko duże napięcie psychiczne, ale wręcz przerażenie związane z tym, co się stało, co przed chwilą widziała. Nie zatrzymałaby się ona kilka metrów dalej, jeszcze w budynku, gdzie miały miejsce czynności sprawcze, lecz chciałaby się od niego oddalić – w takich sytuacjach tylko taka czynność obniża napięcie związane z możliwością „nakrycia” na miejscu zbrodni, sprawczego powiązania z nią. M. P. (1) nie zachował się w taki sposób. Jego wyjaśnienia tej kwestii są pokrętne, sprzeczne ze zdroworozsądkową oceną sytuacji, a tym samym niewiarygodne.

Następnie trzej sprawcy udają się pod budynek Unikatu, ustalają, że „wszystko jest w porządku” i „nie ma tematu”, po czym rozchodzą się. M. P. (1) jedzie się autobusem komunikacji miejskiej do domu.

Czy we wskazany wyżej sposób, tj. chodzi o odcinek czasowy od zadania ciosów, do rozejścia się sprawców, zachowują się ci – chodzi głównie o A. K. (1) i M. P. (1) – którzy nie brali udziału w zbrodni, osoby, które były świadkami drastycznego zabójstwa, zabójstwa w którym nie uczestniczyli? Na to pytanie należy udzielić odpowiedzi przeczącej. Zwrócić też należy uwagę, że oskarżeni w żaden sposób nie ukrywali swojego wizerunku w toku zdarzenia. Po zgwałceniu pokrzywdzonej musieli więc zdawać sobie sprawę, że gdy ta zostanie przy życiu, nie będzie miała problemów z ich identyfikacją (a szczególnie znanego jej P. N. (1)). Z dużym prawdopodobieństwem można więc założyć, iż także chęć pozbycia się świadka zbrodni determinowała działania sprawcze wszystkich napastników, wypełniające znamiona z art. 148§2 pkt 2) k.k. Innymi słowy motywowała przystąpienie do nich, identyfikowanie się z nimi w ramach współsprawstwa, poprzez dorozumianą akceptację działań P. N. (1) i czynną „współpracę” także w tej fazie zbrodni.

Nieprzypadkowo w wyjaśnieniach M. P. (1) pojawia się zwrot „trochę **nas** poniosło” (k.3478, wg ww. wypowiedziany przez P. N. (1)). Także on przekonuje o tym, że w drastycznej zbrodni zabójstwa brali udział wszyscy trzej napastnicy.

Omówienie opinii z zakresu badań poligraficznych:

Opinia z zakresu badań poligraficznych jest jednym ze środków dowodowych przewidzianych przez ustawę (art. 199a k.p.k.), który od wejścia w życie nowelizacji Kodeksu postępowania karnego z dnia 10 stycznia 2003 r. (od tej daty obowiązuje m.in. ww. przepis) może być wykorzystywany na każdym etapie postępowania karnego (por. postanowienie SN z 29.01.2015 r., I KZP 25/14). Dotyczy badań psychofizjologicznych, te zaś przeciętnemu prawnikowi kojarzą się ze źródłem (dowodowym – chodzi o opinię sporządzoną z ich wykorzystaniem) mało znanym i niepewnym (dlatego też m.in. początkowo wnioski dowodowe oskarżonych zostały oddalone). Skoro zaś organy procesowe zobowiązane są dążyć do poznania prawdy, to środek dowodowy, który w założeniu dopuszcza

pewien margines błędu (chodzi o średnią dokładność standaryzowanych technik), nie jest zbyt „popularny” w praktyce. Dokonanie jednak pogłębionej analizy zagadnienia, zapoznanie się z fachową literaturą (m.in. opisaną w niej metodyką badań poligraficznych, stosowanymi technikami, ich rodzajami, procesem ich walidacji, sytuacjami, w których są one pomocne, jak również konkretnymi sprawami sądowymi, w których opinie tego rodzaju były wykorzystywane), a tym samym pozyskanie szerszej wiedzy odnośnie badań poligraficznych, wskazuje, że dowód uzyskany na ich podstawie jest ważnym, przydatnym dowodem naukowym (por. m.in. Ryszard Jaworski: „Opinia z ekspertyzy poligraficznej jako dowód odciążający”, Wrocław 1999 oraz „Konfrontacyjne badania poligraficzne, Kraków 2010; „Współczesne standardy badań poligraficznych” pod redakcją Marcina Gołaszewskiego, Biblioteka Przeglądu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Warszawa 2013). Dowodem ze znormalizowanymi procedurami i ustalonymi standardami badań. Dowodem, którego „skuteczność procentowa” prezentuje się wręcz bardziej korzystnie niż dowodów uzyskanych na podstawie badań dotyczących innych dziedzin naukowych, w tym kryminalistycznych, które są powszechnie wykorzystywane w procesach karnych (np. badania psychiatryczne, psychologiczne (w tym świadków), osmologiczne, mechanoskopijne, traseologiczne, pisma ręcznego, rekonstrukcji wypadków drogowych itp.). W przypadku wielu z nich nie przeprowadzono żadnych badań, które określiłyby procentowo prawdopodobieństwo błędnego wyniku (chodzi o wartość diagnostyczną (w tym rzetelność, wiarygodność i dokładność) danej metody identyfikacji), a jak pokazuje praktyka sądowa, niejednokrotnie opinie procesowe są podważane i okazują się zupełnie nieprzydatne.

Badaniom z zakresu DNA przyznaje się walor pewności procesowej – jak może być to złudne założenie, pokazują realia tej sprawy (tylko w przypadku przestrzegania określonych standardów - związanych nie tylko z procesem badawczym, ale też z pobraniem, zabezpieczeniem i przechowywaniem materiału dowodowego - można się na nich oprzeć).

W tym miejscu należy jeszcze zaznaczyć, że w dziedzinie badań poligraficznych - tak jak i w innych dziedzinach naukowych – m.in. stosowane techniki, proces ich walidacji (czyli ustalania stopnia odpowiedniości, trafności, celności testu lub ważności; dokładności „narzędzia” pomiarowego) i wyrażania wartości diagnostycznej testów, sposób interpretacji wyników (metoda jakościowa lub numeryczna), ewoluowały, były doskonalone na przestrzeni lat. Wiąże się to z rozwojem badań naukowych i technologii związanej z badaniami poligraficznymi. Poglądy części autorów zajmujących się tą problematyką, prezentowane w latach 90-tych i wcześniej, a także w pierwszej dekadzie tego wieku (np. zgłaszane wątpliwości co do możliwości zastosowania określonych technik, wypracowanych w toku badań określonej populacji osób, do badania osoby np. z innego kraju, czy kontynentu (zob. wyjaśnienie przez biegłego tej kwestii k.6294; badania poligraficzne są fenomenem międzykulturowym; nie ma żadnych dowodów na istnienie odmienności reakcji fizjologicznych i innej trafności testów w przypadku badania osób różnych narodowości); przydatności badań poligraficznych tylko w początkowej fazie śledztwa), były przez nich weryfikowane wraz z pojawieniem się kolejnych wyników badań, czy też dotyczących ich publikacji naukowych. Zdarza się też, że ktoś prezentuje nadal jakiś pogląd, który już dano się zdezaktualizował i został odrzucony przez autorytety badań poligraficznych, jak i instytucji cieszące się światową renomą w tej dziedzinie (np. A. P. A.). Aktualną wiedzę na temat ww. badań pozyskiwać więc należy zwracając uwagę na daty publikacji, jak i osobę autora (co też wynika z własnego doświadczenia sądu). Biegły M. G. daje gwarancję stosowania najwyższych, sprawdzonych, wystandaryzowanych metod (technik) badawczych. Nie tylko z powodu zainteresowań tą problematyką (działalność naukowa, jak i w Stowarzyszeniu (...)), ale przede wszystkim pracy zawodowej, do zachowania takiego poziomu swojej pracy jest wręcz zobowiązany.

Poligraf służy kontroli nieświadomych reakcji organizmu, których interpretacja to domena eksperta. Podczas badania poligraficznego oskarżony świadomie udziela odpowiedzi na zadawane mu pytania (w ramach niektórych technik nie musi tego robić, tj. biegły interpretuje zarejestrowane reakcje na zadane pytania (bez odpowiedzi) lub będące następstwem okazania np. zdjęcia, przedmiotu itp.). Rejestrowane reakcje jego organizmu są „nieświadome” w tym sensie, że badany nie może ich kontrolować zgodnie z własną wolą, co wynika ze sposobu funkcjonowania autonomicznego układu nerwowego.

W detekcji wprowadzania w błąd (nieszczerości) poszukuje się takich zmiennych i metod ich pomiaru, które pozwalają na przyporządkowanie badanego albo do populacji osób prawdomównych, albo do populacji osób nieszczerych w

określonej sprawie. Wiadomo, że osoby poddane testom na poligrafie wykazują odmienne poziomy pobudzenia fizjologicznego przy różnych kategoriach pytań testowych. Technika pytań porównawczych zakłada, że osoba nieszczerza, udzielając odpowiedzi na pytania relewantne (krytyczne), będzie bardziej reaktywna fizjologicznie niż przy pytaniach porównawczych (kontrolnych), osoba prawdomówna zaś – odwrotnie. Tę reaktywność rejestruje poligraf, a dotyczy ona takich parametrów jak: respiracja (oddech), aktywność elektrodermalna (...), zjawiska elektryczne generowane przez skórę i mierzone na jej powierzchni), względne ciśnienie krwi i tętno, reakcje naczynioruchowe – zmiany w objętości krwi w naczyniach krwionośnych palca prawej dłoni (P.). W tej sprawie biegły stosował też przymocowany do krzesła, na którym siedział badany, czujnik ruchu, rejestrujący jego ewentualną aktywność motoryczną (ta może mieć wpływ na uzyskane wyniki, por. też np. k.6094).

Urządzenia nie da się „oszukać” (człowiek nie jest w stanie kontrolować reakcji związanych z funkcjonowaniem autonomicznego układu nerwowego), w błąd można wprowadzić tylko biegłego, który np. niewłaściwie zinterpretuje uzyskane wyniki (np. szeroko przedstawiana przed laty w mediach – i powoływana w literaturze przedmiotu - sprawa rosyjskiego agenta wywiadu, który dwukrotnie przeszedł w USA z wynikiem pozytywnym badanie poligrafem, była efektem niewystarczającej wiedzy badającego go eksperta) lub też nie dostrzeże (nie rozpozna) zachowań badanego zakłócającego przebieg testów i wpływającego na zafałszowanie ich wyników. Dlatego tak ważny jest przy przeprowadzaniu tego dowodu ekspert (co, jak wskazuje praktyka zawodowa, odnieść można do opinii praktycznie z każdej dziedziny), jego wiedza i doświadczenie zawodowe – te zaś „mierzy się” poziomem kwalifikacji, ciągłym dążeniem do doskonalenia zawodowego, jak i liczbą wykonanych badań (M. G. zajmuje się nimi w codziennej pracy w (...)). To właśnie te elementy, w połączeniu z treścią tak specjalistycznej opinii, jej jakością, sposobem przekazu, jak wynikami wysłuchania, budują zaufanie do biegłego, a w konsekwencji wyników jego pracy.

Zadaniem biegłego w ramach zleconego zadania było m.in. zapoznanie się z materiałem aktowym, sformułowanie właściwego zestawu pytań testowych (także w oparciu o wywiad z badanym), przeanalizowanie-porównanie zmian w zarejestrowanych parametrach pomiędzy różnymi rodzajami pytań, a zwłaszcza relewantnymi i kontrolnymi, porównanie reakcji na te same pytania w poszczególnych zapisach kolejnych serii danego testu (aby ocenić, czy określone pytanie wywołuje zmiany przypadkowe, czy też powtarzalne; jeśli reakcja na określone pytanie wystąpi tylko w jednym zapisie, należy ją uznać za przypadkową). Innymi słowy biegły interpretuje aktywację badanego wzbudzoną przez pytania testu.

Procesowa kontrola walidacyjna opinii z badania poligraficznego sprowadza się zasadniczo do oceny: wiarygodności i kompetencji eksperta, czy jest rzetelny jako źródło (chodzi m.in. o poprawność stosowanej metody), z czego wynikają jego twierdzenia i czy bazują one na materiale dowodowym.

M. G. posiada tytuł Eksperta Opiniującego (...) z zakresu badań poligraficznych. Dysponuje aktualnymi certyfikatami – zarówno ogólnego, jak i zaawansowanego wykszolenia – wydanymi przez A. P. A. (dalej jako (...)). Należy do tej organizacji skupiającej ekspertów z całego świata, jak i do Stowarzyszenia (...) (dalej jako (...)). Zarejestrowany przez niego przebieg badań potwierdza jego wysokie kompetencje, fachowość w dziedzinie, którą się zajmuje, bardzo duże zaangażowanie w jak najlepsze wykonanie zleconego zadania.

Tu należy zaznaczyć, że środowisko odpowiednio przeszkolonych poligraferów w Polsce to kilkadziesiąt osób. Pochodzą oni głównie z ośrodków naukowych (przede wszystkim W. i K.) lub też zatrudnieni są przez wszystkie służby specjalne (...), (...), AW, (...), (...), Policję, Straż Graniczną i Żandarmerię Wojskową. Realizacja zadań ww. służb wymaga minimalizacji ryzyka i dopuszczalnego marginesu błędu, eliminowania możliwości pomyłki. Skoro tego rodzaju „instytucje” korzystają praktycznie w codziennej pracy (weryfikacja źródeł informacji, własnych funkcjonariuszy, kandydatów do służby itp.) z badań poligraficznych, to także ta okoliczność prowadzi do wniosku, że stosowane w ich toku metody są sprawdzone i uznane za rzetelne, wartościowe, a tym samym przydatne do wykorzystania w praktyce. Potwierdza tym samym stanowisko akcentowane w literaturze, że badania poligraficzne to najlepiej zbadana, przeanalizowana i sprawdzona metoda identyfikacji kryminalistycznej, w odróżnieniu od wielu innych akceptowanych metod identyfikacji.

Twierdzenia M. G. (wnioski każdej z opinii, jak i ogólne k.6274) były efektem wykorzystania standaryzowanych, sprawdzonych w praktyce testów (szerzej na ten temat np. w artykule M. G.: „Przełom w procesie walidacji i wyrażaniu wartości diagnostycznej testów wykorzystywanych w badaniach poligraficznych”, publikowany w: „Przegląd Bezpieczeństwa Wewnętrznego 8/13, str. 15-28). O procesie ich walidacji (standaryzacji i normalizacji) można by napisać bardzo dużo – ramy i cel sporządzenia niniejszego dokumentu nie pozwalają jednak na to. W skrócie: standardy badań poligraficznych obejmują takie zagadnienia, jak: kto może być badany, w jakich okolicznościach i przez kogo; rodzaje i sposoby przeprowadzania badań (w tym przygotowanie, wywiad przedtestowy, techniki badawcze i analiza danych); sporządzanie dokumentacji i formułowanie opinii; kontrola jakości; etyka profesjonalna. Zasady, wytyczne i charakterystyki odnoszące się do powyższych standardów badań poligraficznych wyznaczane są przez: normy prawne (w Polsce w zasadzie są to przesłanki ich przeprowadzania i wymóg zgody badanego wskazane w k.p.k.); normy organizacyjne (postanowienia organizacji profesjonalnych, np. (...), (...); organizacji normalizacyjnych, np. (...)); praktykę i utarte zwyczaje.

Zgodnie z standardami określonymi przez (...) (organizacja międzynarodowa, zrzeszająca przedstawicieli z całego świata) technika stosowana w badaniach dowodowych (dla organów procesowych) powinna spełniać następujące kryteria: $\geq 90\%$ dokładności (trafności) i $\leq 20\%$ wyników nierozstrzygniętych. Takie (nie chodzi o test pomocniczy) stosowano w niniejszej sprawie. Średnią dokładność (poprawność i precyzja; w przypadku badań poligraficznych owa dokładność oznacza odsetek prawidłowych (trafnych) wyników testów, z wyłączeniem nierozstrzygniętych) metod pomiarowych i wyników pomiarów (testów) stosowanych w tej sprawie przez biegłego określono na podstawie tzw. metaanalizy przeprowadzonej przez (...) i opisaney w raporcie opublikowanym w 2011 r. – uważanej za samodzielny rodzaj badania naukowego, który polega na wtórnym odkrywaniu wiedzy poprzez systematyczny przegląd informacji zawartych w publikacjach lub źródłach pierwotnych, połączenie danych, analizę statystyczną, uogólnienie wyników i wnioskowanie (szerzej o niej: biegły k.6290v-6291, 6293v-6294 oraz str. 22-25 w: „Współczesne standardy badań...”).

Zaznaczyć należy, że technika to nie tylko sekwencja pytań testowych, ale też zbiór zasad dotyczących sposobu prowadzenia wywiadu przedtestowego, formułowania i omawiania pytań testowych, prezentacji bodźców (pytań) w czasie testu oraz metody analizy danych testowych. Zapoznanie się z przebiegiem trzech badań obrazuje profesjonalizm ww. eksperta.

Podczas testów przeprowadzanych na poligrafie wykorzystał on sekwencję pytań omówionych z danym oskarżonym i zaprezentowanych (zadanych) kilkakrotnie (kolejne serie testu). Zasadniczo pytania porównawcze powinny odnosić się do takich przewinień, które mógł popełnić praktycznie każdy, ale w kontekście badania istnieje prawdopodobieństwo, że spotkają się z zaprzeczeniem, Biegły M. G. ponadto prowadził rozmowę w sposób mający zachęcić badanego do przyjęcia otwartej postawy i udzielenie wyczerpujących odpowiedzi na te pytania. Z założenia w takiej sytuacji badany albo nie zdecyduje się na całkowitą prawdomówność, albo będzie miał wątpliwości, czy na pewno wszystko na dany temat powiedział, ponieważ pytania porównawcze mają szeroki zakres i wywołują więcej skojarzeń (ramy uzasadnienia nie pozwalają na przytoczenie wszystkich pytań testowych, sposobu ich omawiania, odpowiedzi, przebiegu badania, m.in. na podstawie którego sąd dokonał oceny opinii; niektóre z pytań kontrolnych (porównawczych) to: „Czy poza omówionymi przypadkami kiedykolwiek zrobił pan coś, czego teraz się pan wstydzi?”; „Czy okłamał pan kogoś, aby osiągnąć osobistą korzyść?”; „Oprócz tego o czym mówiliśmy, czy ukradł pan coś wartościowego?”; „Czy kiedykolwiek życzył pan komuś śmierci?”; „Czy kiedykolwiek myślał pan, że byłby pan zdolny do zabójstwa?”; „Czy pamięta pan czy skrzywdził pan kogoś, kto panu zaufał?”; „Czy poza tym co pan powiedział, okłamał pan swojego kuratora?”; „Czy poza bójkami szkolnymi groził pan komuś wyrządzeniem krzywdy fizycznej?”; „Czy przed 2009 rokiem zrobił pan coś związanego z seksem, co chciałby pan ukryć przed innymi?”; „Czy kiedykolwiek marzył pan o zmuszeniu kogoś do seksu?”; „Czy przed 2009 rokiem dotknął pan seksualnie jakąś kobietę wyraźnie wbrew jej woli?” i in.). Dodatkowo ekspert celowo zmierzał do „wzmocnienia” silnych (istotnych) reakcji w strefach („strefa”: czas między zadaniem jednego pytania, a kolejnym) pytań porównawczych, czemu miało służyć np. „fałszywe” zapewnienie o znaczeniu tych pytań w ramach profilowania sprawcy (tym bardziej więc badanemu zależy, aby przy odpowiedzi na nie wypaść jak najkorzystniej, jest nimi zainteresowany, skupia się na nich). Tym samym u osoby, która nie miałaby związku ze zbrodnią, pytania z nią związane (relewantne)

powinny wywołać reakcje fizjologiczne o mniejszym „natężeniu”, niż przy pytaniach kontrolnych. O tym, że to pytania porównawcze budziły wątpliwości badanych świadczą zgłaszane przez nich uwagi przed i po danej serii testu, jak i po jego zakończeniu (por. zapisy przebiegu badań). M. P. (1) dlatego „atakował oddechem” pytania kontrolne i neutralne (k.6292; te ostatnie traktował jak kontrolne; początek badania: biegły do M. P. (1): „Pewne i jednoznaczne muszą być odpowiedzi na pytania. Przy omawianiu każdego mówi mi pan o wszystkim, co panu przychodzi do głowy. Nie może być żadnych wątpliwości przy udzielaniu odpowiedzi. Każde pytanie będzie istotne i każde należy potraktować równie poważnie. (...) Część pytań będzie dotyczyła tego, czy pasuje pan do profilu sprawcy”), gdyż chciał wywołać istotne zmiany w swoich reakcjach fizjologicznych w sferach tych pytań dotyczących, po to, aby jeśli przy pytaniach relewantnych te reakcje także się pojawią, zostały odczytane przez biegłego jako „równoważne” dla pytań porównawczych (kontrolnych), a więc nieistotne (k.6292v). Jego tłumaczenia, iż hamował tylko odruch kaszlu są nieprawdziwe. Robił to celowo, a gdyby było inaczej, to przecież nienaturalny sposób oddychania zostałby zarejestrowany także przy pytaniach relewantnych.

Każdy z oskarżonych brał udział w zbrodni. Dlatego też, dopuszczając możliwość, że wynik badania może być niekorzystny, pytani o wyobrażenia, odczucia, które mieli odpowiadając na pytania związane ze sprawą (krytyczne), dwaj z nich starali się pokrętnie (bez związku z treścią pytań, przy których takich skojarzeń być nie powinno) tłumaczyć własne skojarzenia (w tym także nawiązując do wiedzy procesowej, z której ich reakcje miałyby wynikać; P. N. (1) podał, że udzielając odpowiedzi na pytanie czy był przy tym, jak ugodzono nożem A. „wyobrażał sobie mieszkanie E., wiatrołap i matki sklep”, zaś przy pytaniu czy był w mieszkaniu ofiary „myślał o oglądaniu tego mieszkania na rozprawie”, dodał: „ale i tak by się nie zgadzało, bo na rozprawie pierwszy raz widziałem ten lokal”; **A. K. (1)** twierdził, że przy pytaniach relewantnych nie miał żadnych skojarzeń, wskazywał tylko na te, które dotyczyły pytań kontrolnych; przy omawianiu pytań testu pomocniczego podał, że myśli, iż M. P. (1) był tam sam; gdy biegły oznajmiał, że „przy innej liczbie występują wątpliwości”, A. K. (1) (śmiejąc się) wskazuje, że „Przemknęło mi przez myśl przy trójce, że my jesteśmy trzej do tej sprawy”; Biegły: „Ale pytanie brzmiało czy wie pan na pewno, a tak jakieś przemykanie, rozróżniał pan to? Badany: „Na pewno, szczerze odpowiadałem i na tym zakończmy, nie mam nic do ukrycia, naprawdę.”; M. P. (1) : przy pytaniu dotyczącym zadawania ciosów nożem miał skojarzenia związane z inną sprawą karną gdy wg niego używał noża (z jej akt wynika, że tak nie było – ewentualnie jedynie mógł go demonstrować) oraz sytuacją w barze, gdy ranił inną osobę; wtedy biegły: „No ale proszę zauważyć, że pytam, czy to pan ugodził nożem A.? A więc nie jest ten nóż równorzędny, chodzi o to, czy to pan, a nie ktoś inny”, Badany: „Rozumiem” i po drugiej serii tych samych pytań biegły: „A przy pytaniach dotyczących zadawania ciosów nożem A. M., jakieś tutaj wątpliwości, skojarzenia były? M. P. (1) Skojarzenia te, o których mówiłem i to tak cały czas jest. Biegły: Ale to jest niezwiązane ze sprawą, nieistotne; M. P. (1) No właśnie, nie.”), które jednak – mając na uwadze m.in. ich słowa i treść pytań relewantnych – nie mogły wywołać zarejestrowanych przez poligraf zmian parametrów fizjologicznych (zob. biegły k.6292v-6293).

Analizując uzyskane wyniki ekspert uznał, że badani P. N. (1)(test nr 2 i 3), A. K. (1) (test nr 2, 3 i 5) i M. P. (1)(test nr 2 i 4) reagowali na pytania relewantne w sposób, jaki zwykle obserwuje się u osób odpowiadających nieszczerze (typowy dla osób odpowiadających nieszczerze). Różnice w reakcjach na pytania relewantne i porównawcze ocenił też statystycznie na podstawie reprezentatywnych danych przez obliczenie prawdopodobieństwa błędu w przypisaniu danego badanego do populacji osób nieszczerych lub prawdomównych (zgodnie z E., zob. też k.6291). Średnia dokładność testu, np. na poziomie 92,1%, oznacza: na ile test jest dokładny, ile generuje wyników fałszywych, a ile prawdziwych. Ta średnia służy do oceny użyteczności danej techniki i nie ma znaczenia dla oceny trafności wyniku konkretnego testu – ten może zawierać się w zbiorze 92,1% lub 7,9%, ale w którym z nich, to odpowiedź sprowadza się do oceny wyniku opinii w kontekście całego materiału dowodowego, w ramach swobodnej oceny dowodów. Także przy uwzględnieniu „pomocniczych” danych co do prawdopodobieństwa błędu.

Co daje obliczenie tego prawdopodobieństwa zgodnie z E.? Gdy wynik wg tego systemu jest np. na poziomie 4,3% (analogicznie 0,5 czy 3,2%), to oznacza, że taki procent populacji osób odpowiadających szczerze zareagowałoby w ten sam sposób (lub zbliżony, ale dający ten sam wynik testu), tj. jednak jak osoba odpowiadająca nieszczerze. Znaczenie statystyczne uzyskanego wyniku określa prawdopodobieństwo błędu przy konkretnym rezultacie testu, tj. ile osób w statystycznej populacji (tego rodzaju dane są gromadzone także np. w ramach badań nad DNA i na ich podstawie

określa się prawdopodobieństwo powtarzalności wyniku przy systemie Y-Filer – zob. wysłuchanie biegłej E. K.) osób odpowiadających szczerze bądź nieszczerze, zareagowałoby w ten sposób (jak badany).

Dowód z opinii biegłego z zakresu badań poligraficznych, tak jak każdy dowód (w sensie okoliczności, która w przypisanej przez prawo formie potwierdza lub wyklucza fakt popełnienia przestępstwa, wskazuje na winę lub niewinność osób, wpływa na stopień odpowiedzialności karnej) z ekspertyzy specjalistycznej sporządzonej na potrzeby postępowania karnego, jest dowodem pośrednim (kojarzonym z poszlaką – ta zaś oznacza fakt uboczny (ustalony w sposób pewny) w stosunku do faktu głównego, który rozpatrywany pojedynczo stwarza jedynie prawdopodobieństwo dotyczące sprawy przestępstwa, a który łącznie z innymi faktami stwarza podstawę pewności co do sprawy przestępstwa). To oznacza zaś, że wskazuje na okoliczności, które w zestawieniu z innymi dają podstawę do wysnucia wniosku o winie lub niewinności oskarżonego.

Opinie poligraficzne odegrały określoną rolę w sferze poznania i ustalania faktów mających znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, które stanowiły podstawę ustaleń faktycznych. Chodzi tu przede wszystkim o potwierdzenie wersji M. P. (1) co do udziału w zbrodni właśnie współoskarżonych, „przełamanie” ich linii obrony, jak również przyjęcie, że ww. odbył stosunek płciowy z ofiarą, a nie jedynie do takiego zbliżenia fizycznego dążył. Jeżeli chodzi o tę drugą kwestię, to wynik badania poligraficznego, tj. serii testu jej dotyczącego, wskazuje, że M. P. (1) nie pamięta czy doszło do penetracji narządu płciowego kobiety (co mogło trwać np. kilka sekund). Mając na uwadze jego pobudzenie emocjonalne w chwili czynu, stan nietrzeźwości, zabicie pokrzywdzonej – które niejako „spycha” na dalszy plan czynności je poprzedzające (to ono jest najważniejsze, determinuje następne działania sprawców, wywołuje strach przed odpowiedzialnością karną, na nim w ciągu kolejnych lat koncentruje się ich uwaga i obawy) – brak wcześniejszych doświadczeń seksualnych z kobietami (oświadczenie wobec biegłego, potwierdzone na rozprawie (k.6298v), sąd przyjął za wiarygodne – wcześniej mężczyzna po prostu wstydził się do tego przyznać, gdyż w dzisiejszych realiach społecznych, szczególnie wśród młodzieży, pozytywnie postrzegany jest ten, który jak najwcześniej podejmuje inicjację seksualną), a także upływ czasu (od czynu do badania minęło prawie 6 lat), jest to możliwe. Nie oznacza to oczywiście, że „zapomniał” inne, ważne elementy z przebiegu zajścia (np. intensywne stosowanie przemocy, czy zadanie szeregu ciosów nożem), o czym świadczy chociażby treść jego wyjaśnień w tej części, którą uznano za wiarygodną. Ponadto osoba, która nie pamięta, nie ma nic do ukrycia - nie stara się więc zakłócać przebiegu badania oraz nie ma „oporów” przed szczerą rozmową z biegłym (zob. zapis nagrania badania po zakończeniu testów).

Opinia poligraficzna dotycząca M. P. (1) nie prowadzi do negatywnej weryfikacji wyniku badań genetycznych uzyskanego przez Centralne Laboratorium Kryminalistyczne Komendy Głównej Policji w W.. Znamienna jest jego konwersacja z biegłym, podczas której tłumaczy, czego nie pamięta: **M.P.:** Odnośnie tego czy wszedłem, to miałem wątpliwości, bo prokurator powiedziała, że moje DNA znaleźli wewnątrz. Ja jestem przekonany, że nie wszedłem, ja pamiętam, albo wydaje mi się, że nie wszedłem, rozumie pan o co mi chodzi? **Biegły:** Pan mówi tak, bo prokurator tak wskazywała? **M.P.:** Nie mam 100% pewności, że nie wszedłem, w każdym bądź razie jestem pewny, że skończyłem nie w niej. **Biegły:** A dlaczego nie chciał pan skończyć w niej? **M.P.:** Tak samo po prostu wyszło. **Biegły:** Chce pan powiedzieć, że na tak postawione pytanie nie jest pan w stanie jednoznacznie odpowiedzieć? **M.P.:** nie mam pewności. **Biegły:** Wiem jak pana zapytać, zapytam pana czy pan pamięta, jeśli pan nie pamięta, to nieistotne jest w tym momencie, czy pan wszedł czy pan nie wszedł. **M.P.:** pewności 100% nie mam czy wszedłem, czy nie.

Rezultatów opinii poligraficznej – przez pryzmat dyrektywy z art. 5§2 k.p.k. – nie można interpretować zgodnie z założeniem: skoro występuje dopuszczalny margines błędu, to istnieją wątpliwości, czy nie jest to czasem rzadki przypadek nietrafnej opinii (tu musiałby on zaistnieć jednocześnie w trzech opiniach i dodatkowo w każdy z testów – co mając na uwadze rachunek prawdopodobieństwa, tylko teoretycznie wydaje się możliwe) zawierający się we wskazanym przez eksperta prawdopodobieństwie błędu i w związku z tym należy je rozstrzygnąć na korzyść badanego przyjmując, że z niewiadomych przyczyn, odpowiadając szczerze na pytania testowe, zareagował tak, jak reaguje osoba odpowiadająca nieszczerze. Jest to jednak zbyt duże uproszczenie, którego akceptacja sprowadzałaby w każdym przypadku opinię poligraficzną do bezwartościowego dowodu. Ustawodawca wprowadzając w 2003 r. do k.p.k. art. 199a zdawał sobie sprawę z poziomu kategoryczności tego typu ekspertyz. Mimo to uznał je za wartościowe. Tak jak

wyżej wskazano, podlegają one ocenie w trybie art. 7 k.p.k., w kontekście całości zebranych dowodów, a wartościując je sąd uznał, że nie mamy do czynienia z wątpliwościami, których nie usunięto by w toku postępowania dowodowego.

Wynik testu szczytowego napięcia (POT) dał w przypadku P. N. (1) rezultat „alternatywny” i nie przyniósł jednoznacznego rozstrzygnięcia. Badany podobnie reagował zarówno w strefie pytania zawierającego liczbę sprawców „1”, jak i „3” (k.6270). Jest to jednak test pomocniczy, o nieustalonej wartości diagnostycznej (k.6290v). Poza tym jedna za znaczących reakcji dotyczyła pytania z faktyczną liczbą sprawców, zaś druga mogła być podyktowana np. skojarzeniem liczby osób, które odbyły z ofiarą stosunek płciowy (jedna) lub też zadającej ciosy nożem, a więc bezpośrednio realizującej znamiona zabójstwa (z dużym prawdopodobieństwem jedna).

Zgodnie z ugruntowanym stanowiskiem w orzecznictwie nie należy do kompetencji stron decydowanie o tym, jakie metody badawcze, dla stwierdzenia okoliczności mających istotny wpływ na rozstrzygnięcie sprawy, okażą się przydatne w razie konieczności wykorzystania wiadomości specjalnych posiadanych przez powołanego w sprawie biegłego. Decydują o tym bowiem wyłącznie biegły, mając na względzie podlegające ocenie okoliczności, zebrany w sprawie materiał dowodowy, aktualny stan nauki i stosowane w konkretnej dyscyplinie nauki dostępne metody badawcze (por. np. orzeczenia SN z dnia: 31.05.2007 r., IV KK 85/07, LEX nr 282827; 25.06.2003 r., IV KK 81/03, LEX nr 81193; 05.05.1988 r., I KR 100/88, LEX nr 22049; 6.11.1987 r., IV KR 502/86, OSP 1989/7-12/152). Tak więc wybór rodzaju przeprowadzonych testów należał do biegłego – brak jest przesłanek, aby decyzję w tym przedmiocie kwestionować.

Zarówno w treści opinii (zob. m.in. przypisy), jak i na rozprawie, ekspert swoje stanowisko także w tym zakresie rzetelnie i przekonująco uzasadnił. Wyjaśnił m.in. dlaczego dany rodzaj testu stosował wobec tego, a nie innego badanego (k.6293v).

Argumentacją oskarżonych, że gdyby byli winni, to nie wnioskowaliby o badanie poligraficzne, ma pewien sens, ale sama w sobie oceniona być musi jako niedorzeczna. Przyjmując ją już bez ww. badania należałoby przecież wnioskującego uniewinnić. Motywy złożenia wniosku mogą być różne. Jedni z winnych domagających się takiego badania myślą, że są w stanie „oszukać urządzenie” i osiągnąć pozytywny wynik, inni, w określonej sytuacji procesowej uważają, że jest to ich „ostatnia deska ratunku”, może się uda, a jak nie, to i tak ich pozycja procesowa się nie pogorszy. Jeszcze inni – tak jak M. P. (1) – chętnie odmówiliby, ale chcą się uwiarygodnić dążąc do zminimalizowania grożącej sankcji karnej. Możliwe, że tego rodzaju poglądy determinowały poddanie się badaniom (Z rozmowy między biegłym (B), a M. P. (1) (MP): B: Po co im było te badanie? MP: To wiedzą oni, mi się nie chce o tym myśleć. B: Ja jestem już teraz przekonany, że tam byliście we trójkę, dlatego oni prosili o badanie? MP: np. wpływ narkotyków czy ma wpływ na badanie? B: Na zmianę wyniku nie ma żadnego wpływu, nie ma możliwości, aby lek lub narkotyki wpływały na wynik. MP: Bo jest taki przypadek, że był pod wpływem amfy i mówił mi, że w więzieniu różne legendy chodzą na temat wariografu. (...) MP: Uwierzy mi pan albo i nie, ale gdybym był w takiej sytuacji jak oni, gdyby nie do mnie pierwszego przyjechali, to może wszystko byłoby inaczej, może ja bym siedział na ławie i się nie przyznawał, nie mam naprawdę już nic do powiedzenia.).

Uwaga i najsilniejsze reakcje badanego są zogniskowane wokół bodźca testowego (jest nim określone pytanie), który jest dla badanego najbardziej istotny (ma największe znaczenie; to właśnie te elementy stanowią podstawy psychofizjologiczne wszystkich technik badań poligraficznych). Te najważniejsze bodźce zostały przez biegłego zidentyfikowane dzięki obserwacji (wynik badania opisany w formie opinii uwzględnić musi zarówno to, co biegły spostrzegł oraz to, jak to zinterpretował) i pomiarowi reakcji fizjologicznych (wykresy poligrafu – znajdują się w Załączniku). Obserwowana na podstawie ich zmian istotność jest funkcją (wypadkową) podstawowych procesów psychologicznych związanych z: **a.** emocjami, **b.** aktywnością poznawczą (np. pamięcią i wysiłkiem mentalnym) oraz **c.** uwarunkowaniem behawioralnym (behawioralny: związany z zachowaniem, reakcjami na bodźce płynące z otoczenia) odnoszącym się do bodźca testowego (pytania). Nie chodzi tu zatem tylko o stosunek emocjonalny, czy ścisły związek emocjonalny z daną sprawą – ten bywa często zupełnie oczywisty (np. wynika z postawienia w stan oskarżenia) – niezależnie od tego, czy badany jest winny jakiegoś czynu. Tym samym wiedza o przebiegu zdarzenia uzyskana przez badanych w toku postępowania, ich pozycja procesowa - mając na uwadze treść pytań relewantnych o katagorycznym

charakterze (jednoznacznych w swej treści i nie budzących wątpliwości) - nie miała wpływu na uzyskane wyniki. Także jeżeli chodzi o test pomocniczy: żaden z nich (jeśli nie brał udziału w zdarzeniu) nie powinien być pewny ilości napastników, a więc reakcji o podobnych poziomie istotności należałoby oczekiwać przy każdym z pytań o ich liczbę. Tak jednak nie było. Twierdzenia o skojarzeniach odnośnie liczby oskarżonych stanowiły jedynie nieudolną próbę wytłumaczenia niekorzystnego wyniku – pytania były jasne, z podkreśleniem pewności (przyimek „na pewno” – na niego uczyła biegły w rozmowie przedtestowej) i trudno uznać, że mogły wywołać nie tylko takie skojarzenia, ale też dodatkowo skutkować takim, a nie innym wynikiem (istotnością reakcji; por. stanowisko biegłego k.6293).

Zwrócić też należy uwagę na wyniki testu demonstracyjnego (liczbowego) – biegły bezbłędnie (na podstawie zarejestrowanych przez poligraf parametrów fizjologicznych odpowiadającego na pytania o to, jaką liczbę nakreślił) wskazał liczbę napisaną przez danego badanego na kartce. Także on daje obraz „możliwości” tego typu badań.

Reasumując: rezultaty badań poligraficznych dały podstawę do sformułowania hipotezy w ostatecznym scenariuszu rozpoznanego w śledztwie zdarzenia (chodzi o udział w zbrodni trzech oskarżonych, jak i zgwałcenie ofiary). Interpretowane w oparciu o całokształt zebranych dowodów były pomocne (przyczyniły się) przy wyrokowaniu. Przede wszystkim utwierdziły sąd w przekonaniu co do prawdziwości wyjaśnień M. P. (1) w zakresie składu osobowego napastników, a także stanowiły pewną wskazówkę co do ich udziału w zbrodni zabójstwa (reakcje wskazujące na nieszczerze odpowiedzi (zaprzeczanie) na pytania związane z zadawaniem ciosów nożem). Z uwagi na treść pkt 2. „wniosków ogólnych” (k.6274), pewność sądu, co do świadomego zatajenia przez każdego ze sprawców istotnych szczegółów zajścia i brak potwierdzenia (wsparcia) innym dowodem posługiwania się nożem przez kogokolwiek innego, niż P. N. (1), nie można było także dwóm pozostałym sprawcom przypisać działania polegającego na ugodzeniu nożem pokrzywdzonej. Nie można np. wykluczyć, że ich reakcje na pytania z tym związane wynikały z udziału w zbrodni zabójstwa, identyfikowania się z tym, co czyni współnik w ramach łączącego ich porozumienia.

Artykuł 192a§2 w zw. z §1 k.p.k. stanowi, że m.in. w celu ograniczenia kręgu osób podejrzanych, za zgodą osoby badanej biegły może zastosować środki techniczne mające na celu kontrolę nieświadomych reakcji jej organizmu. Przepis ten umieszczony został w Rozdziale 21 dotyczącym świadków. Cel badania przeprowadzonego w tym trybie jest zupełnie inny niż wskazanego w normie art. 199a k.p.k. i dotyczy osoby o zupełnie innej pozycji (roli) procesowej. Ukierunkowane jest ono na eliminację osób nie mających związku z przedmiotem postępowania. Badany ma zazwyczaj status świadka, co do którego zachodzą warunki potraktowania go jako osoby podejrzanej. M. P. (1) do 4.04.2009 r. w niniejszym procesie miał właśnie status świadka. Tak jak inni uczniowie jego szkoły został w takim charakterze przesłuchany w 2009 r. Przed badaniem z 04.04.2014 r. nikt nie pouczał go o konsekwencjach określonych w zdaniu drugim z art. 199a k.p.k. Treść opinii mogła być wykorzystana „pomocniczo” na etapie śledztwa (stanowiąc pewien impuls ukierunkowujący dalsze czynności), natomiast w procesie sądowym nie miała ona wartości dowodowej (dlatego nie zaliczono jej w poczet materiału dowodowego).

Ustalenia faktyczne nie zawsze muszą wynikać z konkretnych dowodów. Mogą one także wypływać z nieodpartej logiki sytuacji stwierdzonej konkretnymi dowodami, jeżeli owa sytuacja jest tego rodzaju, że stanowi oczywistą przesłankę, na której podstawie doświadczenie życiowe nasuwa jednoznaczny wniosek, iż dane okoliczności faktyczne istotnie wystąpiły (por. wyroki SN z dnia: 4.10.1973 r., III KR 243/73, publ. w OSNKW 1974/2/33 oraz 2.12.2008 r., II KK 221/08, Biul. PK 2009/2/10). Przyjęcie jednej z wersji wydarzeń i odrzucenie pozostałych wymaga wykazania, że te inne ewentualne wersje są nieprawdopodobne lub też ich prawdopodobieństwo jest w racjonalnej ocenie znikome, nie dające się rozsądnie uzasadnić i pozostaje w sprzeczności z elementarnymi zasadami życiowego doświadczenia oraz wskazaniem wiedzy (tak SN w postanowieniu z dnia 26.03.2008 r., II KK 276/08). Tego rodzaju kryteria w przedmiotowej sprawie, przy dokonaniu rekonstrukcji przebiegu wydarzeń, z przyjęciem współdziałania trzech oskarżonych w każdej z faz czynu przypisanego, zostały spełnione.

Ocena wyjaśnień oskarżonych P. N. (1) i A. K. (1) :

Wyżej omówiona ocena dowodów pozwoliła sądowi z jednej strony na pewne ustalenie stanu faktycznego, zaś z drugiej skutkowało negatywną weryfikacją wyjaśnień A. K. (1) i P. N. (1), które stanowiły przyjętą przez nich linię obrony i nie

miały nic wspólnego z rzeczywistością. Ich stanowisko sprowadzało się do negowania pobytu wspólnie z M. P. (1) w mieszkaniu pokrzywdzonej, z czym wiązała się niemożność realizacji zarzucanej zbrodni.

Znamiennym jest, że obaj zaprzeczali dobrym stosunkom koleżeńsko-towarzyskim, jakie wg M. P. (1) miały ich z nim łączyć (A. K. (1) np. k.4049: „nigdy nie spotkałem się z P. po szkole. (...) P. i N. nie byli moimi żadnymi kolegami”; P. N. (1) np. k.3734: „Ja z A. to nie trzymałem”; k.4042: „K. to żaden mój kolega”; k.3734: „w szkole do czasu trzymaliśmy się razem (chodzi o M. P. (1)) (...) On mnie potem (...) pobił. (...) Przyjaźń skończyła się...”). Te zaś znajdują jednoznaczne potwierdzenie

w zeznaniach nauczycieli (k.4257, 4339v, 3764), jak i uczniów (...) Liceum Profilowanego w S. (M. B., P. Z. D. U., M. C., P. R.). Negował je jedynie K. S. (3). Jest to jednak „bardzo dobry kolega” A. K. (1) (k.4060v), utrzymujący kontakt z jego bratem (k.4061, ten zaś wspiera osobę najbliższą, wierzy w jej niewinność, o czym świadczy m.in. treść korespondencji między nimi), osoba „karana” za demoralizację (k.2003). W jego relacji widoczna jest wyraźna tendencja do sprzyjania ww. oskarżonemu (k.4061: „jest to wyłącznie pomówienie”). Sąd uważa, że ww. okoliczności miały wpływ na jego zeznania, które, jako odosobnione w środowisku szkolnym, zostały zweryfikowane negatywnie (k.3735: nawet P. N. (1) wskazał na to, że „A. trzymał się z M.”).

Koleżeństwo P. N. (1) i M. P. (1) dobre relacje między nimi, wynikają też z zeznań E. J. (1), a ten przecież był bardzo dobrym znajomym brata swojej konkubiny (k.3830v-3831). Także K. K. (1), była dziewczyna P. N. (1), potwierdziła, że ten dość często, właśnie w środkowej klatce bloku nr (...) przy ul. (...), miał zwyczaj spożywać alkohol (k.3981: skoro miał otwierać drzwi wejściowe A. M., to bez problemów mógł zobaczyć do jakiego mieszkania wchodzi, a tym samym znał jej adres, pod który, wg M. P. (1), to właśnie on zaprowadził kolegów) i widywała go tam m.in. z A. K. (1) i M. P. (1) (k.3982).

P. N. (1), widząc, że K. K. (1) obala jego stanowisko procesowe (k.3982 np. „Ten akurat chłopak, to bardzo często spotykał się z P.”), nie mogąc całkowicie podważyć jej zeznań, starał się przynajmniej dowiedzieć, że dotyczą one – a tym samym wynikająca z nich znajomość ze współoskarżonymi – okresu sprzed zabójstwa. Pomówienie tłumaczył awersją, wręcz wrogością do niego oskarżonego, który kiedyś go pobił, a więc zeznania byłej dziewczyny nie były mu na rękę. Wykorzystując upływ czasu zasugerował świadkowi, że spotykał się z nią bezpośrednio przed wyjazdem do W. B.w 2012 roku (k.5345), a ta w 2015 r. nie była w stanie ostatecznie sprecyzować kiedy to miało miejsce. Jednak całościowa analiza jej wszystkich zeznań, w połączeniu z tymi, które złożyła A. A. Ł.(k.4643v-4644: zaczęła z nim „chodzić” w 2011 lub 2012 roku, związek trwał ponad rok, a potem dziewczyna dowiedziała się, że były chłopak wyjechał do A. do matki, „wiem, że P. przede mną chodził z K. K. (4)” ; k.5348), nie pozostawia wątpliwości, co do tego, że K. K. spotykała się z P. N. (1) „przed zabójstwem A. M.” (k.3981). Ten zaś faktycznie pożyczył od niej konsolę do gier, ale było przed jego wyjazdem do S. (...) 2009 r. (pojechał wtedy do E. J. i swojej siostry E., którzy tam przebywali (k.3830-3831), a wrócił po feriach i (...) 2009 r. odebrał dokumenty ze szkoły kończąc w niej naukę), a nie do A. w 2012 r. Chociażby w trakcie badania poligraficznego sam przyznał, że po wyjeździe w 2009 r., będąc za granicą, spędzał tam czas spożywając alkohol i grając na konsoli (por. zapis nagrania tej czynności).

Należy się wobec tego zastanowić, dlaczego te, dość łatwe do wykazania fakty (chodzi o stosunki koleżeńskie i wspólne spędzanie czasu, także w pobliżu bloku pokrzywdzonej), A. K. (1) i P. N. (1) chcieli zataić? Nasuwa się tylko jeden racjonalny wniosek: wiedząc, że są winni starali się uniknąć ustalenia jakiegokolwiek powiązań między sobą, jak i osobą pomawiającego ich współlnika. W ich subiektywnym przekonaniu miało to pomóc w obaleniu wersji oskarżenia. Gdyby byli niewinni nie zachowaliby się w ten sposób, lecz szczerze przyznaliby, „neutralne” przecież fakty.

Jak już o tym była mowa, faktycznie miała miejsce sytuacja, w której M. P. (1) wraz z P. Z., w obecności M. C. (k.5385) stosowali przemoc wobec P. N. (1). Nie można jednak uznać, że to zdarzenie motywowało M. P. (1) do bezpodstawnego pomówienia kolegi po prawie sześciu latach od jego zaistnienia, tym bardziej, że to nie on miał zostać pobity (uderzony). Złożone na temat przebiegu wydarzeń zeznania matki P. N. (1) (np. co do rodzaju obrażeń) nie znajdują potwierdzenia w relacji osób, które brały w nim udział, zeznaniach nauczycieli (który wyciągali konsekwencje wychowawcze), a także ww. oskarżony nie wskazywał na tak „drastyczny” przebieg pobicia (k.5384v i k3734: „nic mi się

nie stało” – na rozprawie już inaczej k.5330v; k.4263 dół). Wpis w dokumentacji co do „zastraszenia P.” skutkującego tym, że nie przychodził on do szkoły przez 3 dni i wracał do domu z mamą, następuje po odnośniku „Plotki” (k.4267). Jego wiarygodność już chociażby z tego powodu jest wątpliwa (wg treści nagany przebieg zdarzenia P. N. (1) miał zataić; zob. też k.4263v: „Nie ma tu żadnych dowodów ani przesłanek, że ktoś komuś groził albo zastraszał”), a ponadto nie rzutuje na relacje między oskarżonymi kilka miesięcy później.

Skoro wg wyjaśnień P. N. (1) pił on piwo z M. P. (1), gdy spotkał przed blokiem pokrzywdzoną - a było to przecież po wrześniu 2008 (czas pobicia) - więc także ta ich część wskazuje, że po ww. incydencie pogodzili się i dalej spędzali razem czas (por. k.3734, k.4262: „po tym zdarzeniu pogodzili się i byli kolegami”, k.5329v). Jeśli P. R. (1) po tym, jak P. N. (1) rzucił szkołę (a więc po 16.02.2009 r.), widywał go razem z M. P. (1) i wg niego przyjaźnili się (k.4906 – brak powodów, aby świadek zeznawał na ten temat nieprawdę), to twierdzenia, że „po pobiciu przyjaźń się skończyła” (k.3734), wynikały wyłącznie z przyjętej taktyki obronnej.

P. N. (1), co wynika chociażby z opinii biegłych z zakresu psychologii, opinii psychiatrów i psychologa (k.4199-4201: „nie potrafi żyć w zgodzie z normami regulującymi życie społeczne, jest osobą nieodpowiedzialną, egocentryczną, nastawioną na siebie i własne potrzeby, cechuje go mała tolerancja frustracji i niski próg wyzwalania agresji”), jak i zdarzeń z przeszłości (k.5331 i 5335: chodzi o „rozbój na policjancie” – ta okoliczność wynika z zeznań świadka M. R., a oskarżony potwierdził ją; może więc, mimo zatarcia skazania, służyć ocenie jego potencjalnych możliwości sprawczych i nie była brana pod uwagę jako obciążająca), nie jest osobą, która daje sobą manipulować, podatną na wpływy, łatwo poddającą się woli innych osób, pozwalającą się wykorzystywać (zob. też k.4644: opisujące jego postawę zeznania Anny A. Ł.). Jego postura fizyczna także nie daje podstaw do uznania, że nie mógł zachować się tak, jak ustalono. Zwrócić należy uwagę, że zarówno w obezwładnieniu pokrzywdzonej w kuchni, przeciągnięciu jej do pokoju, jak i dalszym stosowaniu przemocy aż do wywołania tragicznego skutku, uczestniczyli wszyscy trzej oskarżeni. Po ich stronie była więc znaczna przewaga fizyczna, której ofiara nie była w stanie się przeciwstawić.

Zmierzające do podważenia opinii z zakresu badań poligrafem, podnoszone przez obrońców okoliczności dotyczące stanu zdrowia P. N. (1) (k.6295-6296), nie miały żadnego wpływu na wyniki badań, a tym samym treść wniosków końcowych (zob. stanowisko biegłego). Jak wynika z zapisu badania (zob. płytę z nagraniem w Załączniku do opinii) P. N. (1) zachowywał się swobodnie, logicznie odpowiadał na pytania i nic nie wskazywało na jakąkolwiek jego „ułomność”, czy problemy ze zdrowiem psychicznym. Zadawane przez obrońcę pytania – w tym dotyczące „ubytku szarych komórek” (będący efektem alkoholizmu i związanej z nim padaczki) - powinny być raczej adresowane do biegłych z zakresu psychiatrii i psychologii, opiniujących na temat stanu zdrowia psychicznego tego podsądnego. Ze sporządzonego przez nich dokumentu wynika zaś, że P. N. (1) to w pełni poczytalny osobnik, wprawdzie o przeciętnej sprawności intelektualnej, ale dość sprytny, m.in. starający się przedstawić siebie w lepszym świetle, niż w rzeczywistości (k.4197-4201). Napady padaczkowe prowokowane alkoholem miały miejsce w jego życiu dwukrotnie: w grudniu 2012 r. i czerwcu 2013 r. (k.4198; opinia z grudnia 2014). Ani testy psychologiczne, ani badanie psychiatryczne nie ujawniły objawów organicznego uszkodzenia OUN (k.4200).

Ponadto zdiagnozowany alkoholizm (szczególnie np. znaczny stan nietrzeźwości skutkujący tzw. „urwaniem filmu”), ewentualne zmiany organiczne w OUN (spowodowane padaczką – takich nie stwierdzono), mogłyby by mieć wpływ na procesy poznawcze, jak i związane z zapamiętaniem, czy przechowywaniem w pamięci przez kilka lat obrazów zdarzeń z 21.01.2009 r. Z tym, że zaistnienie takich ich efektów mogłyby skutkować niezapamiętaniem lub zatarciem w pamięci wydarzeń (lub ich części), a wtedy badany reagowałby jak osoba odpowiadająca szczerze (pomimo niezgodności odpowiedzi z rzeczywistym stanem rzeczy), gdyż po prostu inkryminowanych faktów, o które chodzi w pytaniach krytycznych, by nie pamiętał.

Doświadczenie życiowe i zawodowe wskazuje, że osoby nadużywające alkoholu, szczególnie w pierwszych latach „pograżania się” w nałogu, wykazują dość dużą tolerancję na te używkę. Nawet więc spożycie przez każdego z podsądnych około 0,5 wódki w dniu 21.01.2009 r. (P. nie był pewny czy nabyli dwie, czy trzy butelki; ponadto procentowe stężenie alkoholu kupionego przecież „na mecie”, mogło być niższe niż oferowanego legalnie do sprzedaży

– por. też k.3734: „ona rozrabia ten spirytus”) nie daje podstaw do uznania, że nie byłoby w stanie dopuścić się przypisanej zbrodni (k.4042: „Po 3 butelkach wódki, to na pewno padłbym”).

Naturalnym jest, że po upływie ponad 5 lat od daty zdarzenia opisanego w zarzucie (pierwsze przesłuchania wyżej wymienionych w czerwcu 2014 r.), jeśli nic ważnego w tym dniu nie wydarzyło się w życiu danej osoby, nie będzie ona pamiętała co wtedy robiła. Tak też tłumaczył to P. N., choć porównanie jego wyjaśnień z czerwca 2014 r., z tymi z października 2015 r. prowadzi do zaskakującego wniosku. Z późniejszych pojawiają się bowiem szczegóły, których z upływem czasu podsądny nie powinien był pamiętać. Są to przecież dość błahe kwestie (początkowo mówił, że gdy pokrzywdzona mierzyła biustonosz, to w sklepie był sam, a na rozprawie stwierdził, że była w nim tej jego siostra; w 2014 r. podał, że z ofiarą zbrodni rozmawiał „kiedyś na klatce jej bloku” (k.3733), a w 2015 r. okazało się, iż było to „dzień przed jej zabójstwem” (k.5329v)). Jeśli jednak z osobą A. M. związane są wspomnienia dotyczące zdarzeń, jakie ujęto w czynie przypisanym, to tego rodzaju, bardzo dobre utrwalenie w pamięci wszelkich okoliczności z nią związanych nie może dziwić.

Co do przebiegu dnia 21.01.2009 r., to A. K. (1) utrzymywał podobnie jak ww. kolega, choć z jego strony padały różne deklaracje. Chodzi o brak konsekwencji wypowiedzi dotyczących tej kwestii. Mianowicie raz twierdził, że swoje przekonanie o pobycie w tym dniu w szkole - m.in. w godzinach gdy miało dojść do zbrodni - opiera na tym, że w 2009 r. nie był wzywany na przesłuchania do KWP w B. (k.3722: przesłuchiowano zaś tylko tych uczniów, którzy 21.01.2009 r. mieli zaznaczoną nieobecność), a innym razem utrzymywał, że swój pobyt tego dnia w ww. placówce oświatowej pamięta (k.4049: „Tego dnia pamiętam, że byłem w szkole”; k.5327). Potwierdzać może tę ostatnią wersję wniosek o zażądanie danych dotyczących logowania do portalu społecznościowego nasza-klasa.pl (obecnie nk.pl). I już w tym miejscu nasuwa się pytanie, co takiego wydarzyło się tego dnia, że A. K. (1) po tak długim czasie pamięta, co wtedy robił?

Był on w szkole 21.01.2009 r. na lekcjach informatyki, co najmniej do godziny 9:14 – o tej godzinie, jak i o 8:13 oraz 9:06, logował się korzystając ze szkolnego komputera na swój profil do serwisu społecznościowego nasza-klasa.pl. (k.4305). Druga lekcja informatyki skończyła się o godzinie 9:40. Nauczyciel tego przedmiotu, G. Z. (1), dysponował tego dnia na dwóch swoich lekcjach dziennikiem (jest w aktach: k.3853) i sprawdzał obecność. Wynika to z dokonanych przez niego zapisów, w których liczba uczniów obecnych i nieobecnych na obu godzinach lekcyjnych różni się (zob. str. 51 dziennika: pierwsza: 18 do 16; druga: 20 do 14). Niewątpliwie tego dnia dziennik był kontrolowany przez wicedyrektora W. R. (por. wpis na jego okładce). Przez pewien, nieustalony bliżej czas (kontrola dziennika mogła trwać godzinę-półtorej (k.3962v i 5386), ale ten mógł nadal pozostać u kontrolującego; por. też k.5386v: „to zależy od indywidualnego podejścia dyrektora, jak (długo) on to (dziennik) sprawdza”; k.3968: „kontrola dziennika trwa co najmniej dwie godziny, ale zazwyczaj dłużej, bo dyrektor wszystko zlicza (...) to jest najczęściej w godzinach pracy wicedyrektora”; k.6031v brak dziennika w klasie przed radą pedagogiczną może trwać nawet kilka dni), był więc w jego dyspozycji, a nie nauczyciela podczas lekcji.

Rada pedagogiczna w (...) Liceum Profilowanym, do którego uczęszczali oskarżeni odbyła się 22.01.2009 r. (k.4072). Z zeznań nauczycieli wynika, że przed tego rodzaju zebraniem wychowawca zlicza frekwencję i statystyki ocen, do czego potrzebny jest mu dziennik. Wychowawczyni klasy I. L., M. A. K. (2), m.in. w styczniu 2009 r. była na zwolnieniu lekarskim (k.3921v), a zastępowała ją R. M. (1) (k.4072, od 9.02.2009 r. J. L., por. str. 1 dziennika). Dwudziestego pierwszego stycznia 2009 r. miała ona w ww. klasie czwartą i piątą lekcję. Nie można wykluczyć, a jest to wysoce prawdopodobne, że nie dysponowała ona wtedy dziennikiem (który znajdował się u wicedyrektora), a jeśli ten został przez niego w ogóle tego dnia zwrócony, to możliwe, że dla niej, w związku z czym nie było go także na szóstej i siódmej godzinie zajęć szkolnych w tej klasie (k.3989: „podsumowanie semestru zajmuje kilka godzin”). Znamiennym jest, że od trzeciej do siódmej godziny lekcyjnej frekwencja tego dnia jest niezmienna, tj. 18 obecnych i 16 nieobecnych. Jeśli porówna się ją z zapisami dotyczącymi tej samej kwestii z poprzednich i kolejnych dni stycznia 2009 r., to taka zgodność nie występuje w żadnym z zapisów (tj. „pod rząd” mamy z nią do czynienia jedynie w poniedziałek na lekcjach nr 2, 3 i 4). Wskazują one, że faktycznie w tygodniu przed i po radzie pedagogicznej (od 19 do 23.09.2009 r.), gdy oceny były już wystawione, uczniowie traktowali obowiązek uczestniczenia w zajęciach szkolnych dość swobodnie. Trudno więc przyjąć, że jeśli zauważyli, iż dziennik zabrał wicedyrektor (lub R. M.; mogło to nastąpić już w czasie drugiej lekcji informatyki – por. wyjaśnienie braku podpisu A. B. i zapisu „grupy łączone” k.3968 oraz k.3989), to „karnie” stawili

się na lekcje od trzeciej do siódmej 21.01.2009 r. W świetle tego co mówił M. P. (1)(k.3993) oraz nauczyciele, jak i mając na uwadze semestralne zliczenie frekwencji poszczególnych uczniów tej klasy (str. 123 dziennika: duża liczba opuszczonych dni), jest to praktycznie niemożliwe.

M. K. (2)wskazała na bardzo istotną okoliczność: bez żadnej sugestii oświadczyła, że obecność ucznia jedynie na pierwszej lekcji mogła skutkować „skopiowaniem” jej na kolejnych pomimo tego, że ten w nich nie uczestniczył (k.5387). Według niej do nieprawidłowego zaznaczenia absencji ucznia może dojść najczęściej m.in. w okresie przed końcem semestru (k.3921v). Na te okoliczności zwróciła też uwagę A. B. (2) (k.3964v-3965), a potwierdził je G. Z. (1) (k.3765v-3766, 5388v-5389). A. B. (2) utrzymywała, że w tygodniu, w którym odbywa się rada pedagogiczna, „obecności na zajęciach są naprawdę trudne do ustalenia na 100%” i mogą być sprawdzana „z odtworzenia” na następnych zajęciach (k.3968). Nie potrafiła jednoznacznie wytłumaczyć dlaczego 21.01.2009 r. nie wpisała tematu zajęć edukacyjnych i nie podpisała się obok, choć powinna. J. L. (2) w ww. dacie prowadziła zajęcia WF w grupie dziewcząt i nie była w stanie określić, czy miała na lekcji dziennik. Z chłopcami klasy I. L. tę lekcję miał T. P. (1). Wpisy obojga odnośnie frekwencji nie pokrywają się z jej indywidualnym odnotowaniem co do konkretnego ucznia na stronie 50 dziennika. Z tych ostatnich wynika bowiem, że na szóstej lekcji obecnych było 11, a nieobecnych 9 dziewcząt, na stronie 51 wpisano zaś w obu przypadkach liczby „10”. W przypadku chłopców na stronie 50 odnotowano obecność siedmiu i tyle samo nieobecności wśród uczniów tej płci klasy I. L., a na kolejnej stronie wpisano, że obecnych było ośmiu, zaś absencja dotyczyła sześciu. Wyżej wymienieni pedagodzy nie byli w stanie wyjaśnić tych rozbieżności (k.6030v-6031). J. L. (2) nie potrafiła udzielić odpowiedzi na pytanie, czy mogła „skopiować” obecność wpisując ją po dacie 21.01.2009 r. w oparciu o wpisy z lekcji poprzednich (nie wykluczyła tego; tak jak i R. M. k.6032), zaś T. P. (to on odnotował frekwencję w całej klasie) dopuścił taką możliwość i przyznał, że na lekcji nie było dziennika i stąd wskazane różnice (k.6031v). R. M. (1) miała za zadanie uzupełnić, w zastępstwie M. K. (2), dziennik klasy I. L.. Nie wiadomo kto i dlaczego wpisał za nią frekwencję uczniów w rubryce dotyczącej godziny wychowawczej (str. 51 dziennika i k.3989; nie wiadomo ponadto czy przed, czy też po wpisaniu przez nią tematu lekcji i złożeniu podpisu). Racjonalnym wydaje się, że gdyby sprawdzała ona obecność na tej lekcji, to wpisałaby ją od razu, a nie pozostawiła wolne miejsce. Gdyby R. M. miała dziennik na lekcji języka rosyjskiego w dniu 21.01.2009 r., to tak jak w innych przypadkach naniosłaby zapis „grupa łączona” (k.6031v dół). Skoro tak się nie stało, to racjonalnym jest wniosek, że wpisy na stronie 50 i 51 wykonała później, gdy o tym fakcie nie pamiętała. S. P.prowadził ostatnią lekcję w ww. klasie. Jego zdaniem w ww. dacie nie był dostępny dziennik, frekwencję sprawdził poprzez „puszczenie listy”, a wpisał ją dopiero po feriach zimowych (k.4080). Na rozprawie przyznał, że lista „mogła się zapodziać”, a frekwencję mógł przepisać z pozycji dotyczących innych lekcji (k.6032). Polonistka A. T. (1) potwierdziła powyższe oświadczenia co do dostępności dziennika przed końcem semestru (k.4081v-4082). Nie wykluczyła też „skopiowania” zapisów innych członków grona pedagogicznego (k.6032v). Także nauczyciel matematyki, L. C., zaznaczył, że w dzienniku mogą zdarzyć się pomyłki („przekłamanie”) co do obecności uczniów na lekcjach (k.2285 i 5386).

Skoro obecność w dniu 21.01.2009 r. mogła być następnie sprawdzana „z odtworzenia” na następnych zajęciach, to obecny zarówno 22, jak i 23.01.2009 r. na zajęciach A. K. (1)(odmiennie niż uczennice z pozycji 20 i 32 dziennika, które mają zaznaczoną absencję) mógł, np. na pytanie nauczyciela uzupełniającego frekwencję zapewnić, że był na wszystkich lekcjach w dacie zbrodni (tym bardziej, że miał problemy z frekwencją).

Ci nauczyciele, którzy mówili o odnotowywaniu obecności na kartce w sytuacji braku dziennika na lekcji (k.5387, 5388v, 6031v, 6032, 4080, 4082) nie wypowiadali się na ten temat kategorycznie (np. „ja zazwyczaj”; „raczej”; „mogliśmy”; „wydaje mi się (...) zwykle ja ich przeliczam (...) mogłem już ich nie przeliczać”), a poza tym nie wiadomo w oparciu o co (np. k.6031v: oświadczenie dyżurnego klasy; k.6032: „nie mam pojęcia”) ostateczne dane zostały do dziennika wpisane.

Ujawnione nieścisłości i błędy w zapisach obecności uczniów z tego dnia, jak i ich tłumaczenia przez pedagogów, potwierdzają, że na podstawie dokumentacji szkolnej nie można czynić stanowczych ustaleń co do miejsca pobytu A. K. (1) w czasie realizacji zbrodni. Założenie to potwierdzają też wpisy na stronie 50 dziennika, w rubryce „Środa

21.01.2009 r.". Od trzeciej godziny lekcyjnej do końca zajęć, inaczej niż w innych datach, nie występują pojedyncze nieobecności, czy spóźnienia.

A. K. (1) lubił uczęszczać na informatykę, gdyż wtedy miał możliwość skorzystania z komputera w celach prywatnych, co też czynił (k.5327, 4166v). Dlatego udał się na tę lekcję także 21.01.2009 r. (zob. też k.4916). Mając jednak na uwadze m.in.:

- stanowisko M. C. (k.4638), wg której „to było święto, jak K. (1) pojawił się w szkole”;

- A. K. (1) z powodu frekwencji nie otrzymał promocji do III klasy, „miał braki wiedzy z tytułu frekwencji” (k.4257; str. 128 dziennika: frekwencja A. K. (1) w I semestrze w danym miesiącu);

- często opuszczał lekcje; 11.02.2009 r., z uwagi na niską frekwencję, zobowiązał się do poprawy ocen (k.4261v-4262, 4267);

trudno przyjąć, że dzień przed radą pedagogiczną, tym bardziej gdy nie było dziennika, uczeń ten po informatyce pozostał w szkole.

Jeśli np. osoba prowadząca w styczniu 2009 r. (R. M., k.5387; k.3853 str. 1 dziennika: J. L. zajmowała się tym od 9.02.2009 r.) dziennik w ramach obowiązków wychowawcy uzupełniła rubryki na jego stronie 123 (m.in. liczba opuszczonych dni przez danego ucznia, liczba jego spóźnień), 127 (zestawienie obecności uczniów na zajęciach i dni nauki w szkole) i 128 (zestawienie frekwencji danego ucznia za I semestr) np. na trzeciej godzinie lekcyjnej (język polski nauczany przez A. T.) i przyjęła dane o frekwencji z pierwszej godziny informatyki, to „nie zależało” jej na tym, aby zmieniała się ona na kolejnych lekcjach (wtedy jej wpisy powinny być skorygowane). Ponadto R. M. zobowiązana była przed radą pedagogiczną przygotować też dziennik swojej klasy, a nie tylko I. L.. Niewątpliwie jej czynności były więc determinowane czasowo, co także mogło mieć wpływ na sumienność w odnotowaniu frekwencji uczniów na czwartej i piątej godzinie lekcyjnej.

Reasumując: skoro A. K. (1) miał zaznaczoną obecność na lekcjach informatyki, bo na nich faktycznie był (co najmniej do godziny 9:14), to stan ten bezrefleksyjnie odnotowano uzupełniając frekwencję z tego dnia na kolejnych lekcjach, na których tego ucznia już nie było.

Wymieniony oskarżony mógł wyjść z budynku szkoły i spotkać się z P. N. (1) i M. P. (1) już około godziny 9:20 (k.5387v: skoro na początku lekcji (druga lekcja zaczyna się o godzinie 8:55), po sprawdzeniu obecności, wychowawca mógł zabrać dziennik, to widząc to ww. uczeń - po zakończeniu logowania do portalu nasza-klasa - bez wiedzy nauczyciela (na informatyce były łączone grupy, a w rubryce „Podpis nauczyciela” w dniu 21.01.2009 r. jest tylko wpis G. Z., a więc A. B. na zajęciach nie było k.3965, a to w jej grupie był A. K. (1) k.3967) mógł wyjść z klasy). Gdyby jednak opuścił klasę o godzinie 9:40 (koniec drugiej godziny lekcyjnej), to mając na uwadze wyjaśnienia M. P. (1), nie wyklucza to jego obecności w budynku(...) przy ul. (...) pomiędzy godziną 11-stą, a 12-stą. Trudno wymagać, aby po kilku latach M. P. (1) pamiętał precyzyjnie takie okoliczności jak dokładny czas spotkania z kolegami, okres picia alkoholu na ławce, czy też godzinę, gdy wszyscy znaleźli się pod blokiem A. M. (1). Składając pierwsze wyjaśnienia dopuszczał margines błędu w tej kwestii (k.3476: „mogło to być w granicach 8-9 rano”; „myślę, że mogło być około 10, może trochę po 10”). Podał, że około dwunastej był w domu (k.3478; o godzinie 12:35 o zabójstwie został powiadomiony dyżurny KPP w S.). Dopytywany w czerwcu 2015 r. przez prokuratora zaznaczył, że „nie wie, o której godzinie spotkali się pod szkołą” (k.4916) i dopuścił możliwość, iż nawet on mógł być na lekcjach informatyki (czego nie pamiętał). Na rozprawie wskazał, że spożycie alkoholu mogło im zająć od 30 do 90 minut (k.5325).

Na etapie śledztwa przeprowadzono eksperyment procesowym w efekcie którego ustalono, jak długo mogło trwać dotarcie pieszo spod szkoły m.in. do miejsca wskazanego jako punkt picia alkoholu, a stamtąd - w sposób wskazany przez M. P. (1) - pod blok nr (...) na ul. (...) (k.4647-4648). Z czynności tej wynika, że przejście spod budynku (...) przy ul. (...) w rejon bloku (...) (gdzie miał być kupiony alkohol), stamtąd do sklepu (...), potem do parku (gdzie usytuowana jest ławka wskazana przez oskarżonego) i na przystanek komunikacji miejskiej, następnie autobusem linii nr (...) na ul.

(...) i znów pieszo pod blok pokrzywdzonej, trwało 19 min i 23 sekundy. Doliczyć należy jeszcze czas: nabycia alkoholu (wejście do bloku H. B.i zakup od niej 2-3 butelek wódki/rozrobionego spirytusu), wizyty w sklepie (...) i jego spożycia (wg M. P. (1) mogło to być pół godziny lub nawet 1,5 godziny). Dwie pierwsze czynności mogły trwać łącznie do 10 minut, zaś ostatnia kilkadziesiąt, jeśli się zważy na porę roku i to, że tego dnia temperatura otoczenia oscylowała w granicach +2°C (k.4v; zimno musiało więc dokucać siedzącym w parku na ławce osobom – por. też k.487).

Z nadesłanego przez P. (...) rozkładu jazdy wynika, że 21.01.2009 r. autobus linii nr (...) odjeżdżał z przystanku przy ul. (...) (kolejny był na ul. (...)) m.in. o godzinie 10:50 (k.4377v). Niezależnie od tego czy A. K. (1) wyszedł ze szkoły o godzinie 9:20, czy też o 9:40, to w każdej z tych sytuacji – przy uwzględnieniu podanych przez M. P. (1) czynności z udziałem jego i kolegów – około godziny 10:50 bez problemu mógł już znajdować się ze współnikami w autobusie linii nr (...) (7,43 min (trasa od szkoły i dalej, do przystanku k.4648)+10 min (zakupy alkoholu i wizyta w sklepie)+30-50 min (picie alkoholu w parku)). Ten zaś na dworcu PKP był około godziny 11:00, a po opuszczeniu tego pojazdu sprawcom pozostały 3 minuty na to, aby pieszo dojść na ul. (...). Do mieszkania nr (...) mogli wejść już np. około godziny 11:05.

M. P. (1) nie był w stanie dokładnie wskazać jak długo przebywał w mieszkaniu A. M. (1), ani też ile minut stał na klatce schodowej (k.4916 „Trudno mi określić ile czasu byłem w tym mieszkaniu u A.. Wydawało mi się, że trwało to krótko, ale nie potrafię tego precyzyjnie określić. Wydaje mi się, że ja tam mogłem być około 10, maksymalnie do 15 minut, a potem czekałem jeszcze na nich jakieś 10 minut. Tak wydaje mi się. Minęło już sporo czasu i naprawdę trudno mi to określić”; k.3821 oni wyszli po około 10-15 minutach, ale nie jestem w stanie tego dokładnie określić, bo byłem pijany; k.3994 „mogło upłynąć od 10 do 15 minut). Uwzględniając, że: dziewczyna zrobiła „gościom” kawę, po czym ci od razu przystąpili do przestępczych działań, zakres stosowanej przemocy (bicie, użycie widelca), krótkotrwały stosunek płciowy z udziałem M. P. (1), czas zadania urazów przyniesionym z kuchni nożem (kilkanaście, do około 20 sekund – były one gwałtowne), ustalenie „zadań” do wykonania (kto stoi na czatach, a kto „sprząta”), mogło tak być, że M. P. (1) znalazł się w wiatrołapie już około godziny 11:20-11:30 (około godziny 12:00 był zaś już w domu – k.5325).

Wtedy też widzieli go wchodzący do środkowej klatki bloku nr (...) świadkowie, z których jednego on rozpoznał jako swojego znajomego (k.4916). Obrońca w mowie końcowej podnosił, że skoro D. M. (1) zaprzeczył, aby widział M. P. (1) w wiatrołapie, to jest to dowód na brak prawdomówności tego oskarżonego. Tak jednak nie jest. Po pierwsze: D. M. (1) mógł po prostu nie skojarzyć ww. mężczyzny, z którym przecież nie pozostawał w jakichś zażytych relacjach (k.4916: „znam go z widzenia, czasami kupował mi w podstawówce papierosy jako starszy kolega”; k.5346: „Nie znam M. P. (1)”; zataił początkowo pobyt w piwnicy (k.528v), a potem przyznał, że tam był k.5346). Po drugie: przesłuchany w dniu 14.02.2009 r. mógł już tej okoliczności nie pamiętać (por. k.5346) – dla niego przecież nie była istotna, to M. P. (1) znajdował się wtedy w stanie silnego pobudzenia emocjonalnego i zapewne obawiał się, aby ktokolwiek z nieznanym go ewentualnie później nie zadenuncjował (tj. nie powiedział organom ścigania gdzie i kiedy go widział). Po trzecie: w dacie zatrzymania ww. świadek miał przy sobie narkotyki i ukrytych kilka kart SIM (k.529). Te okoliczności świadczą o jego powiązaniach ze środowiskiem przestępczym, a takie osoby niechętnie udzielają jakichkolwiek informacji policji.

To, że 4.04.2014 r. M. P. (1) powiedział policjantom, że miał już pobierany materiał genetyczny (k.5335), także pozostaje bez wpływu na ocenę jego wiarygodności. Przyznał on przecież potem, że początkowo „robił wszystko, żeby okłamać śledczych” (k.6094).

Obrońca A. K. (1) dowodził (mowa końcowa), że mając na uwadze głębokość ran, ciosy zadano kobiecie scyzorykiem, który wg najbliższych zwykł nosić przy sobie M. P. (1). Faktycznie z akt spraw karnych przeciwko niemu, jak i akt dozoru wynika, że taki scyzoryk ww. posiadał (sprawa o sygn. akr II K 300/11 oraz akta dozoru k.4539v i 4585: w nich informacja z 11.04.2012 r., że „ P. (1) w stanie upojenia alkoholowego (przebywając w Z.) miał przy sobie nóż i zachowywał się agresywnie wobec zupełnie przypadkowych osób, otrzymał pisemne ostrzeżenie”; k.4544 (z 4.04.2011) M. P. (1) wyjaśnił, że z pomieszczenia, do którego się włamali, „wziął nóż kuchenny (...) aby przeciąć opaskę zabezpieczającą drugą bramę wjazdową (...) ze stołu wziętem nóż kuchenny (...) otworzyłem bramę wjazdową używając do tego noża kuchennego” „ze środka zabraliśmy tylko nóż kuchenny”, „nie wiem gdzie znajduje się nóż

zabrany przez mnie z szatni”; akta sprawy o sygn. akt III K 108/12 i k.5237 odpis wyroku: w tej sprawie rozważano kwalifikację prawną z art. 280§2 k.k., gdyż oskarżony miał się posługiwać scyzorykiem (brak jednak ran ciętych lub klutych bitej przez niego pokrzywdzonej), ale ostatecznie sąd skazał go za czyn z art. 280§1 k.k.; w toku procesu wyjaśniał, że miał ze sobą scyzoryk, ale nie miał on ostrza; k.6265: M. P. (1) podał biegłemu, że: miał skojarzenia z nożem w zw. z wymuszeniem rozbójniczym, za które został skazany”). Jednak z danych tych nie wynika, aby oskarżony posiadał tego typu scyzoryk w 2009 r. i brak dowodów na to, aby wtedy posługiwał się nim godząc w życie lub zdrowie innych osób. Głębokość ran szyi wynika m.in. z czynności obronnych ofiary. Kanały drążące na tułowiu jednoznacznie wskazują, że rany tam umiejscowione zadano narzędziem o dłuższym ostrzu. M. P. (1) wskazał, że ostrze przyniesionego przez kolegę z kuchni noża miało około 15 cm (k.3479), zaś A. K. (3) określiła jego długość na 10-12 cm (k.87v). Zarówno w jednym, jak i drugim przypadku – z uwagi na podatność na nacisk powłok tułowia – zadanie A. M. ran np. tego rodzaju nożem, tj. który zginał z mieszkania nr (...), było, z punktu widzenia stanowiska biegłego z zakresu medycyny sądowej, możliwe. Sąd stoi na stanowisku, że to właśnie nóż należący do babci pokrzywdzonej był narzędziem zbrodni – dlatego właśnie sprawcy zabrali go ze sobą, na nim przecież znajdowały się ślady kryminalistyczne, które mogły naprowadzić policję na ich ślad.

Do akt został złożony wydruk karty pokładowej (biletu nie przedstawiono), z której treści wynika, że A. K. (1) mógł wejść na pokład samolotu wylatującego o godzinie (...) z L. do M. w dniu 20.05.2014 r. (k.6046). Nie oznacza to jednak, że z możliwości tej by skorzystał. Oskarżony przedstawił treść rozmów telefonicznych z prokuratorem i powody „odwlekania” powrotu do kraju na jej żądanie (k.5327v). Ta zaś (w mowie końcowej) zaznaczyła, że miały one zupełnie inny przebieg - rozmówca „zwodził” ją, nie było tak, że obiecywał przyjechać do P. (...), czy też tłumaczył, że nie ma pieniędzy; pytał tylko w jakim celu przeprowadzono u niego przeszukanie (tj. w mieszkaniu babci na ul. (...), u której wcześniej, przed wyjazdem, mieszkał). Mając m.in. na uwadze powagę urzędu prokuratorskiego nie sposób założyć, że oskarżająca podała nieprawdę w tej kwestii. Sąd uważa, że zmiana miejsca zamieszkania w L. w kwietniu 2014 r., gdy A. K. (1) wiedział już, że jest poszukiwany w kraju, nie była przypadkowa (k.3533, 5328v).

Praktyka zawodowa związana z daktyloskopią przekonuje, że nadające się do identyfikacji przy wykorzystaniu tej metody kryminalistycznej ślady nie zawsze są ujawniane na miejscu przestępstwa (pozostawienie „odcisków palców” zależy m.in. od ilości substancji potowo-tłuszczowych na dłoniach, a takich w porze zimowej nie jest dużo (sucha skóra dłoni)). Poza tym sprawcy „likwidowali” ślady swojej bytności w mieszkaniu (zabrali m.in. nóż, szklanki i widelce – na pewno nie z motywacji ekonomicznej) i nie można wykluczyć, że wycierali też części jego wyposażenia, których dotykali. A. K. (3) po wejściu do mieszkania dotykała różnych przedmiotów – jej linii papilarnych nie ujawniono jednak np. na klamce drzwi wejściowych, czy też słuchawce telefonu (k.9v, 6v). Ślady ujawnione w trakcie dwukrotnych oględzin mieszkania nr (...) wymieniono w protokołach (k.6-12, 22-25). Nie było ich zbyt dużo. Wyniki opinii E. N. (k.307-308, 329, 534, 531-532, 1035, 1456, 3922-3926, 3706-3707) nie dają powodów do wyeliminowania z kręgu sprawców żadnego z oskarżonych.

Twierdzenia M. M. (4) co do tego, że „P. panicznie bał się M. P. (1)” (k.4345), jak i odniesionych przez niego obrażeń we wrześniu 2008 r., nie zostały potwierdzone dowodowo (zob. powoływane już dowody na okoliczność dobrych kontaktów między ww. w 2009 r.). Składając zeznania matka oskarżonego wiedziała, kto go pomówił. Starła się tak przedstawić sytuację między wyżej wymienionymi (w tym m.in. „wymuszenie” zgody przez dyrektora), aby wskazać ewentualny motyw „bezpodstawnego” obciążenia jej syna (k.4347). Ani z zeznań pedagoga szkolnego, ani też zapisów jej dziennika (k.4268) nie wynika, aby „klasa odtrąciła P.”. On sam także nie wskazywał na to. Porzucenie szkoły uzasadniał tym, że po prostu „nie chciało mu się uczyć”.

Według obrońcy P. N. (1) (oświadczenie z mowy końcowej) niemożliwym jest, aby M. P. (1) zapamiętał nawet takie szczegóły, jak stojący na światłach autobus (k.5325 dół). Nie zwrócił jednak uwagi na to, że był to autobus, którym ww. wrócił do domu, dlatego o tym mówił. W stanie silnego napięcia psychicznego – a takie zapewne towarzyszyło mu po dokonanej zbrodni - zapamiętuje się dużo szczegółów, nawet z pozoru błahych.

Nieskrępowany, dłuższy kontakt P. N. (1) i A. K. (1) w A. podczas czynności związanych z wykonaniem (...), z pewnością pozwolił tym podsądnym na omówienie pewnych aspektów związanych z linią obrony, którą potem każdy z nich konsekwentnie w trakcie postępowania karnego realizował.

Część C.

Jak wskazuje się w literaturze prawniczej oraz orzecznictwie sądowym w wypadku współdziałania dwóch lub więcej osób, działających w zamiarze pozbawienia życia człowieka (współsprawstwo), ponoszą one odpowiedzialność za zabójstwo niezależnie od tego, czyj cios lub ciosy spowodowały ostatecznie skutek śmiertelny. W świetle powyższego bezsprzecznie dla bytu przestępstwa określonego w art. 148 k.k. nie jest niezbędne ustalenie, który ze współsprawców spowodował śmierć człowieka bezpośrednio. W realiach rozpatrywanego przypadku sąd nie ustalił, że każdy z oskarżonych zadał cios lub ciosy nożem A. M. (1), które spowodowały wstrząs krwotoczny skutkujący jej zgonem. Przyjął jednak, że zamiar zabójstwa nie towarzyszył jedynie P. N. (1), a jego działania nie były efektem ekscesu, tj. zachowania niezależnego, odmiennego od zamiaru i woli jego współników, którzy jedynie chcieli dokonać zbiorowego zgwałcenia pokrzywdzonej. Każdy z podsądnym w czasie inkryminowanego zajścia towarzyszył zamiar bezpośredni dotyczący także pozbawienia życia zgwałconej kobiety. Był to zamiar nieprzemysłany, nagły, który zaktualizował się on w efekcie dynamicznego rozwoju wydarzeń.

Współsprawstwo jest odmianą sprawstwa, która różni się od sprawstwa pojedynczego tym, że zamiar dokonania czynu zabronionego został podjęty, przez co najmniej dwie osoby, które - zgodnie z przyjętym podziałem ról - uzgodniły jego wspólną realizację. Za współsprawstwo odpowiada bowiem ten, kto wykonuje czyn zabroniony wspólnie i w porozumieniu z inną osobą. Istotą współsprawstwa - również z punktu widzenia utrwalonej już linii orzecznictwa Sądu Najwyższego - jest zatem oparte na porozumieniu wspólne działanie co najmniej dwóch osób, z których każda obejmuje swym zamiarem urzeczywistnienie wszystkich przedmiotowych znamion czynu przestępnego. Obiektywnym elementem współsprawstwa jest nie tylko wspólna (w sensie przedmiotowym) realizacja znamion określonej w odpowiednim przepisie tzw. czynności czasownikowej (tu: „zabija”), lecz także taka sytuacja, która charakteryzuje się tym, że zachowanie jednego współsprawcy stanowi dopełnienie zachowania drugiego współsprawcy (lub większej ich liczny), albo popełnione przestępstwo jest wynikiem czynności przedsięwziętych przez współsprawców w ramach dokonanego przez nich podziału ról w przestępnej akcji. Natomiast subiektywnym elementem, a zarazem warunkiem niezbędnym współsprawstwa jest porozumienie oznaczające nie tylko wzajemne uzgodnienie przez wszystkich współsprawców woli popełnienia przestępstwa, lecz także świadome współdziałanie, co najmniej dwóch osób lub więcej osób w akcji przestępnej. Porozumienie to jest czynnikiem podmiotowym, który łączy w jedną całość wzajemnie dopełniające się przestępne działania kilku osób, co w konsekwencji pozwala przypisać każdej z nich również i tę czynność sprawczą, którą przedsięwzięła inna osoba współdziałająca świadomie w popełnieniu przestępstwa (zob. np. wyrok SN z dnia 24 maja 1976 r., Rw 189/76, OSNKW 1976/9/117). Wspólne wykonanie czynu zabronionego oznacza, iż współdziałający sprawcy łącznie (nie zaś każdy z osobna) muszą zrealizować komplet jego ustawowych znamion. Do przyjęcia współsprawstwa nie jest zatem konieczne, aby każdy ze współdziałających realizował wszystkie znamiona, lecz by prowadziła do tego suma ich zachowań. Dominuje przy tym pogląd, iż do przyjęcia współsprawstwa nie jest konieczne, aby każdy ze współdziałających realizował niejako własnoręcznie znamię czasownikowe, lecz wystarcza, że występuje on w ramach uzgodnionego podziału ról, ułatwiając co najmniej bezpośredniemu sprawcy wykonanie wspólnie zamierzonego celu. Ustawodawca nie wprowadza także dodatkowych warunków dotyczących formy porozumienia. Może do niego dojść nawet w sposób dorozumiany. Istotny jest natomiast dostatecznie uzgodniony zamiar współdziałania z drugą osobą w wykonaniu czynu zabronionego, czyli - innymi słowy - świadomość i wola wspólnego działania. Taką bez wątplenia można odkodować z omówionych wyżej okoliczności przedmiotowych (m.in. wyniki oględzin miejsca zdarzenia i ciała ofiary, zachowanie się przed (współdziałanie przy dość brutalnym zgwałceniu) i po popełnieniu przestępstwa), uzupełnionych analizą wyjaśnień M. P. (1).

Współdziałający nie muszą się nawet bezpośrednio ze sobą kontaktować, w tym także w czasie realizacji czynności sprawczych jasno wyartykułować do czego zmierzają, do czego w danej chwili dążą. Natomiast muszą mieć

świadomość wspólnego wykonania czynu zabronionego, zdawać sobie sprawę, że podejmowana czynność składa się na realizację wspólnie wykonywanej całości przedsięwzięcia i tego właśnie, jeśli chodzi o zamiar bezpośredni, chcieć (por. wyrok SN z dnia 12 grudnia 2002 r., III KKN 371/00). Z istoty współsprawstwa wynika więc, iż każdy ze współdziałających odpowiada także za to, co uczynili pozostali współsprawcy, pod tym jednakże warunkiem że mieści się to w granicach zawartego porozumienia. O takim, ustalonym w toku bezprawnej akcji, dotyczącym nie tylko zgwałcenia, ale i zabicia pokrzywdzonej, można z całą pewnością mówić w tej sprawie.

Nie przypadkowo M. P. (1), jak wynika z opinii biegłych z zakresu psychologii, wykazuje nieadekwatne do podawanych okoliczności dotyczących jego udziału w zbrodni, poczucie winy. Jest świadomy tego, że „przyczynił się” do zabójstwa A. M. (1), brał w nim udział i z tego powodu takie, a nie inne reakcje. Także symptomatyczne reakcje fizjologiczne na pytania związane z zadawaniem kobiecie ciosów nożem, opisane w opinii biegłego M. G. (2), to pośredni dowód (sam wynik opinii nie pozwala na poczynienie na jej podstawie jednoznacznego ustalenia co do zadania ran nożem) na to, że sprawcy czuli się odpowiedzialni także za śmierć dziewczyny. Zbieżność reakcji, zgodny wynik kilku testów dotyczących posługiwania się nożem, nie był dziełem przypadku.

Jeżeli chodzi o zgwałcenie kobiety, w tym stosowaną wobec niej w tym celu przemoc i groźby (m.in. użycie widelca, słowa wypowiedziane przez P. N. (1) w momencie przyłożenia jej noża do szyi, k.3477-3478: „mówił żeby się uspokoiła, bo to może dla niej zaraz źle się skończyć”), to czynności zmierzającego do finalnego skutku przestępczego (odbycie przez jednego ze sprawców z pokrzywdzoną stosunku płciowego wbrew jej woli) podejmowane były przez wszystkich napastników. „Wspólnymi siłami” zrealizowali znamiona z art. 197§3 pkt 1) k.k. i właśnie tego chcieli.

Śmierć A. M. (1) nastąpiła w efekcie zadanych jej urazów nożem. To, jakiego typu przestępstwa (którego jednym ze znamion jest spowodowanie śmierci człowieka – art. 155 k.k., art. 156§3 k.k., czy też art. 148 k.k.) sprawca się dopuścił, zależy od ustaleń dotyczących strony podmiotowej, tj. zamiaru (przy przyjęciu umyślności działania). Ten zaś jest zjawiskiem psychologicznym, towarzyszącym człowiekowi, będącym odzwierciedleniem jego woli oraz intelektu w czasie realizacji danego bezprawnego działania (tu: zadawania ciosów nożem). Dowodzenie w tym obszarze podlega takim samym rygorom, jak w przypadku innych okoliczności faktycznych. O zamiarze sprawcy można, a nawet trzeba wnioskować na podstawie zarówno przesłanek przedmiotowych, jak i natury podmiotowej. Do tych pierwszych zaliczyć należy m.in. rodzaj użytego narzędzia, ilość, siłę, sposób zadania ciosów oraz ich umiejscowienie. Przy czym określenie zamiaru sprawcy tylko na tej podstawie jest możliwe wtedy, gdy jego działanie jest tego rodzaju, że wskazuje jednoznacznie na cel, do którego napastnik zmierza. Przesłanki podmiotowe to motywacja sprawcy, jego osobowość, reakcje emocjonalne, tło i powody podjęcia przez niego decyzji o zadaniu śmiertelnych ciosów. Ustalenia w przedmiocie zamiaru należy czynić także mając na uwadze zachowanie się sprawcy wobec pokrzywdzonego, ich wzajemne relacje w okresie poprzedzającym zajście (o ile takie były), właściwości i warunki osobiste oskarżonego, jego dotychczasowy tryb życia oraz zachowanie się po zdarzeniu.

Dopiero przesłanki przedmiotowo – podmiotowe ocenione łącznie, a dotyczące zarówno kryminalnego zdarzenia, jak i osoby sprawcy, pozwalają na odtworzenie rzeczywistych przeżyć oskarżonego i ustalenie czego chciał lub też co – postępując w określony sposób – przewidywał i na co się godził.

Ilość zadanych ciosów, rodzaj użytego narzędzia, jak i charakter obrażeń ofiary zbrodni, oddają niezwykle czytelnie nastawienie psychiczne oskarżonych do „czynu” (także tej jego części), a zatem i jego skutku w postaci śmierci ofiary. Praktycznie nie ma żadnej innej możliwości niż uznanie, że osoby współdziałające (współsprawcy) ze sobą dążyły (zamiar bezpośredni) do zabicia kobiety (zob. przedstawioną wyżej analizę współsprawstwa i zamiaru każdego z oskarżonych także w ramach znamion z art. 148 k.k.).

P. N. (1) przyniósł z kuchni nóż i groził pokrzywdzonej jego użyciem wtedy, gdy ta stawiała czynny opór broniąc się przed kolejnym stosunkiem płciowym. Gdy groźby nie poskutkowały, zadał jej szereg ciosów, a w realizacji tych czynności brali udział przytrzymujący dziewczynę jego dwaj współnicy. Związek zabójstwa ze zgwałceniem jest wręcz oczywisty, co determinowało przyjęcie kwalifikacji prawnej **z art. 148§2 pkt 2) k.k. w zb. z art. 197§3 pkt 1) k.k.** Sąd podziela więc to stanowisko, zgodnie z którym czyn polegający na dokonaniu zabójstwa w związku ze zgwałceniem

i jednoczesnym zrealizowaniu także jego znamion, podlega kwalifikacji na podstawie tych dwóch, zbiegających się kumulatywnie, przepisów ustawy (zob. przemawiające za tym argumenty: uzasadnienie wyroku SA we Wrocławiu z dnia 12.03.2002 r., II AKa 48/02, jak i postanowienie SN z dnia 12.11.2003 r., III KK 422/02).

Związek zabójstwa ze zgwałceniem (chodzi o powiązanie funkcjonalne, nie tylko o charakterze przyczynowo-skutkowym), o którym mowa w dyspozycji art. 148§2 pkt 2) k.k., zachodzi zarówno w przypadku wieloczynowego zbiegu tych dwóch typów przestępstw, jak i wtedy, gdy mamy do czynienia ze zbiegiem jednoczynowym, przy zastosowaniu kumulatywnej kwalifikacji (art. 11§2 k.k.). W niniejszej sprawie zabójstwo zostało dokonane w czasie i miejscu realizacji przestępstwa zgwałcenia, można powiedzieć „w trakcie” czynności zmierzających do zmuszenia ofiary do odbycia kolejnego stosunku płciowego. Akty agresji ze strony oskarżonych skutkujące zejściem śmiertelnym pokrzywdzonej łączą się nierozzerwalnie z tym, co wcześniej uczynili (chodzi o wypełnienie znamion z art. 197§3 pkt 1) k.k.). Zabójstwo zostało popełnione niewątpliwie z motywacji nawiązującej do zgwałcenia, które niejako „naprowadziło” sprawców na dokonanie zbrodni z art. 148 k.k. Całość postępowania napastników (do chwili pozbawienia życia A. M. (1)) należy więc traktować jako jeden czyn, którego pełną zawartość kryminalnego bezprawia oddaje powołany wyżej właściwy zbieg przepisów ustawy.

Zrealizowany zamiar zabójstwa stanowił nowy impuls woli (odrębny od zamiaru zgwałcenia zbiorowego – nie ma dowodów na to, że już przystępując do zgwałcenia, w początkowej jego fazie, mieli zamiar pozbawienia życia ofiary), ale nie tylko ten element decyduje o jedności, czy wielości przestępstw (por. rozważania na ten temat w glosie A. Wąska do postanowienia SN z dnia 28.03.2002 r., I KZP 4/02, publikowanej w OSP 2002/7-8/111). Zgodnie z koncepcją tzw. obiektywnego przypisania, jeżeli elementy zachowania sprawcy wypełniają znamiona jednego typu przestępstwa (tu: art. 197§3 pkt 1) k.k.) istotnie zwiększyły stan zagrożenia dla dóbr chronionych inną normą, określającą kolejny typ przestępstwa (tu: art. 148§2 pkt 2) k.k.) i niebezpieczeństwo to rzeczywiście zostało zrealizowane poprzez naruszenie odnośnych dóbr prawnych, to mamy do czynienia z jednością czynu. Także ściśle powiązanie sytuacyjne i czasowe działań podsądnych polegających na zgwałceniu, jak i zabójstwie kobiety, uzasadnia zastosowanie konstrukcji z art. 11§2 k.k.

Oskarżeni nie zjawili się w mieszkaniu A. M. (1) z przestępczym zamiarem, w tym dotyczącym kradzieży mienia. Okoliczności zajścia ustalone w oparciu o przeprowadzone dowody, nie dają podstaw do innej oceny niż ta, że zamiar zaboru w celu przywłaszczenia cudzego mienia pojawił się u dwóch podsądnych dopiero w trakcie „zacierania” śladów zbrodni (zob. też tożsamą z oceną sądu jedną z opcji wskazaną w analizie biegłych psychologów k.5116). Skoro tak, to nie mogą odpowiadać za rozbój – w tym pozostający w związku z zabójstwem – gdyż do przyjęcia zbiegu kumulatywnego z art. 280 k.k. i 148§2 pkt 2) k.k. wymagane jest stosowanie przemocy wobec ofiary przed lub w trakcie kradzieży i w celu jej dokonania (oczywiście może to być jeden z zamiarów, celów, które sprawcy chcą osiągnąć poprzez przemoc). Gdy natomiast zrealizowany zamiar zagarnięcia mienia pojawił się w zamyśle oskarżonych po dokonaniu zgwałcenia i zabójstwie - a tak było w tym przypadku – to należało przypisać im sprawstwo odrębnego przestępstwa z **art. 278§1 k.k.**

Jednocześnie brak dowodów na to, że ustalenia co do kradzieży mienia z mieszkania numer (...) zostały przyjęte wspólnie przez trzech sprawców, tj. przed wyjściem M. P. (1) na klatkę schodową. Wysoce prawdopodobnym jest, że dopiero w toku działań zmierzających do „likwidacji” śladów kryminalistycznych przez A. K. (1) i P. N. (1) zauważyli oni pierścionek i laptopa, które przecież znajdowały się w innym pomieszczeniu (mały pokój) niż te, w których wcześniej przebywali (kuchnia i duży pokój). Nie ma więc żadnym racjonalnych powodów ku temu, aby odrzucić wyjaśnienia M. P. (1), który utrzymywał, że o kradzieży laptopa dowiedział się po kilkunastu dniach od zajścia, a o zaborze pierścionka dopiero w trakcie śledztwa. Każdy z napastników miał ze sobą szkolny plecak. Bez problemu więc można było w nim ukryć przenośny komputer. Skoro miał go A. K. (1) – a był on wartościowy – to jedną z możliwych opcji jest, że P. N. (1), jako „główny” sprawca zejścia śmiertelnego ofiary, oddał go bez sprzeciwu koledze, aby współnik, niejako w ten sposób „wynagrodzony”, miał dodatkową motywację do utrzymania w tajemnicy tego, co się stało.

Część D.

Wymierzając karę sąd zobowiązany jest wziąć po uwagę cele zapobiegawcze i wychowawcze, które ma ona osiągnąć w stosunku do skazanego, aby jej dolegliwość nie przekraczała stopnia winy, uwzględnić stopień społecznej szkodliwości czynu (przy jego ocenie bierze się pod uwagę rodzaj i charakter naruszonego dobra, rozmiar wyrządzonej lub grożącej szkody, sposób i okoliczności popełnienia czynu, jak również postać zamiaru i motywację – art. 115§2 k.k.) oraz potrzeby w zakresie kształtowania świadomości prawnej społeczeństwa. Rozważyć należy w szczególności motywację i sposób zachowania sprawcy, rodzaj i rozmiar ujemnych następstw przestępstwa, właściwości i warunki osobiste oskarżonego, sposób życia przed popełnieniem czynu i zachowanie po jego realizacji (art. 53§1 i 2 k.k.).

Jeśli chodzi o czyn przypisany w punkcie *I*. wyroku, to o stopniu jego społecznej szkodliwości, jak i poziomie zawinienia, decyduje w tym przypadku przede wszystkim tragiczny skutek. Życie bowiem, to wartość najwyższa spośród tych, które chronią przepisy prawa karnego, a jego restytucja nie jest możliwa. Nie podlega ono też wartościowaniu z uwagi na pozycję społeczną ofiary, jej tryb życia, stan zdrowia, czy funkcjonowanie w społeczeństwie. Motywacja skłaniająca do „zbiorowego” atakowania wolności w sferze seksualnej, połączona z zabójstwem ofiary, jest wyjątkowo naganna, słusznie wywołuje silne oburzenie społeczne i odruch potępienia przekraczające próg zwykłych reakcji negatywnych. Zbrodni sprawcy dopuścili się w mieszkaniu ofiary, która im zaufała - chcąc być miłą, uczynna i gościnna wpuściła napastników do własnego domu.

Działania w pełni poczytalnych sprawców nosiły cechy rozluźnienia wszelkich hamulców moralnych. Oskarżeni wzięli udział w okrutnej zbrodni. Zgwałcenie poprzedzone było stosowaniem przemocy o znacznym nasileniu, co jednak nie wywołało należytej refleksji u żadnego ze współsprawców, nie spowodowało swobodnego „otrzeźwienia”, lecz skutkowało nasileniem agresji, zakończonej tragicznym skutkiem w postaci śmierci młodej dziewczyny. Po dokonanej zbrodni sprawcom nie towarzyszyły praktycznie żadne uczucia, których należałoby oczekiwać od osoby chociażby z minimalnym poziomem empatii, lęku społecznego, zrozumienia ogromu zła, które właśnie zostało wyrządzone. Napastnicy nie byli przerażeni tym, co się stało. Z wyrachowaniem, metodycznie przystąpili nie tylko do zacierania śladów przestępstwa, które mogłyby naprowadzić organy ścigania na ich ślad, ale też A. K. (1) i P. N. (1) nie mieli żadnych oporów przed tym, aby wykorzystać okazję, przeszukać mieszkanie zmarłej i chwilę po zabójstwie dopuścić się kolejnego przestępstwa, tj. zaboru cudzego mienia. Zarówno te elementy, jak i całość przestępczych działań, świadczy o wręcz skrajnej demoralizacji podsądnych. Następnie przez kilka lat prowadzili oni „normalne” życie i nic nie wskazuje, aby targały nimi wyrzuty sumienia adekwatne do tego, co uczynili. Wbrew temu co mówił M. P. (1), jego także dotyczy ten wniosek. Przemawia za tym zarówno postawa procesowa (zatajenie istotnych szczegółów zajścia połączone z próbą przedstawienia siebie w jak najkorzystniejszym świetle), zachowanie w trakcie czynności postępowania karnego (w toku badania poligraficznego wręcz „wyluzowany”, swobodny – brak widocznego napięcia, obaw o wynik badania, o własną przyszłość; nie mający oporów przed tym, aby ujawnić zamiar zabicia współwięźnia), analiza przebiegu dozoru kuratorskiego, w połączeniu z treścią opinii biegłych psychologów, jak i styl życia przed 21.01.2009 r. (m.in. lekceważenie obowiązku szkolnego, kłopoty wychowawcze, nadużywanie alkoholu). On – jak i dwaj pozostali oskarżeni – samodzielnie i w pełni świadomie wybrali swoją drogę życiową, zdecydowali jakimi wartościami będą się w życiu kierowali. Mieli zaś możliwości wpływu na własne losy, wychowywali się w rodzinach spełniających w większym (A. K. (1) i M. P. (1)) lub mniejszym (P. N. (1)) stopniu swoje zadania wychowawczo-socjalizacyjne. Nie było więc tak, że funkcjonowali w środowisku patologicznych, nie mając żadnych dobrych wzorców.

Sprawcy są zdeprawowani i nie mają szacunku dla życia ludzkiego. Obecność zwłok nie przeszkadzała P. N. (1) i A. K. (1) w przeszukiwaniu mieszkania i kradzieży mienia. M. P. (1) spokojnie stała w wiatrołapie, a mijający go, idący do piwnicy mężczyźni nie dostrzegli w jego zachowaniu nic, co wskazywałoby na jakiegokolwiek oznaki zdenerwowania. Także to przekonuje, że sprawcy nie przejęli się tym, w czym każdy z nich uczestniczył chwilę wcześniej. Ich zachowanie, dotychczasowy styl życia wskazują, że nastawieni są na zaspakajanie własnych, bieżących potrzeb, nie licząc się z uczuciami i potrzebami innych.

W tej sprawie tej kategorii trudno mówić o jakichkolwiek okolicznościach łagodzących. W jej realiach mówić można jedynie o pewnych aspektach, które przy kumulacji przesłanek obciążających, nie dają jednak podstaw do wymierzenia wszystkim sprawcom tożsamyh kar. Niewielkie znaczenie ma m.in. niekaralność A. K. (1) i P. N. (1) (z uwagi na zatarcia

skazań obaj nie figurują w bazie BI KRK: k.4952 i 4965). Bierze się ja pod uwagę przy wymiarze kary w przypadku ludzi dojrzałych, dorosłych, którzy od wielu lat poprawnie funkcjonują w społeczeństwie. Oskarżeni dopuścili się zbrodni w młodym wieku, mając (...) (dwaj) i (...) lat (. K.Po 2009 r. ich życia nie można określić jako nie tylko wzorowego, ale chociażby poprawnego (uzależnienia, brak kontynuacji edukacji (tylko A. K. (1)ukończył szkołę średnią, ale nie zdał matury), stałej pracy, wizji na przyszłość itp.; por. np. dane z akt dozorów k.4439-4622, czy też k.3831 i 4644), co też daje pewien obraz ich ewentualnej, niewielkiej zdolności do poddania się działaniom resocjalizacyjnym.

Wymiar kar różnicowany był rolą, jaką każdy z napastników odegrał w ramach realizacji przestępstwa z pkt **I**. wyroku. Ten, który zainicjował bezprawne działania, a przede wszystkim sięgnął po nóż i zadał nim śmiertelne ciosy w szyję, zasługiwał na najwyższą z kar możliwych do wymierzania w jego przypadku. W przypadku dwóch pozostałych, choć ponoszą oni odpowiedzialność także za to, co w ramach porozumienia uczynił ich współnik, sąd nie zdecydował się na karę o charakterze eliminacyjnym – a taką jest m.in. 25 lat pozbawienia wolności. Nie mieliśmy do czynienia z premedytacją działania (w sensie dokładnego zaplanowania i przygotowania zbrodni). Bezprawnym działaniom towarzyszył zamiar nagły, sytuacyjny. Na korzyść M. P. (1) przemawiała jego współpraca z organami ścigania i sądem i choć nie miała ona cech bezwzględnej szczerości (dlatego warunki z art. 60§3 k.k. nie są spełnione; na sprawcy chcącemu skorzystać z n.z.k. ciąży obowiązek ujawnienia wszystkich posiadanych przez niego informacji, w tym istotnych okoliczności popełnienia przestępstwa: por. wyrok SA w Krakowie z dnia 29.12.2010 r., II AKa 236/10; postanowienia SN z dnia: 2.09.2003 r., II KK 105/03 oraz 5.01.2004 r., II KK 284/03 – np. już zatajenie rozmiarów stosowanej przemocy fizycznej wobec ofiary, wyklucza stosowanie ww. instytucji), to jednak zdecydowanie przyczyniła się zarówno do ujawnienia wszystkich sprawców, jak i ustalenia większości faktów istotnych dla odtworzenia przebiegu zbrodni. „Kształtowanie świadomości prawnej społeczeństwa” nie polega na przyznaniu karze funkcji odstraszałającej. Zaszczości historyczne, jak i praktyka zawodowa wskazują, że przekonanie o takim jej efekcie funkcjonuje dość powszechnie, lecz nie ma przełożenia na życie społeczne (surowość zagrożenia ustawowego, jak i orzecznicza, nie eliminuje przestępczości – brak też wyników badań przekonujących o tym, że ją zmniejsza). Szczególnie jeśli chodzi o tego rodzaju zbrodnie. W tym nakazie z art. 53§1 k.k. chodzi o afirmację pewnych wartości, wzbudzenie - poprzez odpowiednia politykę karną - przekonania w społeczeństwie, że dane dobro prawne jest należycie chronione, a za jego naruszenie grozi adekwatna, odpowiednio surowa kara. Nie oznacza to jednak, że za każdy czyn, którego skutkiem jest spowodowana umyślnie śmierć człowieka, należy wobec każdego ze sprawców orzec najsurowszą sankcję.

Kary za kradzież uwzględniają jej okoliczności, jak i wartość zabranego mienia. W opisie czynu ujęto także przedmioty należące do A. K. (3). Choć najprawdopodobniej nie zostały one zabrane w celu osiągnięcia korzyści majątkowej (np. klucze), to niewątpliwie towarzyszył sprawcom zamiar ich przywłaszczenia (postąpienia z rzeczą po dokonanych zaborze jak z własną). Półtora roku pozbawienia wolności oddaje całą kryminalną zawartość bezprawia przypisanego czynu, nie przekracza stopnia jego społecznej szkodliwości oraz stopnia winy sprawców.

Środki karne z art. 46§1 k.k. (pkt **I**. i **II**. wyroku).

Do środków karnych wymierzanych w trybie art. 46 k.k. stosuje się przepisy prawa cywilnego. Sprawca szkody (a takim jest osoba realizująca zawiniony czyn niedozwolony – art. 415 k.c.) ponosi odpowiedzialność za normalne następstwa swojego zachowania, z którego szkoda wynika (art. 361§1 k.c.). W przypadku śmierci osoby pokrzywdzonej zobowiązany jest m.in. zwrócić koszty pogrzebu temu, kto je poniósł (art. 446§1 k.c.). Granice tego obowiązku wyznaczają „zwyczaje przyjęte w danym środowisku”. Pod tym pojęciem należy rozumieć zwykle ponoszone wśród określonego kręgu podmiotów koszty związane z pochówkiem zmarłego. Obowiązek zwrotu kosztów pogrzebu obejmuje restytucję wydatków bezpośrednio z nim związanych (np. przewóz zwłok, nabycie trumny, zakup miejsca na cmentarzu i in.), jak również zwrot tych, które odpowiadają zwyczajom danego środowiska. Do tych ostatnich należy zaliczyć koszt postawienia nagrobka (w granicach kosztów przeciętnych), wydatki na wieńce, kwiaty, zakup odzieży żałobnej, czy też koszty związane z poczęstunkiem osób biorących udział w pogrzebie (utrzymane w rozsądnych granicach – por. wyroki SN z dnia 6.01.1982 r., II CR 556/81 oraz z dnia 22.01.1981 r., II CR 600/80). Wskazane

przez A. K. (3) (pismo k.6170 i k.6296v) wydatki związane z wykonaniem pomnika, mając na uwadze doświadczenie życiowe, mieszczą się w granicach przeciętnych kosztów ponoszonych w tego typu sytuacjach.

Ponadto, mając na uwadze realia przedmiotowej sprawy, babci i matce zmarłej A. M. (1) należało przyznać odpowiednie sumy tytułem zadośćuczynienia pieniężnego za doznaną krzywdę (art. 446§4 k.c.). Nie jest ono zależne ani od statusu majątkowego uprawnionego, ani też jego wysokości nie może determinować stan majątkowy zobowiązanego (por. wyrok SA w Poznaniu z dnia 30.10.2012 r., II AKa 212/12; wyrok SA w Łodzi z dnia 09.05.2013 r., I ACa 1463/12). Celem zadośćuczynienia jest kompensata za ból spowodowany pozbawieniem możliwości dalszego życia danego członka rodziny, który pozostał przy życiu, z bliskim zmarłym członkiem rodziny (tu: A. M. (1)), czyli złagodzenie cierpienia psychicznego wywołanego śmiercią osoby najbliższej i pomoc w dostosowaniu się do zmienionej w związku z tym jego sytuacji życiowej. Na rozmiar krzywdy mają wpływ dramatyzm doznań osoby bliskiej, poczucie osamotnienia i pustki, cierpienia moralne i wstrząs psychiczny wywołany śmiercią osoby najbliższej, rodzaj i intensywność więzi łączącej uprawnionego ze zmarłym, wystąpienie zaburzeń (np. depresja, brak snu), rola w rodzinie pełniona przez osobę zmarłą, stopień w jakim pokrzywdzony będzie umiał odnaleźć się w nowej rzeczywistości i zdolności jej zaakceptowania (zob. wyrok SA w Katowicach z dnia 23.04.2013 r., V ACa 30/13 oraz wyrok SA w Białymstoku z dnia 7.03.2013 r., I ACa 878/12). A. K. (3) utraciła wnuczkę, którą wychowywała, która opiekowała się, z którą mieszkała i z której dalszym, dorosłym życiem wiązała swoją przyszłość w procesie starzenia się (por. np. jak przeżywała jej śmierć: k.2). H. A. wprawdzie nie mieszkała na stałe z tą córką, ale przecież wychowywała ją, odwiedzała, pozostawała z nią w stałym kontakcie. Żądane przez ww. kobiety sumy tytułem zadośćuczynienia są w realiach tej sprawy wręcz minimalne – mając na uwadze chociażby praktykę sądową dotyczącą orzekania zadośćuczynienia za śmierć osoby najbliższej. Zdecydowanie ich roszczenia musiały więc zostać uwzględnione w całości.

E. A. (1) określiła wartość skradzionego pierścionka na 130 złotych (k.271v). Laptop B. O. (1) został nabyty za 1 999 zł, trzy miesiące przed jego zaborem, tj. 22.10.2008 r. (k.195). Także ich słuszne wnioski o zwrot wartości skradzionych przedmiotów należało ocenić jako w całości zasadne.

Zobowiązanie sprawców danej szkody do jej solidarnego naprawienia najlepiej zabezpiecza roszczenia uprawnionych.

Wprawdzie treść art. 46 k.k. w okresie między 21.01.2009 r., a 5.01.2016 r. była dwukrotnie nowelizowana (zmiany weszły w życie 8.06.2010 r. i 01.07.2015 r.), ale z racji zakresu wniosków (osoby uprawnione nie domagały się np. zasądzenia odsetek, co od 01.07.2015 r. jest już w procesie karnym możliwe), jak i charakteru przestępstwa (przypisane przestępstwa były wymienione w katalogu wykreślonym nowelizacją z 08.06.2010 r.), zmiany te nie powodowały konieczności stosowania reguły z art. 4§1 k.k. Zarówno w okresie obowiązywania w normie art. 46§1 k.k. zapisu „sąd (...) orzeka obowiązek naprawienia szkody w całości albo w części”, jak i po dodaniu z dniem 08.06.2010 r. zwrotu „lub zadośćuczynienia za doznaną krzywdę” jednolicie w orzecnictwie przyjmowano, że ten środek karny dotyczy zarówno szkody majątkowej (materialnej), jak i niemajątkowej (zadośćuczynienie za krzywdę). Kolejne nowelizacje tego przepisu w ww. części nie zmieniały więc jego treści merytorycznej, lecz służyły doprecyzowaniu zwrotu, ujednoczeniu określeń używanych w ramach jednego systemu prawnego (mając na uwadze rozumienie pojęć związanych ze szkodą i jej rodzajami na gruncie przepisów prawa cywilnego).

Kary łączne (pkt **III** . wyroku).

Sąd wymierza karę łączną w granicach od najwyższej z kar wymierzonych za poszczególne przestępstwa do ich sumy, nie przekraczając 15 lat pozbawienia wolności. Przytoczone brzmienie części zdania pierwszego art. 86§1 k.k. obowiązywało do 30.06.2015 r., w tym także w dacie realizacji przypisanych przestępstw. Po tej dacie sąd ma możliwość wymierzenia kary łącznej do 20 lat pozbawienia wolności. Oceny „ustawy względniejszej”, w rozumieniu art. 4§1 k.k., powinno dokonywać się nie na płaszczyźnie abstrakcyjnej (tj. poprzez porównanie samej treści „konkurencyjnych” ustaw lub ich wersji obowiązujących w danym odcinku czasowych), lecz konkretnej, uwzględniającej wszystkie okoliczności popełnionego czynu, biorąc pod uwagę faktyczne konsekwencje prawne, jakie

mogą zostać orzeczone wobec sprawcy na podstawie podlegających ocenie ustaw (w sensie także dwóch lub więcej wersji jednej z nich; zob. np. wyrok SN z dnia 3.02.2015 r., IV KK 294/14; co do stosowania art. 4§1 k.k. do wymiaru kary łącznej por. np. wyrok SN z dnia 17.07.2014 r., V KK 211/14). Gdyby przy orzekaniu kary łącznej wobec A. K. (1) sąd kierował się przepisami ustawy Kodeks karny w brzmieniu obowiązującym w dacie wyrokowania, to nie stosowałby zasady absorpcji. Mężczyzna zostałby więc skazany na karę przekraczającą 15 lat pozbawienia wolności. To decydowało o procedowaniu w ramach ww. rozstrzygnięcia penalnego w oparciu o „ustawę obowiązującą poprzednio”, gdyż jest ona względniejsza dla tego sprawcy.

Jeśli najsurowszą karą orzeczoną za jedno ze zbiegających się przestępstw jest kara 25 lat pozbawienia wolności, orzeka się ją jako karę łączną (art. 88 k.k.).

Dyspozycja art. 86§1 k.k. (sprzed nowelizacji) oraz art. 88 k.k. jest jasna i kategoryczna. Wobec spełnienia zaistniałych w nich warunków sąd zobowiązany był wymierzyć P. N. (1) i A. K. (1) takie, a nie inne kary łączne.

Ograniczenie do skorzystania przez oskarżonego A. K. (1) z warunkowego zwolnienia (pkt **IV** . wyroku) .

Artykuł 77§2 k.k. upoważnia sąd wymierzający sprawcy karę pozbawienia wolności do tego, aby w szczególnie uzasadnionych przypadkach wyznaczył surowsze ograniczenia do skorzystania przez niego z możliwości warunkowego zwolnienia, niż określone w art. 78 k.k. Ograniczenia te, co należy podkreślić, są wyrazem represji karnej. Uprawnienie do zaostżenia rygorów czasowych warunkowego zwolnienia jest elementem orzekania o karze, jaką ponieść ma sprawca za określony czyn. Zwiększa ono dolegliwość tak ukształtowanej kary, stając się jej istotną częścią, współdecydującą o jej surowości, także w odbiorze społecznym. Stosując normę art. 77§2 k.k. sąd zobowiązany jest zgodnie z art. 53 k.k. uwzględnić m.in. stopień winy sprawcy i społecznej szkodliwości jego czynu (por. postanowienie SN z dnia 8.01.2014 r., IV KK 253/13). To w obszarze tych przesłanek sytuują się okoliczności tworzące „szczególnie uzasadniony przypadek”, o jakim mowa w zdaniu pierwszym art. 77§2 k.k. Sąd orzekający w tej sprawie podziela pogląd wyrażony przez SA w Katowicach w wyroku z dnia 25.02.2011 r. (sygn. akt II AKa 438/10, LEX nr 846486), zgodnie z którym to charakter przypisanego przestępstwa np. szczególnie brutalnego, drastycznego, bądź okoliczności jego realizacji – a nie prognozy co do resocjalizacji sprawcy – mogą skłonić do tego, aby za względu na poczucie sprawiedliwości bądź inne, ogólnie prewencyjne cele orzekanej kary, ograniczyć możliwość ubiegania się przez niego o warunkowe przedterminowe zwolnienie.

Podstawą zastosowania tej normy prawnej było przede wszystkim przekonanie sądu, że przemawia za tym względ na społeczne oddziaływanie kary, a zwłaszcza potrzeba zadośćuczynienia poczuciu sprawiedliwości. Surowsze ograniczenie w dostępie A. K. (1) do ww. środka probacyjnego zostało zastrzeżone m.in. po to, by upływ czasu wskazany w art. 78§1 k.k. – zgodnie z którym skazanego można warunkowo zwolnić po odbyciu co najmniej połowy kary – nie umniejszył znaczenia kary dla jej społecznego oddziaływania i zadośćuczynienia poczuciu sprawiedliwości. Wartości te mają w tej sytuacji pierwszeństwo przed względami prewencji indywidualnej (chodzi o wychowawczy, resocjalizacyjny efekt, który kara ma osiągnąć), które zostaną uwzględnione dopiero przy podejmowaniu edycji przez sąd penitencjarny w oparciu o art. 77§1 k.k.

W mniejszym stopniu o skorzystaniu z dyspozycji art. 77§2 k.k. decyduje osiągnięcie indywidualno-prewencyjnego celu kary w danym odcinku czasowym, ewentualne „postępy resocjalizacyjne” (co potwierdza m.in. to, że w przypadku wydawania wyroku łącznego – co może nastąpić np. po kilku latach od osadzenia skazanego – nie można odstąpić o orzeczonego w którymkolwiek z wyroku ograniczenia z art. 77§2 k.k. – por. np. uzasadnienie wyroku SA w Katowicach z dnia 17.04.2014 r., II AKa 47/14). Tych przecież na etapie orzekania, mając na uwadze wymierzenie kary 15 lat pozbawienia wolności, przewidzieć nie sposób. Zależą one od wielu czynników, w tym osobowości, cech charakteru, predyspozycji psychologicznych sprawcy do poddanie się w warunkach więziennych procesowi modyfikacji osobowości w celu przystosowania do życia w społeczeństwie, życia zgodnego z przyjętymi w danej społeczności normami. W dacie wyrokowania sylwetka psychologiczna A. K. (1) – na którą też w sposób oczywisty rzutują okoliczności przypisanej zbrodni - nie przedstawia się pozytywnie (zob. rozważania dotyczące wymiaru kar, w tym ustalenie głębokiej demoralizacji). Gdyby to głównie dyrektywa prewencji indywidualnej (tak np. SA w

Białymstoku w wyroku z dnia 5.03.2013 r., II AKa 24/13 oraz, jak się wydaje, w wyroku z dnia 19.03.2013 r., II AKa 47/13, OSAB 2013/2-3/25-38, choć w tym drugim wskazano też, że przy ocenie należy uwzględnić cele kary w zakresie jej społecznego oddziaływania) miały decydować o zastosowaniu art. 77§2 k.k., to po pierwsze ustawodawca wprost ująłby ją w treści tej normy (posłużono się natomiast klauzulą generalną „szczególnie uzasadnionego przypadku”, pozostawiając sędziom wypełnienie jej konkretną treścią), a po drugie przepis miałby właściwie marginalne znaczenie – w jaki bowiem sposób sąd orzekający miałby wykazać, że właśnie po upływie wyznaczonej granicy czasowej sprawca będzie na tyle zresocjalizowany, że będzie mógł ubiegać się o warunkowe zwolnienie? Jest to przecież okoliczność przyszła i niepewna (należy też zwrócić uwagę, iż rygory sformułowane w art. 78 k.k. są „sztywno” narzucone przez ustawodawcę i nie zależą od żadnych okoliczności).

Decyzja w omawianej kwestii pozwoliła też w bardziej zdecydowanym stopniu różnicować sankcje penalne wobec A. K. (1) i M. P. (1). Gwarantuje, że sprawca, który w toku całego postępowania prezentował nie tylko impertynencką postawę przedstawiając siebie jako „ofiara chorego systemu”, w którym „osoba niewinna” przetrzymywana jest przez wiele miesięcy w areszcie śledczym (np. list z k.5230), ale też nie krył zdecydowanie wrogiego nastawienia wobec osoby, która zdecydowała się go „wydać” (por. k.5328, 6036v, 6093v i 6310), nie wyjdzie na wolność wcześniej, niż ten, którego wyjaśnienia przyczyniły się w znacznym stopniu do określenia zakresu podmiotowego (chodzi o liczbę sprawców) i przedmiotowego (przebieg wydarzeń) procesu karnego, jak i końcowego rozstrzygnięcia (M. P. (1) to recydywista penitencjarny, zaś A. K. (1) z uwagi spełnienie przesłanek z art. 76 k.k. i zatarcie skazania, obecnie jest osobą niekaraną).

Choć ustalona przez sąd rola dwóch ww. oskarżonych była podobna, to jednak różnicuje ją nie tylko postawa procesowa (przemawiająca na korzyść M. P. (1)), ale też zachowanie po realizacji zbrodni. To przecież A. K. (1) został w mieszkaniu i nie zważając na leżące w pokoju ciało, z wyrachowaniem dopuścił się kolejnego przestępstwa. Także te okoliczności decydowały o tym, że tylko wobec niego stosowano normę art. 77§2 k.k.

Zaliczenie okresów pozbawienia wolności (pkt V .wyroku) .

Zgodnie z art. 26 ust. 1 decyzji ramowej Rady Unii Europejskiej z dnia 13.06.2002 r. w sprawie europejskiego nakazu aresztowania i procedury wydawania osób między Państwami Członkowskimi (2002/584/WSiSW) wydające nakaz państwo ma obowiązek zaliczyć „wszystkie okresy zatrzymania, zaistniałe w wyniku wykonania europejskiego nakazu aresztowania, do całkowitego okresu zatrzymania, które ma się odbyć w wydającym nakaz Państwie Członkowskim, jako skutek orzeczenia o pozbawieniu wolności”. Artykuł 607f k.p.k. stanowi inkorporację tego zalecenia do krajowego porządku prawnego. Na poczet kar łącznych, w trybie ww. przepisu i art. 63§1 k.k., zaliczono okresy pozbawienia wolności A. K. (1) i P. N. (1) (por. k.3699, 3869, 3703, 3878, 3712, 3716, 3727, 3737).

Ten ostatni przepis stanowił podstawę prawną tożsamego rozstrzygnięcia wobec M. P. (1). W dacie zatrzymania, tj. 4 kwietnia 2014 r. (k.3470), odbywał on karę roku pozbawienia wolności wymierzoną przez Sąd Okręgowy w Białymstoku w sprawie o sygn. akt III K 108/12 (k.3536). Okres tej sankcji upłynął 23 maja 2014 r., zaś od tej daty do 28 maja 2014 r. mężczyzna osadzony był w związku z wykonywaniem 5 dni zastępczej kary pozbawienia wolności wymierzonej mu w sprawie dotyczącej wykroczenia (k.3534). Tak więc 28.05.2014 r. to data wyznaczająca początek okresu tymczasowego aresztowania podlegającego zaliczeniu w tej sprawie na poczet sankcji izolacyjnej.

Koszty sądowe (pkt VI .wyroku) .

Kierując się dyspozycją art. 624§1 k.p.k. w zw. z art. 17 ust. 1 ustawy z dnia 23.06.1973 r. o opłatach w sprawach karnych (Dz.U. z 1983 r., nr 49, poz. 223 z późn. zm.) sąd zwolnił oskarżonych w całości od ponoszenia kosztów sądowych. Jak wynika z dokumentacji zebranej na etapie śledztwa, nie posiadają oni żadnych składników majątkowych (zarówno w Polsce, jaki za granicą), do których można skierować ewentualną egzekucję komorniczą. Wymierzono im długoterminowe kary pozbawienia wolności, a w wyniku orzeczonych środków karnych zobowiązani zostali m.in. do zapłaty solidarnie na rzecz bliskich pokrzywdzonej łącznej kwoty 65 000 złotych. Podlega ona zaspokojeniu w pierwszej kolejności (np. w przypadku podjęcia przez któregoś z nich pracy w zakładzie karnym; art. 25§3 k.k.w.). Uwzględniając te aspekty oraz okres przedawnienia (art. 20 ust. 1 ww. ustawy i art. 641 k.p.k.) sąd uznał, że windykacja

należności Skarbu Państwa byłaby nieskuteczna i orzekł w oparciu o względy słuszności przyjmując, że rozstrzygnięcie wg zasad określonych w art. 627 k.p.k. w zw. z art. 633 k.p.k. byłoby niewykonalne.